



I don't want to love. I don't want to feel.
I don't want...

empathy

KER DUKEY

EMPATY

1

KER DUKEY

Tłumaczenie : aneta

Beta: katuska30

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowym, łamie prawo.

	WPROWADZENIE	
CHAPTER 1	PRZYWITANIE	7
CHAPTER 2	ŻNIWIARZ	13
CHAPTER 3	INTRYGA	20
CHAPTER 4	PRZYJEMNOŚĆ W BÓLU	23
CHAPTER 5	WPLYW	25
CHAPTER 6	PUSTA	28
CHAPTER 7	ZAPOMNIEĆ	31
CHAPTER 8	POTRZEBA	33
CHAPTER 9	CIERPLIWOŚĆ	40
CHAPTER 10	WYKOŃCZONA	44
CHAPTER 11	DEJA VU	48
CHAPTER 12	GRANICE	50
CHAPTER 13	PRZYJACIELE	53
CHAPTER 14	MORDERSTWO	58
CHAPTER 15	OGON	65
CHAPTER 16	GRY	69
CHAPTER 17	ZMIANA	70
CHAPTER 18	RODZINA I PRZYJACIELE	72
CHAPTER 19	UDZIAŁ	76
CHAPTER 20	BURZA	84
CHAPTER 21	EMOCJE	86
CHAPTER 22	ZDROWIENIE	90
CHAPTER 23	ZMIANY	94
CHAPTER 24	PĘTA	98
CHAPTER 25	STARE I NOWE	99
CHAPTER 26	OSADZONY	102
CHAPTER 27	KOKIETKA	104
CHAPTER 28	DUCHY	107
CHAPTER 29	SPADEK	110
CHAPTER 30	EMPATIA	114
CHAPTER 31	UZDRAWIANIE	118
CHAPTER 32	SERCE	126
CHAPTER 33	PRZYGOTOWANIA	129
CHAPTER 34	MROCNIE PRAGNIENIA	131
CHAPTER 35	KONSEKWENCJE	134
CHAPTER 36	UKRYTE PRAWDY	137
CHAPTER 37	ZNAKI	140
CHAPTER 38	ZŁO	143
CHAPTER 39	UROJENIA	145
CHAPTER 40	PÓJŚCIE DO PRZODU	148
EPILOGUE	8 LAT PÓŹNIEJ	151

Blake

Moim imieniem, które dostałem po urodzeniu jest Damien.

Pasujące, naprawdę, lub przynajmniej tak zostałem poinformowany przez kobietę, która te imię mi nadała.

– Jesteś synem diabła. – Prychnęła na mnie wskazując chwiejnie palcem na mój policzek, będąc w oparach narkotykowych, kiedy odmówiłem ugięcia się dla jej kaprysu. Nadal czuję nacisk jej palca w miejscu, w którym jej paznokieć przerwał moją skórę. Teraz jestem Blake; to moje drugie imię, nadane mi przez położną, która zabrała mnie od śmierci. Moja matka nie mogła czekać aż wyjdę z jej łona, wydalając mnie za wcześnie ze sznurem zawiniętym dookoła mojej szyi, okradając mnie prawie z życia, które zostało mi podarowane w wyniku pijanych pieszczot na tyłach ciężarówki.

Mówią, że niektórzy ludzie rodzą się ze zmniejszoną aktywnością w mózgu; zimnym miejscem w przednim płacie czołowym. Tam gdzie większość ludzi posiada aktywność, gorące miejsce daje im uczucia, emocje i umożliwiają im miłość. Rzadko kiedy istnieją ci, którzy mają zimne miejsce wpływające na ich zdolność odczuwania emocji, empatii. Są teorie, że seryjni zabójcy mają takie zimne miejsca. Psychopaci. Dlatego nie mają oni możliwości podłączenia się do opieki.

Nie mam uczuć, które większość ludzi posiada. Może jestem jednym z tych ludzi/psychopatów. Nie wiem. To co wiem, to to, że mogę pieprzyć kobietę, która twierdzi, że mnie kocha i opuścić ją zanim pot na mnie wyschnie, wiedząc że będzie płakała długo przed zaśnięciem.

Mogę finansować matce jej nałóg z nadzieją, że będzie to końcowe uderzenie, które wyśle ją do życia po śmierci i... mogę zabijać bez wyrzutów sumienia.

Moje uczucia są uszkodzone odkąd moje życie się zmieniło jednej nocy. Moja umiejętność dawania tego gówna jest nieobecna. Nie dbam o nikogo, z wyjątkiem mojego młodszego brata, który jest powodem dlaczego zostałem zabójcą. Może zabijałbym choćby nie wiem co. Niektórzy ludzie rodzą się z predyspozycją do bycia złym, oznaczania świata

swoją ciemnością. Niektórzy malowaliby świat na kolorowo. Ja na czerwono, krwistoczerwono.

Okoliczności mogą nas zmienić?

Złe czyny innych zmuszą nas do zmiany drogi na której jesteśmy? Czy mogą zmienić ciepło w naszych duszach? Czy mogą przyciemnić nasze światło, czyniąc nas zimnymi, mrocznymi, złymi? Nie wiem. Badałem to wcześniej, ale teraz akceptuję to kim jestem. Tak jak nie możemy wybrać gdzie słońce wschodzi i kiedy to się dzieje, ja nie mogę wybrać mojego przeznaczenia. Jest to zapisane we mnie. Kiedy życie pochłania cię w swoim okrucieństwie, nie wiesz w którą stronę zabierze cię prąd ani kim będziesz po wynurzeniu.

To co wiem to to, że moje emocje wyłączyły się, kiedy wróciłem do domu po imprezie na osiemnaste urodziny, spodziewając się bicia przez mojego ojczyma za powrót do domu pijanym po powiedzeniu mu, że nie wrócę do domu na noc. Zamiast tego znalazłem go w łóżku mojego jedenastoletniego brata. Dosłownie poczułem jak się zmieniam. Pstryknąłem włącznik. Jeśli kiedykolwiek było gorące miejsce, przemieniło się w zimne razem ze mną w tej chwili. Rozumowanie stało się niemożliwe, pytania których myślałem, że nie będę musiał zadać zgwałciło mój kiedyś spokojny umysł Okiennice zwalają się we mnie zamykając okna mojej duszy i zmieniając mnie na zawsze.

Stłumione krzyki mojego brata są wyciszone, ponieważ jego głowa jest przykryta poduszką, podczas gdy jego ciało jest odkryte i krwawiące. Mężczyzna który go stworzył, mężczyzna który miał go chronić, kochać i pielęgnować, leży nago na nim, zmieniając kierunek mojego życia; mojego i Ryana, tworząc przy okazji los mojego ojczyma.

Nawet nie drgnął, kiedy podszedłem do niego w milczeniu. Pijackie zamglenie mija, wściekłość gotuje się w moich żyłach, czerwona mgiełka krwi zmętnia moją wizję.

Wściekłość nie jest uczuciem w tym momencie, jest istotą która rośnie z głębi ciemności znajdującej się we mnie, drgając przez moją skórę, aby została uwolniona.

Nic nie było bardziej prawe niż pozwolenie temu przejąć kontrolę, szukać kary za nadużycie, z którym się urodziliśmy, pozwolić temu wyniszczać chłopca, który kiedyś żył tam, zżerając jakąkolwiek ludzką część mojej duszy.

Ciemność, którą miałem ukrytą głęboko w środku, którą wszyscy mamy pod powierzchnią przejęła kontrolę. Chwytam jego głowę i z całą siłą jaką miałem przekręcałem do czasu, aż usłyszałem głośny trzask, kliknięcie, pęknięcie czy jakkolwiek chcesz nazwać ten dźwięk jak jego kark został skręcony, kończąc jego życie i wyłączając jego przełącznik na poplamioną duszę wewnątrz niego. Ciągnąłem jego ciepłe, spocone ciało z daleka od mojego brata, z jego pokoju zamykając za sobą drzwi.

Alkohol i pot sączą się z porów jego ciała, atakując mój nos i sprawiając, że mój żołądek zwija się z większą ilością nienawiści niż myślałem, że to możliwe. Upuściłem go na

szczyt schodów i traciłem nogą. Jego bez życia ciało spadło z hukiem na dół, lądując w stosie na dole. Mężczyzna który dał życie mojemu bratu, który miał być wszystkim czym powinien być ojciec, był teraz niczym więcej niż rozkładającym się ciałem. Jeśli miałbym go zabić znowu i znowu, zrobiłbym to bez wahania. Poszedłem pod prysznic i włączyłem go przed tym zanim wróciłem do pokoju mojego brata i zgarnąłem jego trzęsące się ciało. Postawiłem go na jego nogach, mówiąc mu żeby wziął prysznic i obiecałem, że nikt go już więcej nie skrzywdzi.

Kiedy następnego ranka zadzwoniłem na policję, mówiąc że znalazłem mojego tatę który miał wypadek, nie zadawali pytań kiedy zobaczyli, że był pijany i nikt nie sprawdzał wystarczająco, aby stwierdzić brutalną prawdę. Raport mówił o przypadkowej śmierci. Nasz ojciec był dobrze znany z upodobania do butelki. Ryan i ja przeprowadziliśmy się, i jeśli nie byłoby dziwne, że nasi oboje rodzice ulegli wypadkom w krótkim odstępie czasu, to naszą – niszczącą życie – matkę, również bym zabił. Zamiast tego dałem jej pieniądze, aby zniknęła do dnia kiedy skończę dwadzieścia dwa lata, gdy skończę mój stopień ze spraw kryminalnych, dołączając do sił policji i dostanę opiekę na Ryanem. Następnie zapłaciłem jej, aby zniknęła udając się do dalekich krewnych. Wybrałem zajęcia ze sztuk walki, lekcje strzelania po tej nocy. Chciałem być zdolny do obrony brata przed każdym zagrożeniem. Zdobyłem dodatkowe pieniądze dzięki moim umiejętnościom komputerowym, aby kupić Ryan'owi wszystko czego będzie potrzebował i aby wspierać nawyki matki. Odkąd byłem mały, znałem się na komputerach. Mogę włamać się to prawie każdej sieci i używałem tych umiejętności do zarabiania dodatkowych pieniędzy od studentów chcących zmienić stopnie lub znaleźć informacje o ludziach, którzy byli w poufnych aktach. Pracowałem wyłącznie przez mój komputer; nie mogłem ryzykować aby moja tożsamość była zagrożona. Aby skontaktować się ze mną, wcześniej należy usłyszeć o mnie przez pocztę pantoflową. Potem email na jeden z wielu moich kont, który trafi do folderu spam i nie jest otwierany, więc natkniesz się na konto, które wygląda na nieaktywne.

Ten system działał również dla mnie kiedy stałem się płatnym zabójcą. Mogę zobaczyć adres nadawcy emaila bez otwierania go. Mając tylko ten mały kawałek informacji mogę dostać się do ich wiadomości, wysyłając wirusa, który sklonuje ich dyski twarde, dając mi dostęp do wszystkiego co robią, co z kolei daje mi hasła do ich kont włączając w to ich bankowość elektroniczną. Mogę znaleźć każdą jedną rzecz o nich i ich życiu przez jeden prosty adres, i jeśli uważam ich za godnych zaufania i wystarczająco by pozwolić sobie na mnie to przenoszę rozmowę na chat, napędzając im strachu. Mam z nimi jeszcze dwa chaty przed zakończeniem pracy, której ode mnie oczekują. Następnie nie rozmawiam już z nimi nigdy.

Mam tylko kilka zasad:

Pierwsza: Nigdy nie brać więcej niż jedną pracę od tego samego klienta. Jak zdają sobie sprawę jak łatwo uzyskać morderstwo, stają się szczęśliwi z powodu jednego, małego morderstwa. Jeśli mogliby, chcieliby abym zabił ich sąsiadów za to, że słuchają za głośno muzyki.

Druga: Nigdy nie bierz pracy blisko domu. Ludzie używają określenia 'nie rób gówna tam gdzie jesz' więc, nie zabijam tam gdzie mieszkam. To ma sens.

Trzecia: Nikt nie wie, kim jestem, mojego imienia, wieku, jak wyglądam lub nawet czy jestem płci męskiej; właśnie dlatego robię wszystko przez nienamierzany komputer.

Robię gówniane ładunki za moje usługi. Muszę być sprytny, nie popisywać się pieniędzmi, wymieniając swoje środki na kontach, a dostanie normalnej pracy sprawi, że będę wyglądał tak jak wszyscy inni.

Dlatego przystąpiłem do policji; kto nauczy cię lepiej zabijać i jak uniknąć bycia złapanym niż policja?

Moje życie obrało kierunek tej nocy kiedy mając osiemnaście lat, odebrałem życie nie czując przy tym wyrzutów sumienia.

Kiedy podsłuchałem jak jakiś bogaty dzieciak z college'u mówił swojemu koledze, że zapłaciłby milion za zabicie swojego apodyktycznego ojca. Wiem, że mówił hipotetycznie ale wiedziałem również, że są ludzie, którzy mogą zapłacić za zabicie kogoś i dla nich to jest w porządku. W tym momencie moja ścieżka kariery została wybrana. Zajęło mi sześć miesięcy na akademii, treningi, trzy miesiące szkoleń praktycznych, dwa lata uwolnienie od patrolowania i zostałem detektywem w młodym wieku dwudziestu pięciu lat.

Jestem najmłodszym detektywem, który został zaprzysiężony w naszym departamencie, ale jestem dobry w swojej pracy. Tak jakby przeszkolili mnie do bycia lepszym zabójcą, kto lepiej znajdzie przestępców niż mistrz przestępców?

Melody

– Melody. – Moje imię rozbrzmiało echem wypowiedziane przez TA¹ przeszukującego papiery na swoim biurku. Uśmiecha się do mnie, kiedy znajduje mój i podaje mi go. – W tym co napisałaś o muzyce jest tyle pasji. Właściwie, odpowiednio z twoim imieniem.

Daję mu słaby uśmiech. Prawdą jest, że muzyka jest pasją mojej mamy. Choć miałam zajęcia na fortepianie i brałam lekcje wokalu, by sprawić jej satysfakcję, chciałam iść na dziennikarstwo, robić coś dobrego i informować o prawdziwych wydarzeniach.

Idę aby zająć swoje miejsce obok koleśka, którego znam jako Ryan; tak jest nabazgrane na papierze z oceną A obok niego. On zawsze nosi ciemne ubrania i ukrywa się przed kontaktem, nigdy nie podnosząc wzroku znad swojego notatnika. Uczęszczam na zajęcia z kreatywnego pisania już przez cztery tygodnie i nawet ani razu nie spojrzał na mnie. Okazjonalnie otrę się swoją nogą o jego tylko po to, żeby zobaczyć czy jeśli go sprowokuję, jakoś na to zareaguje. To nigdy nie działa.

Zawsze jest pochłonięty czymkolwiek pisze, jakby reszta świata nie istniała. Moja ciekawość, aby zobaczyć co pisze, kiedy jest w świecie, który sam stworzył, skłania mnie w jego kierunku więcej niż raz, aby rzucić ukradkowe spojrzenie na to co sprawia, że jest tego warty, ale wciąż nie otrzymuję żadnej reakcji, nawet *odsuń się*.

Kilku dupków nazywa go dziwakiem już pierwszego dnia, a następnie rozmawiają o tym co zrobiliby mi. *Zniszczyć mnie*, myślę że mówią. Myślałam, że college będzie inny niż szkoła średnia, ale okazuje się, że dynamika jest podobna.

Moje myśli zmierzają do Zane'a. Umawialiśmy się od szkoły średniej. On był popularny z powodów oczywistych. Uprawiał sporty i był inteligentny. Nie miał czasu na zastraszenie i dawał wszystkim szansę. Był pewny siebie, towarzyski i wspaniały. Mieliliśmy

¹TA – Teacher's Assistant

szczenięcą miłość, niewinną i piękną. Kiedy rozstaliśmy się na początku lata z obietnicą, że będziemy przyjaciółmi, był to smutny dzień, ale konieczny. Zmierzałyśmy do innych college'ów po spędzeniu wspólnie roku na podróżowaniu razem. Pokusa była wszędzie.

On zawsze będzie miał specjalne miejsce w moim sercu. Był moją pierwszą miłością, chłopcem, który zabrał też moje dziewictwo, ale to nie było ściskanie duszy, serce nie przestało bić. Oboje zasłużyliśmy na dobrą zabawę, a później w życiu – na znalezienie miłości, która pochłonie wszystko co było wcześniej.

Muskam tatuaż na moim nadgarstku.

Zane miał zwyczaj nazywać mnie swoim kwiatem księżycowym, „Królową Nocy”, specjalnym kwiatem z rodzaju cereus, który kwitnie tylko w nocy².

Nie jestem poranną dziewczyną. Często się spóźniam i jestem zrzędliva, a wracam do życia właśnie w nocy. Zane powiedział mi, że rozkwitam w blasku księżycy i zabrał moją niewinność pod promieniami światła księżycowego na tyle swojej ciężarówce. Nie za bardzo romantycznie, ale było idealnie dla nas i tamtej nocy wrył trochę siebie w moją duszę.

Wpuściłam westchnienie. Co sprawiło, że zdałam sobie sprawę, że jestem na zajęciach, a nie sama w domu. Ryzykuję i spoglądam na Ryana, który na szczęście pozostaje wierny sobie i ignoruje mnie. Jego oczy wyglądają prawie na przymknięte jakby drzemał. Muskam księżycowy kwiat z ŻYWYM tatuażem pod nim. Zane i ja zrobiliśmy sobie identyczne tatuaże w dniu, w którym się rozstaliśmy, aby przypominało to nam o tym, żeby żyć. Życie może zbyt krótkie dla niektórych z nas. To lekcja, której nauczył się po tym, jak jego siostra stała się ofiarą wypadku, z miejsca którego kierowca uciekł³. Annabelle zmarła na miejscu w rowie, trzy godziny przed tym, jak została znaleziona. Jeśli samochód by się zatrzymał i zabrał ją do szpitala, mogłaby być nadal z nami, oddychając, chodząc do szkoły, zakochując i odkochując się. Marząc o byciu aktorką, którą zawsze chciała zostać, korzystać z życia dłużej niż jej krótkie trzynaście lat.

W tym samym tygodniu sława, która przejechała przez nasze miasto brała ślub. Zgadnicie, która historia była na pierwszej stronie?

Wsuwam papier do torby bez sprawdzenia oceny i wyciągam mój tablet. Szybko sprawdzam moje emaile podczas gdy czekam, aż klasa się wypełni. Jest email od mojej matki, z wczoraj, przypominający że chciałyby mnie odwiedzić w ten weekend. Ona i Tatuś nie będą szczęśliwi jeśli nie odpowiadam. Sprawdzam telefon, ulga ale i zaskoczenie, że nie mam nieodebranego połączenia ani wiadomości od nich. Czytam dalej emaila. Robi spotkanie rodzinne i chce, abym tam była; powtarzając te same informacje, o których mówiła mi tydzień temu. Nieświadomie przewracam oczami na ekran, wiedząc jaka królową dramatu

² Jest to rodzaj kaktusa. Może kwitnąć tylko w nocy. Inne jej nazwy to księżniczka nocy, królowa nocy i królowa Honolulu.

³ hit and run – zbiegły z miejsca wypadku, ale również przygoda na jedną noc ☺

może być moja matka. Jeśli przejadę całą drogę do domu tylko po to, by dowiedzieć się, że chce poznać moją opinię o zasłonach do jej nowego studia, będę krzyczeć. Już jestem przerażona jazdą w nocy. Zostawiam na później, aby zarezerwować lot po tym, jak podkreślałam, że nie potrzebuję, żeby mama zrobiła to za mnie. Zamknęłam ekran i spjrzałam w górę na asystenta Pana Walkera, który uspokajał klasę.

– Jest kilka świetnych kawałków w twoim pierwszym zadaniu.– Patrzy się na mnie i na Ryana z delikatnym uśmiechem i pochyla głowę sprawiając, że rumienię się, kiedy wszystkie oczy podążyły za jego wzrokiem. – I kilka takich, że zdaje mi się, że jesteś na tych zajęciach, bo nie masz wyboru. – Marszczy brwi, spoglądając na skończonych kretynów, którzy lenili się bardziej niż reszta klasy. – Do twojego następnego zadania chcę, abyś pracowała z partnerem.

Ryan wzdycha i ziewa; to najgłośniejszy dźwięk jaki kiedykolwiek wydał. Mały uśmiech podnosi moje usta na jego oczywistą niechęć do interakcji z czymkolwiek innym niż jego długopis.

– Chcę, abyś wybrała jedną rzecz, którą się naprawdę pasjonujesz, omówcie detale, a następnie napiszcie o tym. Chcę zobaczyć jak różnią się perspektywy od osoby, którą pasjonuje temat i partnera, którego stosunek do tematu jest obojętny.

Patrzę na palanta z pierwszego rzędu, który wstał i patrzy przez rzędy siedzeń; jego wzrok łąduje na mnie. Idzie w kierunku schodów, jego wzrok nie opuszcza mojej twarzy. *Och, Boże. Nie ma mowy, że będę tworzyła z nim zespół.* Mocniej trąciłam łokciem Ryana niż zamierzałam sprawiając, że jego długopis prześlizgnął się i narysował linię przez jego kartkę. Krzywię się kiedy jego spojrzenie wędruje na mnie i mruży oczy; są one zimne, tak jak czarna otchłań.

– Przepraszam– mówię bezgłośnie, marszcząc nos. Moje oczy otwierają się szeroko kiedy Palant się zbliża. Ryan zauważa go i przemawia.

– Ona współpracuje ze mną. Idź znaleźć inną ofiarę.

Palant otwiera i zamyka swoje usta przez minutę zanim odchrząkuje i odpowiada. – Dlaczego ona miałaby pisać o twojej pasji? Jesteś depresyjnym dziwakiem, który prawdopodobnie się tnie.

Włosy stają mi na karku, a mój żołądek opada. Co ten ograniczony dzieciak stara się powiedzieć? Czuję dziwną potrzebę trzymania się przy Ryaniu odkąd zobaczyłam go pierwszego dnia siedzącego samotnie z twarzą w notatniku. On jest inny, spokojny i wydaje się ubierać tylko na czarno, ale to tylko jeansy i koszulka. Wygląda normalnie; nie że ktoś kto ubiera się inaczej nie jest normalny, ale on jest bardziej niż normalny. Ma brązowe, pofalowane włosy, grube i zmierzwiowane, w dopiero-co-wstał-z-łóżka stylu. Jego ciemno brązowe oczy są owalne, a jego doskonale obramowane rzęsy dają mu intensywne spojrzenie.

Ma pełne wargi i twardą szczękę, atletycznie zbudowany i ma lekko ponad 180 centymetrów wzrostu.

– A jak wpadłeś na to założenie?– Zapytał Ryan ze szczerą ciekawością i uśmiechem na twarzy jak stukał długopisem o stół.

Palant zaśmiał się i zwrócił w jego stronę.

– Spójrz na siebie, zawsze ubierasz się na czarno, nigdy nie rozmawiasz czy patrzysz na kogokolwiek. Krzyczysz samookaleczaniem.– Uśmiechnął się złośliwie, oczywiście dumny ze swojej obserwacji.

– Wow, twoja opinia powinna zostać wpisana do podręcznika psychologii. Wydaje się jakbyś miał to wszystko obmyślane. Albo możesz być kurwa głupi, a twoja mentalność nadal tkwi w liceum.– Ryan przesuwając się w fotelu, pochylając się bliżej niego, jego ton jest pewny siebie – Ubieram się na czarno ponieważ tak wyszło, że wyglądam dobrze w czerni. Nie patrzę często na ludzi ponieważ, kiedy to robię laski myślą, że chcę je pieprzyć, a faceci myślą, że chcę z nimi walczyć. Nie rozmawiam z ludźmi ponieważ rzadko mogę znaleźć kogoś z kim warto zaangażować się w rozmowę.

Jestem oniemiała, a moje oczy wypalają dziurę w boku twarzy Ryana. Nie mogę oderwać wzroku. On zawsze wydawał się wycofany, a tutaj jest pewny siebie i śmiały.

– Wszystko w porządku tutaj?– Pan Walker pyta podchodząc zza palanta, który ma teraz tak mocno zaciśnięte pięści, że jego kostki zbladły, a jego oczy płoną w stronę Ryana.

– Wszystko w porządku, Panie Walker, ale muszę dzisiaj wcześniej wyjść, czy to będzie w porządku?– Zapytałam grzecznie, zwracając jego uwagę na siebie.

– W porządku, Melody. –Napiszę do ciebie email z notatkami, które cię dzisiaj ominą.

Odwraca się i wraca na przód klasy szybko podążając za palantem. Odnajduję na sobie intensywny wzrok Ryana. Uśmiecham się, a jego oczy skanują moją twarz.

– Cześć, – mówi, jego głos jest głęboki, ciepły. Czuję gorąco rumieńców, które znam, pojawiające się na policzkach.

– Więc, jestem warta zaangażowania w rozmowę?– Podnoszę brwi. Jedna strona jego ust unosi się w połowie uśmiechu.

– Więc myślę, że nie wykonamy zadania bez rozmowy, więc biorę szansę, że masz coś wartego do powiedzenia. Jestem bardzo zainteresowany czym się pasjonujesz, Melody.

Gorąco z moich rumieńców pali moją skórę. – Mam wolną niedzielę jeśli tobie to odpowiada?– Mówię mu pakując swojego iPada do torby. Przenoszę z niego wzrok na swoje stopy.

Wyciąga komórkę i podaje mi ją. – Dodaj swój numer.

Staram się zignorować prowokacyjny obrazek nagiej kobiety, związanej w kolanach jako jego wygaszacz ekranu, ale obrazek jest tak wyraźny i nie jest tym co oczekiwałam zobaczyć u kogoś na wyświetlaczu, kto podaje komuś swój telefon w celu dodania numeru. Bez względu na to wybieram nie oceniać go za wybór obrazka i dodaję swój numer przed zwróceniem mu telefonu.

Wychodzę z klasy nie oglądając się za siebie; choć umieram, aby wiedzieć czy mnie obserwuje.

Świeży letni wiaterek owiewa mnie, pieszcząc moją skórę. Zapach świeżo skoszonej trawy zalewa moje zmysły i wspomnienie wakacji w domu kiedy byłam dzieckiem. Oczy mam skierowane na telefon wysyłając wiadomość do mamy dając jej znać, że niedługo wychodzę i powinnam być w domu przed północą, kiedy zderzam się ze stalowym słupem i przewracam się na ziemię. Moja torba spada z ramienia, a telefon leci w kierunku krzaków. Patrzę przenikliwym spojrzeniem na słup, który okazuje się być facetem. Nie mogę poznać go przez słońce za nim, ale jego zmarszczone brwi i jak patrzy na mnie mówią mi, że zderzając się z nim, upadając na tyłek w jakiś sposób, sprawiłam mu kłopot.

Przechodzi wokół mnie mruczając 'Idiotka', w każdym razie nie subtelnie. Nie wiem co we mnie wstąpiło, jak skaczę na nogi, podnoszę torbę i macham nią, ale to robię. Trafiam nią prosto w niego, uderzając jego cofające się ciało z hukiem. Szybko się odwraca, łapiąc torbę i ciągnąc ją w swoją stronę, razem ze mną uczeponą torebki. Lecę w jego kierunku, miażdżąc z całą siłą jego klatkę piersiową i upadając na podłogę na mój już urażony tyłek.

Piorunuję go wzrokiem. – Jaki jest twój problem ty...ty...– Mózg porzuca mnie, jękam się jakbym nie miała IQ nawet żeby być w college'u. – Pieprzony kutas.

Krzywię się na swój całkowity brak dojrzałości, dowcipu i języka. Nie jestem jedyną, która przeklina. *Pieprzony kutas*. Powtarzam w swojej głowie, karając samą siebie.

– Moim problemem jesteś ty, wpadająca na mnie i atakująca swoją torebką sukki i swoim wkurzającym tonem. Następnie spadasz na mnie i upadasz do moich stóp mówiąc o pieprzeniu mojego kutasa.

Wydecham powietrze, które wessałam na opis tego, co się stało.

– Musiałeś być uszkodzony, kiedy wpadłam na ciebie ponieważ masz oczywiste urojenia. Och, i nie oferuj mi pomocy przy wstawaniu czy innej, – gderam, wstając na nogi.

– Nie zamierzałem tego robić. Jesteś niezdarna i słaba. Potrzebujesz wzmocnienia swojego ciała i patrz gdzie idziesz. – Wzdrygnęłam się na jego wyraźne obrzydzenie mną, moje usta opadają. Nie mogę uwierzyć, że to powiedział. Nie dał mi czasu na sformułowanie dowcipnej odpowiedzi, po prostu odszedł, zostawiając mnie gotującą się. Cholera, on jest dobrze zbudowany. Każdy upadłby na swój tyłek spotykając ten mur. Mięśnie na jego plecach

opinały jego koszulkę i ma on jędrny tyłek. Cholera! Karczę się sama. *On nie ma ładnego tyłka. On jest totalnym palantem.*

Gramolę się po telefon i kieruję do samochodu bez innych incydentów. Ona jest lśniąca BMW 4 typu kabriolet. Bardzo *bogata dziewczynka*, ale mój ojciec nalegał, abym go miała. Chciał, abym miała nowy samochód kiedy zacznę college, więc nie musiałabym jeździć z chłopakami czy być zdaną na własne siły, gdybym potrzebowała wrócić do domu. Nienawidził idei mojego pójścia do college'u tak daleko, ale po moim podróżowaniu z Zane'm, zaakceptował to. Jestem jego dzieckiem, jedyną córką. Mam przyrodniego brata, ale on nigdy z nami nie mieszkał.

Przybył zanim moja mama skradła serce mojego taty i najwyraźniej komuś innemu męża.

Nie wiedziałam o tym do czasu, kiedy spotkałam przyrodniego brata gdy miałam jedenaście lat i poinformował mnie, że moja mama jest kradnącą mężów dziwką. Moja relacja z nim zawsze była napięta więc przez większą część czasu ignorowałam go. Nie czekam na to jutrzejsze spotkanie rodzinne wiedząc, że on tam będzie.

Otwieram drzwi samochodu i uśmiecham się do dwóch przechodzących i uśmiechających się promiennie do mnie dziewcząt. Nie mam naprawdę żadnych przyjaciół odkąd jestem tutaj, więc miło jest uśmiechnąć się przyjacielsko mimochodem.

Mełody

Moje pierwsze trzy godziny w drodze mijają przez mgłę reflektorów i rozmytej scenerii, a umysł odtwarza mój dzień. Fakt, że Ryan przemówił, a następnie nieznajomy, który nie miał manier lub ludzkiej wprawy. Kto przewraca kogoś na tyłek i nie oferuje pomocy?

Podkręcam radio głośniej jak Now, Paramore rozbrzmiewa w samochodzie i odrzucam myślenie o palancie. Wskaźnik paliwa przyciąga moją uwagę jak bębnię palcami w kierownicę, nucąc przed krzykiem i wrzaskiem słów, zakłócając głębokie głosy mówiących. Wskaźnik miga do mnie, zmuszając mnie abym obserwowała znak ze stacją benzynową.

Ekran mojego telefonu podświetla się z wiadomością. Nie ma imienia, ale natychmiast wiem, że jest od Ryana.

Więc, chłoptaş z zajęć odnalazł swoją pasję. Zdarzyło się, że była to agresja skierowana w moją twarz. Btw⁴ on ma na imię Clive. Może nie jestem rozmowny na zajęciach, ale zwracam uwagę na moje otoczenie.

Idea uderzenia Ryana przez palanta powoduje moją złość. Po dodaniu imienia Ryana do numeru, wystukuje zapisz i z powrotem wsuwam telefon do torby. Nienawidzę stacji benzynowych nocą; są one upiorne, mimo świateł oświetlających pompy.

Chłodny wietrzyk szczypie moje ramiona, powodując dreszcze jak opuszczam mój ciepły, bezpieczny samochód. Ziewam, pompując gaz dopóki bak nie jest pełny, następnie idę do środka, aby złapać Red Bulla, który utrzyma mnie czujną na resztę drogi.

– Czy to wszystko? – patrzę w górę w brązowe oczy kasjera; ma on szerokie ramiona, silną szczękę i ogoloną głowę. Oblizuje swoje usta na mnie, sprawiając, że czuję się wystawiona na pokaz.

⁴ BTW skrót= by the way → a tak przy okazji. ☺

– I paliwo– wskazuję na swój samochód, jedyny na tym kawałku terenu.

Uśmiecha się głupawo do mnie, jego oczy skanują moja klatkę piersiową, podczas gdy podaje mi moją sumę. Boże, czy on nigdy przedtem nie widział kobiety? Co jest dzisiaj z tymi facetami będącymi całkowitymi palantami?

– Ej!– pstrykam palcami przed jego twarzą, aby przeniósł swój perwersyjny wzrok na moją twarz. – To jest stacja benzynowa, a nie lokal ze striptizem. To...– wskazuję na moją klatkę piersiową – nie jest tym, czym płacę za moje paliwo, więc przestań gapić się na nie jakby zamierzały wyskoczyć z mojej koszulki i zatańczyć na ladzie!

Jego oczy rozszerzają się zanim łapie z ręki moją kartę kredytową. Jak wychodzę, czuję jego oczy na sobie.

Kiedy wrócę do domu wezmę gorący prysznic zanim doczołgam się do łóżka.

Otwieram samochód i wsuwam się na siedzenie, blokując drzwi, następnie wyciągam telefon z torby, aby napisać wiadomość do Ryana przed ruszeniem z powrotem w trasę.

Uderzył ciebie? Jakie uszkodzenia? M x

Odpowiada natychmiastowo, sprawiając, że się uśmiecham.

Nie jest źle. Mówiłem ci, że wyglądam dobrze w czerni. Nawet z czarnym okiem.

Mam nadzieję, że przynajmniej mu oddalesz. M x

Nie, pozwoliłem tylko uderzyć siebie. On chciał sprawdzić hipotezę o mnie, pozwoliłem mu myśleć, że jestem dziwakiem.

Mogę wyobrazić sobie jego pracujący umysł starający sobie uzmysłwić, dlaczego nie walczyłeś z nim, ale on jest taki ograniczony, że będzie nadal tylko wychodził z tym, ‘ponieważ jesteś dziwakiem’. M x

Wiem, że zostanę dla niego dziwakiem i będę nosił ten tytuł z dumą. Btw Ty jesteś kochanką dziwaka, według Clive’a Dawcy Tytułów.

Będę nosiła go z dumą. M x

Odsunęłam telefon i dostrzegłam swój wielki uśmiech w lusterku wstecznym. Lubię takiego Ryana. Odkąd rozpoczęłam college jest on pierwszą osobą, spotkaną przeze mnie, z którą myślę, że będę lubiła przebywać.

Siedem długich, wyczerpujących godzin w moim samochodzie, tylko po to, aby zepsuć się mile od naszego domu. Narzekanie odchodzi jak wyciągam torbę z bagażnika i opuszczam swoją 'siatkę bezpieczeństwa' samochód.

Idąc przez dwadzieścia minut do naszego domu w środku nocy, ignoruję wysoki poziom dźwięków wywoływanych przez koniki polne zakłócające ciszę nocną, co jest katorgą.

Koniki polne zakradają się do mnie!

Jeden wskoczył raz na moją sukienkę, kiedy byłam mała i trauma tego zdarzenia pozostała ze mną na resztę życia.

Ta zuchwałość przytłacza mnie, kiedy śpieszę w górę drogi dojazdowej. Ogromny biały dom jest piękną konstrukcją pozostającą sam, tylko w otoczeniu przyrody. Kocham być tutaj, zapach świeżo skoszonej trawy, parna nocna bryza przykleja się do mojej skóry przechodząc w chłód, gdy sporadyczny wiaterek przechodzi przez powietrze, przypominając mi o długich letnich nocach mojej młodości.

Dom ma pięć sypialni, chociaż tylko w trzech z nich ktoś mieszka, z dotykiem mamy, nadal czuje się domowo. Mama mogła wydać więcej z bogactwa tatusia. Myślę, że była całkiem potulna, gdy doszło do zakupu tego domu. Tatuś jest bankierem. Lukratywne inwestycje wzbily go na finansowe wyżyny i zrobiły z niego milionera. On jest wiejski w każdym calu i pieniądze nigdy tego nie zmieniły, dając mi to, co najlepsze z obu światów; bogactwo, więc nigdy nie musieliśmy się martwić, ale także twardo stąpającego po ziemi, kompetentnego tatusia.

Jęczę w ciemności, na to, co czeka na mnie; żadne światło nie jest włączone.

Dzięki, mamó. Grzebiąc w torebce, moje oczy przyzwyczały się już do panującej ciemności, jedynym światłem jest księżyc w pełni, rzucający przyciemniony, niebieski blask. Moje palce znajdują klucze od domu i opadam z ulgi. Jestem zmęczona i chcę tylko wziąć prysznic i wślizgnąć się do swojego znajomego łóżka i zostać obudzoną przez kawę i naleśniki mamy.

Zaczynam wkładać klucz, ale drzwi są lekko uchylone, ledwo zauważalnie dla kogoś, kto nie chce się dostać. *Mama musiała zostawić je otwarte dla mnie.* Lekko popycham drzwi dalej, a chłód przechodzi mi po kręgosłupie. Jestem zmęczona, ale mój mózg przegania to. Nie zostawiłaby otwartych drzwi, wie że mam klucz. Intuicja ostrzega mnie, aby nie wchodzić, ale ignoruję ją i mówię sobie, że jestem głupia. Jak większość dziewcząt, przekonuję siebie, że złe rzeczy nie zdarzą się mnie. To jest mój rodzinny dom, jest doskonale bezpieczny.

Opuszczając nagle swoją torbę na podłogę, robię kilka małych kroków do środka. Jest cicho i ciemno, ale jest późno, więc to normalne. *Przestań być paranoiczką, jesteś po prostu zmęczona.*

Podchodzę do ozdobnego stolika i upuszczam na niego klucze. Wydają głośny, brzęczący dźwięk, sprawiając, że robię ‘Szzz’ do nich. Moje odbicie w lustrze sprawia, że piszczę i podskakuję ze stopami w powietrzu. – O, mój Boże, Mel. Opanuj się.

Stało się to tak szybko jak chmura zasłaniająca słońce, błyskawica w czasie burzy, spadająca gwiazda na czarnym, nocnym niebie. Cień przecina lustro zanim łapie mnie za gardło. Zimne dłonie w skórzanych rękawiczkach, które trzymają moje życie w swoich rękach, przechodzę z niedowierzania po strach, jakiego jeszcze nigdy nie doświadczyłam. Strach zestala moją krew. *‘To nie jest prawdziwe, to nie jest prawdziwe’*, powtarzam w kółko w myślach.

Ciepłe ciało przyciska się do moich pleców. Miętowy zapach jego oddechu porusza kosmyki przy moim uchu i atakuje mój nos. Pisk opuszcza moje usta i sięgam, aby odepchnąć dłoń z mojego gardła, a instynkt przetrwania chce zwolnić imadło utrudniające mi oddychanie.

Uścisk staje się lżejszy z gwałtownych wdechem z jego ust. Ciepło jego ciała opuszcza nagle moje plecy i cofa się kilka kroków ode mnie. Zanim mam szansę zdziałać cokolwiek, aby go wystraszyć, odzyskuje on opanowanie i wzmacnia uścisk. Wiem, że jest to mężczyzna po jego sile i rozmiarze. Jest wskazówka, pochodząca z jego zapachu, intensywne mydło...chirurgiczne mydło.

Spoglądam w lustro, ale nie mogę go zobaczyć. Jest za mną w cieniu, nieznacznie uchylając kolana, więc jego twarz jest zakryta moją.

Ciemność w holu szydzi ze mnie. Każdy dziecięcy koszmar, którego zawsze się bałam, nie ważne, w jakim wieku, pochodził z tego; cieni przyjmujących formy z ciemności. *Proszę śnij, Melody. To nie może być prawdziwe. To nie może być prawdziwe.*

Uścisk jest taki mocny, jego dłoń owija prawie całe moje gardło. Moje oczy szklą się i pojedyncza łza opuszcza moje oko. Nie mogę uwierzyć, że to się dzieje; czy to naprawdę ja? Czuję się tak jakbym oglądała koszmar kogoś innego rozgrywający się na moich oczach.

'Życie jest za krótkie, Mel. Chcę abyś używała życia.' Słowa Zene'a drwią ze mnie zamiast pocieszać.

Warkot od mojego oprawcy przenosi mnie z powrotem w terażniejszość. Moje gardło jest obdarte, ponieważ duszę w sobie ostatnie słowa. Śmierć jest blisko; czuję ją w powietrzu. Weszłam do swojego grobu, kiedy nie słuchałam instynktów swojego instynktu i postawiłam stopy w tym domu.

– Ty pieprzony tchórze. Przynajmniej pokaż swoją twarz, jak zamierzasz mnie zabić— rzucam, moją ostatnią uncją odwagi wyciekającej ze mnie. Nie chcę umierać płacząc, to jest to, czym popapraniec nie podnieci się. Nie dostanie tego. Odmawiam.

Przekreślił mnie do swoje twarzy tak szybko, że zostałam oszołomiona tym. On jest taki silny, czuję się taka bezwładna w jego chwycie. Przesuwam mój wzrok na spotkanie twarzy mojego zabójcy, ale zanim nasze oczy łapią kontakt, moja głowa jest siłą odchyłona do tyłu. Ostry ból eksploduje w mojej głowie zanim moje ciało wiotczeje i wzrok zachodzi mgłą.

Moja czaszka pęka na pół. O, Boże jest tam rozcięcie na prawo od środka. Jęcząc, wyciągam ręce i podtrzymuję głowę.

Nie pamiętam abym piła, czy zderzyła się z ciężarówką ostatniej nocy, więc dlaczego czuję się tak źle? Moje palce spotykają się z ogromną, sączącą się raną. Krzywię się w kontakcie z nią. Uświadamiam sobie, że jestem zaryglowana i skanuję przestrzeń wokół, aby zobaczyć, że jestem sama. Cisza. Spokój. Jestem sama, ale ten pełen grozy klimat utrzymuje się w powietrzu.

Chcę wrócić do tych dwóch sekund nie pamięci. Strach odbija się rykoszetem z dołu mojego żołądka do każdego zakończenia nerwowego, kiedy ciało pokrywa się gęsią skórą. Drzę, moje zęby stepują poprzez siłę drgań. Nie mam pojęcia jak dużo czasu minęło od położenia mnie tutaj. Minuty? Godziny?

Ciemne kąty domu wyglądają jak czarne pustki i nie mogę nic z tym zrobić. Potrzebuję włączyć wszystkie światła, aby wypędzić noc. Sprawdzam czy mam więcej obrażeń, upewniając się czy wszystkie moje ubrania są nienaruszone. Nadal jestem w pełni ubrana.

Popychając się w górę, cofam się, kiedy szkło z rozbitego lustra wbija mi się w dłoń.

– Ach— chrypię suchym gardłem, z którego wychodzący dźwięk jest nieznanym dla moich uszu.

Potykam się lekko, kiedy chcę się podnieść na nogi i używam ozdobnego stolika w celu

podparcia siebie.

– Mamo! Tato!

Mój mózg krzyczy we mnie, mówiąc abym zamknęła się do cholery i wynosiła stąd, ale chcę po prostu moją mamę i tatę.

Wyruszam dalej po domu, krew sączy się mojej dłoni, przecieka przez palce, zostawiając ścieżkę jak podążający tropem okruszków chleba Jaś i Małgosia, tyle, że ta przeprawa prowadzi do koszmaru, stosując w nim krew.

Bicie serca atakuje moje uszy, sprawiając, że moja głowa drży.

Bum.

Bum.

Bum.

Stop!

Żadnego bicia serca, żadnego oddychania, tylko cisza, śmierć, następnie mój jęk i odgłos moich kolan upadających na drewnianą podłogę. Moje krwawiące dłonie przykrywają usta. Cichy krzyk wydobywa z wnętrza, a łzy stają ogniem w moich oczach.

– Nie, nie, nie, nie, nie, nie– bełkoczę, umieszczając dłonie na podłodze i czołgam się do ciała mojego ojca pozbawionego życia. Jego oczy są otwarte, wpatrzone we mnie, znikł zielony odcień tak pasujący do moich. One wyglądają jakby tafle lodu zamrożona na nich, zniekształcając kolor. Jego opalona skóra jest blada i cienka jak papier.

– Tatusiu. Tatusiu, obudź się. Proszę obudź się. Proszę, obudź się.

Spojrzałam obok jego ciała, ciemna, czerwona plama rozprzestrzeniła się na jego koszulce jak wzór na nierównomiernie ufarbowanej koszulce z lat sześćdziesiątych. To szalone, rzeczy pojawiające się w twojej głowie, kiedy nie mają żadnego sensu. Patrzę na rany, które pozwalają życiu uciec od niego, umieszczam moją rękę na nim, mój poplątany umysł próbujący przeszukać CPR⁵, którego nauczyłam się w szkole. Moje ręce drżą tak bardzo, że w żaden sposób nie mogę tego opanować.

On jest martwy; moje dłonie czują zimno i krzepnącą wydzielinę jego krwi pod nimi. Właśnie wtedy zauważyłam wilgoć pod moimi kolanami. Pędzę z powrotem jakbym została porażona prądem, mój tyłek szura po pokoju, kopię nogami mocniej w podłogę, aby szybciej wydostać się z koszmaru, w którym się obudziłam.

Wstaję na nogi i biegnę w kierunku telefonu. Właśnie wtedy ją widzę. Jej głowa jest opuszczona; krew pokrywa klatkę piersiową całkowicie zmieniając wygląd jej bluzki. Ciemne

⁵ Czyli nasze RKO=Resuscytacja krążeniowo-oddechowa

włosy są bezwładne, opadające na talerz jedzenia stojący przed nią. Reszta stołu jest bałaganem, jedzenie jest wszędzie, a butelka wina przewrócona. Byłaby zła za ten bałagan.

Powoli idę w jej kierunku.

– Mamusiu– szepczę wiedząc, że jest martwa, ale mała dziewczynka, która wierzy we wróżki i Świętego Mikołaja wyszła na powierzchnię. – Mamusiu, jestem w domu. Proszę obudź się. Proszę, obudź się, mamusiu. Mamusiu!

Mam, co najmniej osiem stóp od niej, ale rzeka jej krwi wypływa z pod jej krzesła i staje na mojej drodze do niej, więcej krwi niż kiedykolwiek widziałam; jak może tak dużo krwi wypływać z jednej osoby? Jej skóra jest taka blada. *Królowna Śnieżka*, wyszeptła mała dziewczynka biorąca zakładnika z mojego umysłu.

Sięgam do niej. – Mamusiu.

Ale jej już tu dłużej nie ma. Nie ma tu nic oprócz skażonego powietrza i skorup mojej zmasakrowanej rodziny.

Upadam na podłogę, nie wiem jak długo tam siedzę, ale czuję jakby całe życie. Zapach z ich rozkładających się ciał dociera do mojego nosa sprawiając, że wymiotuję. Metaliczny posmak krwi w powietrzu atakuje moje kubki smakowe.

Słyszę hałas wokół siebie i sylwetka mężczyzny wypełnia moją wizję. Krzyczę i staram się go odepchnąć, ale szybko jestem ograniczona. Walczę krzycząc, aż czuję ostre ukłucie w udo. Zdrętwiałe westchnienie przesącza się, spowijając mnie, zabezpieczając mój słaby, rozpadający się umysł, a następnie... nic.

RYAN

JAK ZAWSZE SIEDZĘ przed resztą klasy. Jestem tam, dla wszystkich zamiarów i celów, genetycznego makijażu z krwi i kości. Moje myśli jak zawsze pozostają z Melody. Cztery tygodnie, przychodziłem do klasy. Przez cztery tygodnie udało mi się nie molestować jej moimi oczami lub rękoma, choć mój umysł był w godzinach nadliczbowych, wyobrażałem ją sobie w każdej możliwej pozycji, ale zawsze wracałem do pozycji na pieska, podczas gdy ja szarpałbym jej soczystą grzywę włosów i pieprzył ją mocno, i szybko; wypadłbym z jej cipki, która wiem, że będzie ciasna, do jej tyłka, który jest prawdopodobnie nadal dziewiczy. Chcę wiedzieć jaki hałas robi. Chcę zobaczyć jak daleko mogę ją popchnąć. Co ta księżniczka pozwoliłby mi ze sobą zrobić zanim powiedziałaby nie?

Lubię uwolnienie w seksie. Nie ma zbyt wiele przyjemności, ale ja naprawdę nie staram się znaleźć przyjemności w seksie, ale to jest dla mnie ujęcie. Kocham doprowadzać je na krawędź. Uwielbiam je gorszyć. Sadystyczne? Tak.

Cholera, mam nadzieję, że polubi surowość, bo moja ręka praktycznie wibruje, żeby dać klapsa w jej mały, ciasny tyłek. Wiem, że powinienem trzymać się z daleka od niej, dlatego zignorowałem ją, gdy zdecydowała się usiąść koło mnie. Zauważyłem ją wśród tłumu jeszcze zanim dostałem się do klasy; jej grube warstwy czekoladowych włosów to przeblask z plamkami czerwonego światła słonecznego, zielone oczy świecą jasno, nawet z dużej odległości. Życie i szczęście tańczy w nich. Ona jest kwitnącą w winorośli różą cierniową. Stoi z jej doskonałą, kobiecą figurą, okrągłymi, dziarskimi cyckami, małą talią i biodrami, które krzyczą by za nie złapać, tyłek, który krzyczy by go ujeżdżać i nogi, które, wyjeżdżają na kilka dni, umierają by zostać rozłożone szeroko do słupków mojego łóżka.

Nie jestem jedynym, który ją zauważył. Chłopaki roją się wokół niej jak pszczoły do miodu. Z pewnością wie jak atrakcyjna jest, ale gra zamkniętą, nonszalancką. Irytuje mnie, ale każda chętna dziwka do pieprzenia w liceum to przyczyna dramatu i uwagi, niż musiałem, postanowiłem, że będę pieprzył tylko poza moim college'm. Moja ofiara musi być tak zdesperowana jak ja, że kiedy dam jej klapsa lub pokażę jej swoje zabawki erotyczne, ona kurwa nie ucieknie w połowie z płaczem lub krzyząc: gwałt.

Nie dbam o prawo, ale jestem bardzo dumny z wymykania się jemu, jeżeli kiedykolwiek przejdzie przez linię. Opatrzyłem ją etykietą z napisem ładny przedmiocik: „Melody, poza zasięgiem”, a ona sprawia, że jest trudno, zwłaszcza, gdy jej twarde jak szcztoki uda są naprzeciwko mnie, dzięki czemu mój kutas chce wyskoczyć z moich spodni prosto do niej, testując jej wytrzymałość w upokorzeniu. Chcę sfilmować jej usta pieprzące mnie, tylko po to, aby naśmiewać się z faktu, że mam to. I mimo, że nie mam zamiaru angażować się w moje fantazje, los zainterweniował. Przeznaczone jest, aby zdarzyło się to, więc obejmę to i zagram sam, gra osadzona została zbyt idealnie dla mnie, nie do zrealizowania.

Ona praktycznie błyszczy w powietrzu pieniędzy. Widziałem kilka jej tekstów, kiedy nie wiedziała, oglądałem komunikaty ostrzegawcze lub coś innego, z jej tatą. Jej ostrzeżenia żeby naładować telefon, nosić ze sobą swój gaz pieprzowy i zamknąć się zanim pójdzie spać. Nadopiekuńczy rodzic. Boże, ona jest z innego świata. Jestem tu tylko na studiach, ponieważ urodziłem się bystry. Nie mam pojęcia, skąd te geny pochodzą, ale zarówno Blake jak i ja jesteśmy utalentowani, z dobrym, powyżej średniej IQ. Blake także płaci moje pełne czesne i obiecuje mi, że jeśli będę pracował ciężko to ułożę sobie dla siebie życie. On natomiast jest przekonany, że nie zawsze będzie w pobliżu.

"Niektóre dusze mają cel, Ryan. Moja ma obserwować cię w dorosłym życiu i upewnić się, że żyjesz i robisz coś dla siebie. Zaslugujesz, aby być szczęśliwy i nigdy nie czuć niczego poza dobrem w świecie."

Poczucie winy jest silnym czynnikiem motywującym. Poczucie winy uformowało całe życie Blake'a. On nigdy nie myśli o sobie i na co zasługuje. Często go studiuje, próbując włamać się do jego głowy, aby zobaczyć, jak widzi rzeczy związane z naszym życiem. Uważa, że zamykając się dla świata zewnętrznego, jest anonimowy dla emocji, że nie ma sumienia. Ale jeśli jego poczucie siły i wspomnienia o ostatecznej zdradzie napędzają jego krew, jak może być pozbawiony emocji? Nigdy nie wspominam mu o tym, tą są tylko myśli, gdy dumam patrząc na niego.

Jestem dobry w oglądaniu świata wokół mnie; bez wiedzy ludzi, nagrywam wszystko i przechowuję na później, jako swoją muzę. Działania ludzi, osobowości, pragnienia i czyny, fascynują mnie. Nie mam urojeń. Wiem, że nie jestem przeciętnym młodym człowiekiem. Daję pobytowi pieprzenie, aby był z dala ode mnie celowo. Mam do zaspokojenia trudne pragnienia, a to tylko, dlatego, że one są źle widziane. Nie znaczy, że ich nie robię, to po prostu oznacza, że jestem bardziej błyskotliwy niż każdy wokół mnie i na szczęście dla mnie, jestem.

Dorośłem szybko. Nigdy nikomu nie pokazałem uczuć, no może z wyjątkiem Blake'a, a nawet wtedy bardziej przejmował się mną, więc jego uczucia nie były przytulaniem i dobrą radą, to było bardziej – kupię ci cokolwiek chcesz, pokażę ci jak walczyć i zabiję każdego dla ciebie – rodzaj uczucia.

Nasza matka to zimna kurwa, która pozwala ludziom pieprzyć się dla sportu i przez to mam kobiety nadające się tylko do pieprzenia z widokami. Nasz ojciec był pijany, gdy zaatakował mnie i Blake'a, kompletnie spieprzając moją psychikę. Nie ma szans, że jestem normalny, ponieważ przez moje problemy, lubię być bity dla zabawy. Chciałabym iść do ciemnych, świńskich klubów i niech Domin lub Domina wybije batem ze mnie całe gówno. Mówię im, że to ma mnie karać za nadużycia mojego ojca, za moją niekochającą matkę i za mojego brata, którym naprawdę jest. Prawda jest taka, że chcę, aby smagnęli jakieś uczucia we mnie, poczuję winę Blake'a, która zżera go. Kiedy to nie działa, po prostu czuję jak ta przeklęta krew wycieka ze mnie, jak szydę z domina moim śmiechem na jego próby sprawienia mi bólu, to daje mi trochę szumu i pragnę tego. Lubię ból i naciskanie na kogoś by go wymierzył jest rzeczą dzięki, której zyskuję zadowolenie.

Kurwa. Clive, ten dupek z klubu golfowego w kaszmirowym sweterku ma rację. Jestem dziwolągiem i samo okaleczam się; akceptując, że nie jestem jedynym, który się tnie. Pozwalam innym ciąć mnie za to.

RYAN

ZOSTAWIAM KLASĘ I ZAUWAŻAM, że Clive i jego bliski przyjaciel, Jacob, obserwują mnie. Chora część mnie upaja się faktem, że oni próbują mnie zranić, ale to tylko daje mi przyjemność. Naciskam na główne drzwi, mrużąc oczy od zmiany światła. Blake jest pod drugiej stronie, wsparty o drzwi, a jego postawa jest niedostępna. To sprawia, że dziewczyny uśmiechają się głupkowato i patrzą w jego kierunku. Pieprzone dziwki. Podnoszę rękę nieco przy moim boku, aby zasygnalizować, żeby zatrzymał się tam gdzie jest. Jego oczy lecą do Clive'a, który kopie mnie od tyłu.

– Nie masz nic do powiedzenia dziwaku? Teraz twoja kochanka nie może usłyszeć działania, wielki człowieku? –wypluwa Clive.

Obracam się twarzą do niego, gdy unosi rękę i uderza mnie z zamkniętej pięści w prawą stronę mojej szczęki. Mój ząb przebija tkankę miękką i zaczyna krwawić; smak wystrzela we wszystkie ciemne miejsca w moim umyśle. Uśmiecham się do niego i śmieję się w mojej głowie przez jego błąd.

– Chodź cipko. Nie oddasz mi? – Uderza mnie znowu, a przeszywający ból łapie moje oko, przysparzając mi o dreszcze.

– Mmm, mam zamiar pieprzyć Melody w tyłek i myśleć o tobie, kiedy będzie piszczeć – Ripostuje. Mój śmiech rośnie, kiedy kręci głowę, jakby właśnie wyobrażał sobie te słowa opuszczające moje usta, a powiedziałem je na tyle cicho, że tylko on mógł je usłyszeć.

Moja przyjemność nie trwa długo. Pięść Blake przychodzi z prawej, szybka jak błysk, lądując ciężko na twarzy Clive'a. Idzie bezwładnie przed zawałaniem się na podłogę, jakby ktoś wyciął smyczki z marionetki.

– Nie mam czasu za ciebie działać, Ry. Muszę gdzieś być. – Blake mówi, patrząc na faceta, gdy on po prostu upada.

Przesuwam palcem po krwi na mojej wardze, potem ssę mojego kciuka, śledząc Blake'a w drodze do mojego samochodu.

– Podrzucić mnie na lotnisko. To jest po prostu szybki przystanek. Wrócę jutro rano. Nie lubię przychodzić tu i bez dania ci prostej wiadomości, Ry. Nienawidzę, gdy spędzasz noc w tych klubach, a ja każe ci wrócić do domu na wypadek i trzymać swój telefon przy sobie, żebym mógł się z tobą skontaktować.

Wiem, że mam nie zadawać pytań, kiedy musi wyjechać z miasta. To ma być między nami, jeśli ktoś zapyta, jednakże nie mamy nikogo takiego. Wiem, że martwi się, iż nie wrócę do domu, ale nie obchodzi mnie to. Byłem zajęty karmieniem mojego pragnienia ostatniej nocy.

Nie odpowiadam mu, mój umysł przyjmuje fakt, że on odchodzi. Przepuściłem swój ukryty zapas gotówki wczoraj wieczorem. On zawsze daje mi coś dodatkowo, gdy wyjeżdża z miasta, jak nieczysta łapówka, którą płaci za mój ból w nocy. Myślami jestem już w klubie, przywiązany do szafy ciesząc się kęsem Mistress Dawn's Whip⁶.

Jadę na autopilocie i zanim mogę mrugnąć, macham Blake'owi na pożegnanie. Piszę do Melody, by utworzyć jakąś formę relacji, aby nie była w szoku, gdy ponaciskam na nią trochę w niedzielę. Chcę ją oglądać, rozwikłać w każdy sposób, mimo mojej pierwszej myśli trzymania się z dala od niej. Jestem nią teraz zbyt zafascynowany, a zbieg okoliczności mówi mi, że tak ma być, a poza tym popchnęła kwestię poprzez nawiązanie kontaktu ze mną, aby skłonić mnie do reakcji. Czy ona nie zdaje sobie sprawy, że zwróciła moją uwagę tygodnie temu i ponownie na jednym z tekstów jej ojca? Jej śmiech jest taki lekki i świeży, prosty jak trzepotanie skrzydeł ptaka szykującego się do lotu, łatwy i pełen wdzięku. Hmm, ona absorbuje moją uwagę i dziś rozegra się to idealnie.

Idę do domu, aby wziąć prysznic, a następnie odbyć moją drogę do klubu.

⁶ Czyli baty od Pani (dominy) Down ☺

BLAKE

NIGDY SIĘ NIE WAHAM. Mogę zabić wyrzuty sumienia. Zostawiłem Abby, dziewczynę, która mnie kocha; to było tylko jedno pieprzenie, nic do niej nie czuję, a ona jest jedną z tych psychologicznych typów sugerujących mi, że mam skłonności psychopatyczne. Uważa, że mam w sobie za mało empatii i wykrzyczała mi jednej nocy, że brak mi emocji, aby dbać o kogokolwiek. Ale jeśli to prawda, to dlaczego dbam o mojego brata?

I dlaczego gdy pojedyncza łza spadła z zielonego oka na niesamowicie żywy tatuaż kwiatu na nadgarstku drobnej, złośliwej dziewczyny zawahałem się? Dlaczego widząc ją w lustrze oszołomiło mnie, kiedy ją rozpoznałem, sprawiając, że nie chcę zaciskać mocniej pięści wokół jej szyi, kładąc kres niedogodności tej pieprzonej pracy? Ze wszystkich zbiegów okoliczności, akurat ten jeden mnie zszokował. Zapach jej ciała rozgrzał człowieka we mnie. Bała się i drżała, niosąc zapach potu do mnie, czyniąc mnie przez chwilę bardziej ludzkim, potrzebowałem być zły na siebie za to, że się urodziłem.

– Ty pieprzony tchórze. Przynajmniej spójrz mi w twarz, jeśli masz zamiar mnie zabić – wyszeptwała.

Cholera, byłem dumny z niej w tej chwili i to było dla mnie nowe uczucie. Nie była taka słaba jak na początku myślałem.

Mój gniew rósł. Nie chciałem nic czuć. Musiałem ją zabić. Ta praca tak szybko okazała się, tak bardzo zła. To była burza pełna gówna, która może mnie mieć, śledząc klienta, który mnie zatrudnił i zabijając go dla zabawy. Nikt nie powinien tam być z wyjątkiem rodziców, to miało być szybkie i czyste uśmiercenie ich, gdy spali. Żywa dziewczyna i dwóch martwych ludzi z oznakami mnóstwa przemocy w salonie, nie było tym, jak chciałem opuścić ten dom. Nie miałem wyboru. Obróciłem ją i uderzyłem jej głową o lustro sprawiając, że upadła nieprzytomna. Lustro rozbiło się wokół niej jak konfetti. Była piękna, zachowywałem się chłodno jakbym był niewidomy. Leżała z wachlarzem włosów wokół jej głowy. Nigdy nie poczułbym tego, gdybym położył kres jej życiu, ale nie mogłem.

Ruszyłem z powrotem w cień, czekałem i patrzyłem, aż ona obudzi się z tymczasowego snu.

Przez całe życie będę kwestionował to, dlaczego zostałem.

Gdy się załamała, nie znałem tego. Choć czułem to. Ciepło, które na mnie zostawiła sprawiło, że coś w środku mnie się rozpadło.

Kiedy zabijam nie myślę o osobie, którą zabiję, o rodzinie lub ważnych osobach, którzy mają znaleźć ich ciała. Tak więc, oglądając z pierwszej ręki jak dziewczyna obudziła się ze snu zmuszona zobaczyć ten koszmar, widzę ją, gdy załamała się naprzeciw mnie, ta chwila była tak surrealistyczna, a doświadczenie tego wyjątkowo nieprzyjemne.

Da się zauważyć różnicę kiedy łamie się dusza, która czuje. Widzisz jak ich świat wali się, ich przekonania odchodzą. Oglądasz surowy smutek, przejście od żalu do gniewu i tak w kółko, z powrotem do nieuniknionego bólu. Pytania przelatują przez ich duszę, "Dlaczego to stało się mnie?" Niewysłuchany ból przekształca się w ich wnętrzu. Powieki ich opadają na oczy, przygaszając światło, zrzucając z nich to kim kiedyś byli, odmieniając ich na zawsze. Zgarbione ramiona, opadające usta. Ich skóra blednie. Widać gniew, smutek i niedowierzanie. Wściekłość w oczach jest jak burza na morzu, zanim zmienia się w spokojny ocean. Ty nie zabijasz po prostu ofiar, kiedy wykonujesz pracę, ty zabijasz ducha w ludziach, którzy ich kochali. Jak ona się teraz zmieni? Co się z nią stanie, kiedy przejdzie ze zdeprimowanych działań do bezdusznego mordercy?

Ona płacze jak małe dzieci, wołając swoich zmarłych rodziców i wypiera coś z mojego wnętrza. Nie podoba mi się, kiedy widzę jej rozbicie. Chcę podnieść z ziemi wszystkie kawałki i poskładać je ponownie, nie lubię tego.. nawet bardziej. Nie lubię jak kłęczy zabarwiona krwią oraz ran, które stworzyłem na jej głowie. Nie podoba mi się jak pusto wyglądają jej oczy, kiedy patrzy na kobietę, do której woła mamę. Nie podoba mi się, że czuję. To nie jest to, kim jestem. Nie mogę tu być.

Wybieram numer 911 na ich adres i odchodzę.

Jestem w domu o siódmej następnego ranka. Dom pachnie potem i seksem. Znajduję blondynkę na naszej kanapie, która jest tylko do połowy ubrana, makijaż rozmazał się na jej twarzy, a raczej wygląda jakby stopił się, co czyni ją podobną do modelki z wosku, która znajduje się zbyt blisko płomienia.

Kopię kanapę sprawiając, że zaczyna zrzędzić i patrzy na mnie. – Nie jesteś Russel – mruczy, bardziej wystawiając swoje cycki na widoku. Widać na nich ślady zębów.

– To Ryan, nie Russell. Tutaj. – Ryan mówi idąc korytarzem i rzuca na nią sto dolarów.

– Co to, kurwa, jest? – Trzyma gotówkę w dłoniach. – Nie jestem, kurwa, prostytutką! – Zgarnia swój top z podłogi i przeciąga go przez głowę, który ledwie zakrywa jej piersi. – A gdybym była to wzięłabym więcej niż to gówno, którym mnie uraczyłeś. Nie będę chodzić prosto przez tygodnie, dupku. – Ona gapi się na mojego brata.

Pocieram ręką swoje zmęczone oczy.

– Świetnie. – Ryan bierze z powrotem pieniądze z jej ręki. – Zobacz czy nie ma cię na zewnątrz.

Ta laska nawet nie zna jego imienia, a obraża się, gdy traktuje ją jak dziwkę? Obserwowałem jak wycofuje się, trzaskając drzwiami, wprawiając ściany w drganie.

Westchnienie opuszcza moje ciało. – Zostaw śmieci w klubach Ry. Rozmawialiśmy o tobie, przyprawdzającym je tutaj. Odłóż magnetowid na miejsce. Nie chcę widzieć, co się na nim znajduje.

Muszę wziąć prysznic, po czym położyć się spać i modlić się, aby zielone oczy opuściły mój umysł i pozwoliły mi się wyłączyć.

Melody

DWA TYGODNIE. TO WSZYSTKO, a wydaje się jakby to było całe życie. Przesłuchiwania policyjne sprawiają, że koszmar, który przeżyłam powtarza się za każdym razem. Jest mi zbyt ciężko, aby pogrzebać ukochanych rodziców. Po prostu nie jestem w stanie tego dokonać. Podobno policja zatrzymała ciała, do czasu zbadania przyczyny śmierci, a czasami są one przetwarzane, jeśli na światło dzienne wyjdą inne dowody. Mam w umyśle obraz gnijących ciał mojej mamy i taty ułożonych na zimnym stole, gotowe do szturchania i cięcia. Nie mogę kontrolować myśli, które zachmurzają mój mózg; moje są chorobliwe, wypełnione przebłyskami nocy. Hades przyszedł splamić moje życie, aby pokazać mi czym jest prawdziwe zło.

– Pozwolili mi dziś zostać w domu, Mel, więc równie dobrze ty też możesz wrócić do domu. Nie ma sensu płacić za hotel – Markus, mój przyrodni brat, mówi mi. Zadzwonili do niego, kiedy byłam w szoku, a on tu przybył i to było najbardziej denerwujące gówno od bardzo dawna. Płakał, gdy mu powiedziałam, że nasz ojciec nie żyje. To było bardzo dziwne, widzieć płaczącego mężczyznę, zwłaszcza Markusa. Jest dupkiem i kłócił się z tatą cały czas. Nienawidził mojej matki i mnie, więc zobaczenie go, było smutnym zaskoczeniem.

– Chcę zadzwonić do prawnika taty, rozkręcmy to – mówi mi, co oznacza, że chce swoje dziedzictwo.

– Nie jestem na to gotowa Markus. Chcę w pierwszej kolejności ich pochować.

Chwyta mnie za ramiona, ściskając miękkie ciało i krzywi się na mnie. – Dwa tygodnie Mel. Dam ci dwa tygodnie, a następnie chcę tego co moje. – Jego oczy są teraz pozbawione smutku, z powrotem wróciły do zimnych, niebieskich irysów, które utrzymują niechęć. Nie trzymało go na długo, od bezdusznego gówna, którym wiem, że jest. Nie obchodzi go, że moja rodzina została zamordowana, a ja nie mam nikogo. Najbardziej obchodzą go pieniądze.

– Ranisz mnie.

Uwalnia mnie z pchnięciem, cofam się i ląduję na łóżku. Lekcja samoobrony, będzie pierwszą rzeczą, którą zrobię, gdy wrócę do college'u. Nienawidzę tego, jak słaba jestem w stosunku do siły mężczyzny.

Wpatruję się w niego, a moje uczucia przesuwają się w stronę dyskomfortu, który otrzymuję ze sposobu, w jaki jego oczy wędrują na moje gołe nogi. Wtargnął do mojego pokoju bladym świtem. Nadal jestem w mojej koszuli nocnej i majtkach, a moje nogi są wyeksponowane. On mógłby być moim bratem, ale ja nigdy nie miałam w stosunku do niego uczucia tej więzi, które ma rodzeństwo, a nawet przyjaciele.

– Zabieraj swoje gówno. Potrzebuję cię z powrotem w domu, aby uporządkować tam rzeczy.

Drzenie kołysze moim ciałem na myśl o powrocie. – Ja... Nie sądzę, że mo... mogę tam pójść.

– Mel potrzebuję twojej pomocy. Nie mieszkam tam, musisz mi pokazać gdzie przechowywali dokumenty i rachunki. Potrzebuję żebyś zadzwoniła do ludzi, którzy wyczyszczą dom i ogrodnika oraz spakować swoje rzeczy.

Nie mogę uwierzyć w to co słyszę. – Markus, to były dwa tygodnie. Nie jestem gotowa, aby spakować swoje rzeczy.

Przewraca oczami i klęka przede mną, jego spocone dłonie spoczywają na moich odsłoniętych udach. Zaczyna ugniatać je, gdy mówi – Wiem, że to trudne Mel. Ale trzeba stawić czoła faktom. Ich nie ma, a utrzymanie ich rzeczy nic nie zmieni. Musimy zdecydować co zrobić z domem i czy sprzedaż rzeczy martwych ludzi, które wciąż wiszą w szafie, będzie możliwe.

Każde słowo wydobywające się z jego ust jest werbalnym ciosem, chłostą dla mojej duszy, zerwaniem kolejnej postrzępionej warstwy, matowej siły życiowej, przywiązującej mnie do tego świata.

Odpycham jego dłonie z moich ud i robię wyścig do łazienki obok niego. Dźwigam klapę od toalety, nie wydobywam z siebie nic poza złością, ale pali mnie gardło. Czuję go za sobą, wzdycha.

– Co jeśli ja zostanę w domu dopóki się nie zdecydujesz co chcesz zrobić?

Zwijam ramiona na brzuchu i potwierdzam skinieniem głową. – Tak, w porządku.

Myśl o sprzedaniu mojego domu z dzieciństwa jest nie do zniesienia, nawet jeśli teraz jest to grób.

Żółta taśma zwisa z drzwi, gdy Markus je otwiera wchodząc do środka, ale ja nie mogę się ruszyć. Moja krew zmieniła się w cement.

Markus odwraca się twarzą do mnie. – Chodź – mówi, ale ja stoję w bezruchu.

Łzy grożą wypłynięciem, ale zmuszam je, aby wróciły z powrotem. – Wracam na studia. Nie mogę tu być. Zadzwoń do mnie, gdy policja zwróci ich ciała.

Odwracam się i pędzę w dół po schodach, a on idzie za mną, chwytając mój za nadgarstek. – Potrzebuję cię tutaj, Mel.

Kręcę głową. – Nie mogę. Proszę, pozwól mi iść. Wrócę, tylko potrzebuję trochę czasu.

Zwęża oczy i puszcza mój nadgarstek z pchnięciem. – Dobra. Idź.

Wypuszczam z ust powietrze i przekopuję moją torbę w celu znalezienia kluczyków do samochodu. Markus chce to naprawić i przenieść się tutaj, za co jestem wdzięczna, ale ja nie mogę zostać. Potrzebuję przestrzeni.

Melody

MÓJ SAMOCHÓD ZJADA kilometry do mojego akademika. Mniej czasu zajmuje mi, aby wrócić, bo przyśpieszam przez większość drogi. Po prostu zaczyna się ściemniać; kampus jest pełen przychodzących i przechodzących ludzi, pozostających w dobrych stosunkach ze swoim życiem jak każdego dnia. To szalone, że jedna chwila może zmienić wszystkie przyszłe chwile. Co by było? Co chciałabym teraz robić gdyby jakiś mężczyzna nie odebrał mi rodziny?

Martwe, błyszczące oczy mojego ojca zajmują pierwszy plan w mojej pamięci, a kwas pożera moje wnętrze jak oparzenia od podchodzącej żółci, która osiada mi w gardle. Nie mogę uciec od wspomnień, nieustannie odtwarzających, które napawają mnie bólem.

Ludzie żyją swoim życiem, nigdy nie doświadczając śmierci, która przychodzi odebrać najbliższych, zbyt młodych, aby móc pozwolić im odejść. Nigdy nie chciałabym tego dla żadnego z nich. Ból, gniew, miłość, strata, zmieszanie, smutek są tak silne, że okrywają mnie kocem lodowatej atmosfery. Jak sprawić, aby je zatrzymać, sprawić, że szalejąca turbulencja, rozdzierająca twój umysł na strzępy zdrętwieje?

Puk, puk, puk.

Skaczę, gdy słyszę jak knykcie uderzają o okno samochodu. Moje ręka idzie do mojego serca. Chcę płakać z prostego przerażenia, które wcześniej bezczelnie się ze mnie śmiało. Biorę głęboki oddech i wypuszczam go otwierając okno. Wita mnie zębaty uśmiech Clive'a.

– Hej słodka. Gdzie byłaś? – Przetykam nienawistną, ostrą odpowiedź i wzruszam ramionami. Jego przyjaciel jest obok niego, trzymając torbę z alkoholem. – Więc, idziemy na imprezę? Chcesz iść z nami?

Prawie zaczynam się śmiać. Dlaczego miałabym pójść gdziekolwiek z nim? Ale moje oczy wracają do torby z "płynem zapomnienia". Pić, to jest to, czego potrzebuję. Byłam pijana tylko raz, na ognisku podczas balu. Zane trzymał mnie, gdy spaliśmy pod gwiazdami. Upiję się, aby zagłuszyć wiedzę o rozdziale, erze kończącej się w moim życiu.

Kiwam głową, a on otwiera mi drzwi samochodu. – Fajnie, chcesz się przebrać?

Patrzę w dół na moje dżinsowe szorty i bezrękawnik. – Muszę?

Jego chciwe oczy zostawiają szlak na moim ciele, zatrzymując się na moich piersiach. – Wcale nie, ale wiem, że niektóre dziewczyny lubią nosić sukienki i obcasy na imprezach. – Znow wracam wzrokiem do torby, a on uśmiecha się głupawo. – Mam tego całe mnóstwo, dla ciebie też.

Blake

PO TYM MAŁYM GÓWNIE przez tydzień czekam, żeby go udupić. Postanowiłem iść wbrew mojej naturze i nie zabić go. Zamiast tego, skorzystam z prawa, aby dać mu nauczkę. Jestem dupkiem, ale nie chodzę dookoła zabijając wszystkich, do których mam żal, nawet jeśli chcę.

Wcześniej, gdy Ryan natknął się na tego tyrana sprawy nie uspokoiły się. Zamiast tego nasiliły się, skurwiel podłożył nogę Ryanowi, gdy schodził po schodach, łamiąc mu rękę. Powiedzieć, że potrzebuję jego krwi na moich rękach, to za mało. Mój brat nie jest idealny, ale to mój brat i ochronię go choćby nie wiem co.

Idę za nim, gdy opuszcza akademik ze swoim najlepszym przyjacielem. Niesie torbę wypełnioną alkoholem. Idą przez parking i zatrzymują się obok sportowego BMW. Puka palcami do okna i mówi coś komuś, ktokolwiek jest w środku. Kiedy otwiera drzwi, jego uśmiech na twarzy mówi mi, że albo właśnie wygrał na loterii, albo osoba w samochodzie, jest osobą, którą jest zainteresowany. Opalona, o stonowanych nogach, wyposażona w małe dżinsowe spodenki nad seksownym jak grzech tyłku, doskonałe cycki, pełne usta.

Melody Mastres.

Ryan skończył dwadzieścia lat w zeszłym tygodniu, jest w jego wieku. Jej jedynym rodzeństwem jest przyrodni brat, który zatrudnił mnie do pracy? Ma ciotką po stronie matki, nieżyjących dziadków. Została teraz zupełnie sama. Od tamtej nocy mam obsesję ta temat szczegółów, dostaję wszystkie informacje o tej dziewczynie. Ma moc by zatrzymać mnie przed sobą. Powinienem wiedzieć, że to ona, przez numery na tablicy rejestracyjnej. Znam na pamięć każdy jej szczegół, jaki mogłem uzyskać. Minęły dwa tygodnie od czasu, kiedy oglądałem jej załamanie i dwa tygodnie od marzenia o jej zielonych oczach, z których na darmo wyciekały łzy. Dwa tygodnie odtwarzam w kółko tę noc oraz to, że powinienem zrobić to inaczej.

Śledzę ich, gdy przechodzą przez kampus i kończą w domu bractwa. Nie jest ubrana w skąpy strój jak większość dziewczyn, które tam będą, ale wciąż zyskuje uwagę; jest światłem

w mrocznym oceanie. Jest wyjątkowa. Fakt, jest tutaj już dwa tygodnie po tym, jak jej rodzice zostali brutalnie zabici, chyba, że coś się zmieniło. Chyba, że pozwoliła zamrozić swe ciepło lodem i jest taka jak ja teraz... obojętna.

Clive nie przestaje gwałcić jej oczami, podczas gdy ona stoi patrząc nieswojo, przechodząc z jednej nogi na drugą, kręcąc dłońmi przy swoim boku, jej oczy skanują wszystko poza nim. Szturcha kutasa w ramię i robi gest w kierunku torby, którą trzyma jego przyjaciel. Dociera to do niego i wyciąga butelkę. Robią sobie drogę wokół domu na podwórko, gdzie impreza jest w pełnym rozkwicie. Mieszam się z tłumem śmiejących się facetów i wygwizdujących dziewczynę, której top jest całkowicie przezroczysty; więc jej cycki są na pełnym widoku, przypominając mi, że nie dałem się przelecieć od kilku tygodni i muszę się uwolnić. Zatrzymuję się w tle, patrząc jak Melody przyjmuje czerwony kubek od człowieka stojącego na beczce, wypełniającego napoje dla każdego. Bierze shota od kutasa, który przywiózł ją tutaj i wzrusza ramionami lekceważąc jego rękę przy przyjaciółach, potrząsając na niego głową. On wydyma wargi jak kobieta i oferuje jej kolejnego shota, z którym ona migdali się, oddając mu pusty kubek. Mamy funkcjonariuszy, którzy dają rozmowy o przyjmowaniu otwartych napoi od ludzi na imprezach w liceum. Jednak lekceważy swoje bezpieczeństwo i to mnie irytuje. Fakt, jestem coraz bardziej zirytowany, a ona mi tego nie ułatwia. Warkot wydobywa się z mojego gardła, ale skupiam swoją energię i popycham ją z powrotem w dół. Przyjaciel, który przyszedł z nimi wydaje się być przyklejony do butelki. Podczas gdy on nie patrzy, ja czekam cierpliwie na swój czas po zewnętrznym jej obwodzie, patrząc tam, czekając.

Noc mija w większości tak samo. Jej celem jest oczywiście to żeby się nawalić. Wszyscy tam wyglądają już dobrze. Najlepszy przyjaciel ledwie stoi, wygląda jakby miał wpaść do basenu. Odnajduje przewodniczącego bractwa i sugeruję żeby przyjaciel zabrał kutasa z jego domu zanim wydarzy się wypadek i sprowadzi kłopoty. Dziękuję mi za dowodzenie i zmierza w kierunku Clive'a, rzucając klucze w jego kierunku. – Weź moją ciężarówkę i odwieź kumpla do domu. On jest nawalony.

– Pewnie, człowieku.

Potrząsam głową i podążam za nimi na przód domu, biorąc talerze. Clive wpycha kolegę do ciężarówki i odwraca się. – Idziesz Melody?

Podchodzę do niej od tyłu i kładę dłonie na jej ramionach. Jej ciało sztywnieje pod moim dotykiem.

– Powiedz mu, żeby wrócił po ciebie. – Jej oddech przyśpiesza.

– Wróc po mnie.– Wyrzuca z siebie. Zwęża swoje oczy i stuka palcami o swoją nogę. – Dlaczego po prostu nie pojedziesz ze mną? Możemy pójść gdzieś gdzie jest ciszej. Porozmawiać i coś.

– I coś. – Mały gnojek. – Po prostu wróc po mnie.– Wzmacnia.

– To nie opuszczaj tego miejsca.– Rozkazuje zanim wzdycha, wskakując do ciężarówki i odjeżdżają. Jej ciało drży pod moją dłonią.

– Hej, uspokój się. – Odwracam ją twarzą do siebie. W jej oczach są łzy, a jej piers faluje od głębokich oddechów. Zielone oczy wędrują po mojej twarzy, przechyla głowę, kiedy podnosi rękę by mnie spoliczkować.

– Nie możesz po prostu tak zachodzić ludzi od tyłu, ty dupku.

Moje brwi wystrzeliły w górę, gdy trzymam ją za nadgarstek kilka centymetrów od mojej twarzy. Ona teraz dyszy, jej oczy szukają moich, po czym opadają na moje usta, a językiem zwilża swoje własne. Puszczam jej nadgarstek i robię krok wstecz. – Powstrzymuję cię od zrobienia czegoś głupiego.

Jej brwi marszczą się. – Co?

Wskazuje w stronę odjeżdżającej ciężarówki. – Jechał po pijaku, więc jeśli nie chcesz skończyć zabita na drodze, możesz mi podziękować i przestać, kurwa, próbować mnie uderzyć.

Pociera delikatnie swój nadgarstek, gdzie ją złapałem. – Nie miałam zamiaru z nim iść, nie mogę go znieść.– Jej zielone oczy świdrowały moje. – Ty nim jesteś, prawda? – Moje serce zatrzymało się na krótką chwilę.

Stoję oniemiały. – Facetem, na którego natknęłam się kilka tygodni temu? – Uwalniam oddech, który wstrzymywałem. Kurwa, co jest ze mną nie tak?

– Nie jesteś słaba. – Mówię bez zastanowienia. Jej oczy miękną i lekki uśmiech przechyla jej usta.

– Tak? Czuję się słaba i przepraszam za nazwanie cię dupkiem. – Śmieje się, a następnie odwraca wzrok zawstydzona. Boże, słysząc słowo, kurwa, pochodzące z tych warg, sprawia to, że mój kutas budzi się.

– Pieprzony kutas, myślę, że tak to było. – Podnoszę brwi.

Ona uśmiecha się i kiwa głową. – To nie jest moja najlepsza zniewaga. Myślę, że tamtego dnia znokautowałeś mnie rozsądkiem. – Patrzy daleko w noc; odeszła gdzieś w swoim umyśle. To wtedy zdaję sobie sprawę, że odeszła to tego dnia, to tej nocy, kiedy jej świat się zmienił.

Sprawdziłem i powtórnie sprawdziłem szczegóły na temat tego przeboju. Jeśli jej brat nie był by jej jedyną rodziną, którą opuściła, zabiłbym go za ten bałagan.

– Hej. – Sięgam i uderzam jej ramię. Czuję jej oliwkową skórę jak jedwab pod moimi placami. – Przepraszam.

Ona kręci głową, myląc mój gest z sympatią, kiedy ja po prostu chciałem wyciągnąć ją ze wspomnień, więc nie muszę czuć tej agresji i zaburzonego–niepewnego–zakłóconego pandemonium grzechoczącego wokół mojej głowy, gdy o niej myślę i dlaczego wciąż ma puls.

– Więc, to jest twój dom? – Pyta.

Uśmiechem się. Ona myśli, że należę do bractwa. Jest w błędzie. Kręcę głową. – Nie, nie pochodzę stąd.

– Więc dlaczego tu jesteś?

Rozglądam się, ogarniając przepelnionych imprezowiczów, głośna muzyka jest denerwująca, to tylko rytm i nieczysta suka, śpiewająca do mikrofonu. – Szukałem kogoś.

Ona kręci się, kopiąc wyimaginowany brud. Obczajam jej gołe nogi. Jest oszalamiająca, ale wydaje się niepewna. Jak może nie wiedzieć, jak atrakcyjna jest?

– Och, okej. Cóż, pozwolę ci odejść i znaleźć ich. – Uśmiecha się, ale nie sięga on jej oczu.

– Już opuścili imprezę. – Wsuwam dłonie do kieszeni dżinsów i patrzę na nią z góry. – Chcesz żebym odprowadził cię do domu?

Kiwa głową. Jest trochę niestabilna na nogach od alkoholu, który wypila.

Idę obok niej, abym mógł ją zatrzymać, kiedy zacznie schodzić na drogę. Moje ręce są na jej talii, ciepło jej skóry wnika w moją dłoń. Obracając się powoli kieruje mnie, przechyla głowę, a jaj oczy są na wpół zamknięte. Staje na palcach i miażdży swoimi miękkimi, pełnymi ustami moje. Jest słodka jak wiśnie i odrobina wódki. Moje ramiona przymocowują się do jej talii, ciągnąc jej jędrne ciało do mojego. Moje usta smakują jej; jej język wystrzela do moich ust. Głowa wynagradza wojnę z moim fiutem, ale nie chciałbym być tym, kim jestem, jeśli pozwoliłbym słabym impulsom zawładnąć mną.

Puszczam ją z powrotem. – Co robisz?

Potrzebuję czasu, aby usunąć zachmurzone myśli szalejące w mojej głowie. Ona sprawia, że czuję! Sprawiała, że moje serca przyspieszyło, a moja skóra wibrowała elektrycznością, kiedy mnie pocałowała. Nie mogę tego mieć. Dlaczego, do cholery, ona ma na mnie taki wpływ?

– Chcę tylko zapomnieć na chwilę – szepcze, głaszcząc swoimi rękoma moje ramiona i moje włosy. Znów staje na palcach, ale ja się odsuwam.

– Zachowujesz się nieodpowiedzialnie. Mogę być kimkolwiek, a ty pozwalasz mi pójść do swojego domu, a potem rzucisz się na mnie. Chcesz zostać zamordowana? Zgwałcona? A nie możesz zostać zgwałconą będąc chętną, więc chcesz być użyta, jak dziwka na noc?

Mam być surowy, ale jestem szorstki. Muszę pamiętać, kim jestem. *Potrzebuję jej, a nie chęć.*

Jej ręce opadają i odchodzi kilka kroków ode mnie. Widzę cierpienie w tych hipnotycznych oczach, a potem żal. Zrozumienie zmienia jej cechy tak jakby właśnie rozwiązała zagadkę.

– Wow, naprawdę jesteś pieprzonym kutasem. Gorzkim, pieprzonym kutasem. Gdybym była mężczyzną i po prostu chciałabym trochę wygody, pocałunkiem pomogłabym sobie pozbyć się wspomnień, które mnie nękają, aż będzie w porządku, ale ponieważ jestem dziewczyną, sprawia to, że jestem dziwką, które chce być zgwałcona i zamordowana? Nie pytałam cię o seks ze mną, po prostu cię pocałowałam. – Przebiega rękami przez swoje długie, ciemne fale. – Dzięki za powstrzymanie mnie. Poszłam dalej niż chciałam, ale, do diabła, nie ma wystarczająco dużo mydła, aby zabrać twoją gorycz ode mnie, gdybym poszła dalej. Oczywiście jestem kiepskim sędzią charakteru.

Odwraca się i idzie z powrotem do akademika, sama w ciemności, a jej słowa odbijają się wokół mojego mózgu. Jest tak zadziorna, że nie mogę zdecydować się, czy chcę ścisnąć jej gardło i oglądać jej wytuszone oczy i łzy, czy rozerwać jej maleńkie szorty i pogrzebać mojego penisa w jej wnętrzu, sprawić że zacznie krzyczeć, że będzie tak cholernie brudna, że nigdy już nie będzie czysta.

Zatrzymuję się ponownie, ale postanawiam podążać za nią, aby się upewnić, że dotrze do w domu. Jak nie zabiłem jej, kiedy niespodziewanie w nocy wróciła do domu, więc odmawiam pozwolenia zrobienia tego przez kogoś innego. Wiem, co czai się w cieniu. Nie pozwolę, żeby coś złego stało się jej, niebędącego moim dziełem.

Boże, ja naprawdę jestem pieprzonym kutasem.

Kiedy widzę jak światło włącza się w jej pokoju, wyciągam telefon i piszę do Abby.

Jesteś zajęta?

Mniej niż trzydzieści sekund zajmuje jej odpowiedź.

Tak, jestem na imprezie, dlaczego?

Ona wie, dlaczego. Piszę do niej zawsze tylko, kiedy chcę ją pieprzyć.

Wiesz, dlaczego.

No cóż, będzie musiał znaleźć jakąś inną idiotkę, która będzie twoim otworem na noc. Jestem tu z facetem.

To coś nowego. Moja dziura na noc? Zgaduję, że ona naprawdę ma dość mojej oziębłości wobec niej. Szkoda, że ma zabójcze usta. Nie przejmuję się odpisaniem.

Wracam w kierunku imprezy, gdzie będę miał możliwość wybrania z tych wszystkich na wpół-ubranych dziwek. Po prostu muszę dać się przelecieć. Muszę przestać o niej myśleć, powstrzymać się przed czuciem tego gówna, którego nie chcę czuć.

Dostrzegam Abby, gdy docieram na imprezę. Mały świat. Tańczy ze swoją koleżanką, nie ma żadnego faceta w jej pobliżu.

Nie możesz wzbudzić we mnie zazdrości Abby, więc nie graj w grę, której nie możesz wygrać.

Skanuję tłum i przy barze zauważam najlepszą przyjaciółkę Abby z jej telefonem.

Uśmiecham się. Perfidna suka udaje Abby. Podchodzę do niej od tyłu i spoglądam przez ramię, gdy ona piszę odpowiedź do mnie. – Jaki jest, kurwa, twój problem? – Pytam, sprawiając, że podskakuje.

Odwraca się i jej twarz wykręca się z obrzydzenia. – Ty nim jesteś. Ona spada od nas jak najszybciej, kiedy dzwonisz, a ty traktujesz ją jak gówno. Zasluguje na coś lepszego.

Chwytam ją za rękę i pociągam na zewnątrz, obchodzę dookoła kierując się na bok domu. Nie próbuję złamać mojego uchwytu; szarpie się wraz z jej głupimi butami, które nie mogą chodzić bez brzękania po drewnianym tarasie. – Co robisz?

– Pokazuję, dlaczego ona spada tak szybko jak dzwonię.

Przyciskam ją do ściany, sięgając po rąbek jej sukienki i podciągając go na jej talii. Wstrzymuje oddech, ale mnie nie zatrzymuje. Jej klatka piersiowa muska moją, gdy wzrasta i opada od jej urwanych oddechów. Przenoszę moje usta na jej szyję i śledzę linię do jej ucha, gryząc je delikatnie. Jej perfumy, są dla mojego nosa jak żądło, a mój język smakuje obrzydliwie. Ta laska musi zwolnić z tanimi zapachami, one podszyły jej ciało.

– Co robisz? Blake, przestań, jestem z Abby.

Jej poszarpane majtki, mówi mi, że ona pozwoli mi ze sobą zrobić, co tylko, kurwa chcę.

– Abby wie, co ma ze mną. Seks to wszystko, co mogę jej dać i chcę. Ona o tym doskonale wie.

Wsuwam rękę z przodu jej majtek, a ona wzdycha i chwyta moją dłoń. Jest mokra. – Nie, przestań. Nie mogę. Abby cię kocha.

Wycofuję się, więc mogę patrzeć na jej brązowe oczy wypełnione pożądaniem. – W takim razie jesteś gównianą przyjaciółką, sabotując ją poprzez wysyłanie sms'ów do mnie. Teraz, zamiast być ze mną, będę pieprzyć jakąś zdzirę dziś wieczorem.

Jej ręce wznoszą się z powrotem, ale łapię jej nadgarstek i śmieję się. Co jest z tymi kobietami próbującymi mnie uderzyć?

– Nie jestem zdzirą – wypluwa.

Patrzę na jej odsłonięte majtki i uśmiecham się. – Nie chciałem cię, ale jeśli buty pasują? I nie ustępuję przez gówniane oświadczenie przyjaciela. Spójrz na siebie, tu z facetem, którego kocha twoja przyjaciółka. – Potrząsam na nią głową.

Gniew, a następnie poczucie winy wypełniają jej oczy, a jej głowa opada. Testuję ją dalej, wsuwając rękę z powrotem w majtki. Jej twarz podnosi się, zębami gryzie wargę, a konflikt szaleje w jej spojrzeniu. Jej ręka wślizguje się na mój szczyt i naciska mnie dalej, aż jestem prawie w jej wejściu. Ona jej mokra i gotowa zrobić dla mnie cokolwiek zechcę, ale ja już to posiadałem. Uśmiecham się do niej, wyciągając rękę i przesuwając jej sokami wzdłuż jej ust. Marszczy nos. Robię krok do tyłu, kiedy jej ręce sięgają do mnie, co wprawia mnie w chichot, mroczny śmiech, mówiący o tym jak żałosna jest. Idę z powrotem przez dom, przechodzą obok Abby, nie zwracając na nią szczególnej uwagi. Byłem kompletnym dupkiem i nie czuję się z tym dobrze. Nie czuję nic dla tych, którzy są normalni, ale ona, zielonooka, jest naturalnie we mnie.

Ryan

SCHODZĘ PO SCHODACH i zajmuję swoje miejsce na twórczości literackiej, czekając na Seana. On jest facetem, który został mi przydzielony jako partner, gdy Melody nie pokazała się w wyznaczonym czasie. Była nieobecna przez ponad dwa tygodnie i nie odpowiedziała na żadną z moich wiadomości. Zastanawiam się, czy wycofała się.

– Cześć człowieku – Sen mówi, gdy siada obok mnie na siedzeniu Melody. Kiwam głową w potwierdzeniu. – Chcesz uderzyć ze mną na bar wieczorem?

Patrzę na niego. Jego faliste blond włosy ładnie układają się na jego czole, a jasnozielone oczy patrzą z niewinnością. Wiem, że jest gejem, nawet, jeśli stara się tego nie okazywać. Złapałem go na sprawdzaniu mnie, kiedy opracowywaliśmy razem projekt.

– Czy będą jakieś chętne kobiety w barze? – Pytam, a on wzdryga się lekko.

– Czy nie są zawsze? Jesteśmy w college'u. – Odpowiada, jego głos stracił entuzjazm.

Drzwi otwierają się i Melody przechodzi przez nie. Jej brązowe włosy osłaniają jej twarz przed widokiem, ale jej obecność jest zauważalna. Podchodzi do naszego asystenta nauczyciela, który ma prowadzić tę klasę. Uśmiecha się do niej łagodnie mówiąc przyciszonym głosem i kładzie rękę na jej ramieniu w pocieszającym geście. Chowając swoje włosy za ucho patrzy na mnie. Jest w niej coś innego. Schudła, a jej oczy utrzymują... żal. Ona sprawia, że jej droga po schodach w jej dzinsowej spódnicy, daje wspaniały widok na jej wyeksponowane nogi. Dociera do mojego miejsca, spogląda na Seana, który nie waha się zmienić miejsca obok mnie, pozostawiając je puste dla niej.

– Dziękuję. – Mówi i wsuwa się na miejsce, które opuścił. – Tak mi przykro, że opuściłam nasz przypisany układ.

– Pisałem do ciebie.

– Mój telefon zawieruszył się. Nie dogoniłam wiadomości i rzeczy jeszcze. – Szukam jej oczu, aby znaleźć w nich prawdę i to jest to, co widzę. Prawda i smutek. – Miałam naprawdę główniane kilka tygodni, Ryan. Mogłam wykorzystać znajomego teraz, więc czy

mógłbyś po prostu zaakceptować to, że nie ignorowałam cię umyślnie i pozwolić mi wynagrodzić to sobie?

Unoszę brwi. – Wynagrodzić mi? Jak?

Uśmiecham się połowicznie, a ona się relaksuje. – Zabierz swój umysł z rynsztoka. Kupię ci lunch i napój, jeśli zgodzisz się ze mną wyjść i zalać dziś wieczorem.

– Znajdź inny sposób, aby powtórzyć to ze mną w przyszłości. – Zwęzłam oczy na nią, obserwując jej szok na sekundę przed moim zrelaksowaniem. – Mój umysł lubi rynsztok, a ty jesteś za. Sean i ja uderzamy do klubu dziś wieczorem.

Odwraca się do Seana. – Czy masz coś przeciwko, żebym zabrała się z wami?

Studiuj ją przez kilka minut, a następnie patrzy na mnie. – Oczywiście, że nie. Czym więcej, tym lepiej.

Odwraca się i kiwa na mnie.

– Dziękuję. – Chcę zapytać ją, dlaczego jej tygodnie były złe, ale nie robię tego. Wszyscy lubimy zachowywać tajemnice i mieć ciemne zakątki w swoich umysłach, które nie potrzebują nikogo, kto by świecił światłem. Widzę jak jej oczy pociemniały; może są jeszcze ciemniejsze od moich. Ona jest zaniepokojona, nawiedzana, chcę pogłębić się w jej ciemność i pływać w jej bólu, ale poczekam.

Reszta lekcji szybko przechodzi, a Melody nawet nie dotknęła piórem kartki. – Gdzie idziemy na obiad? – Pytam, gdy opuszczamy klasę.

– Melody – Clive woła jej imię, a ona się odwraca. – Co się stało wczorajszej nocy? Wróciłem po ciebie.

Wzrusza ramionami. – Wróciłam do domu. Byłam zmęczona.

Jej oczy zwięzają się w moim kierunku, powodując skrzywienie moich warg. Mój uśmiech do niego jest szyderczy. Delikatnie biorę ją za rękę, a on chce udobruchać ją z dala ode mnie.

– Słuchaj Clive. Myślałam, że wyraziłam się jasno ostatniej nocy, gdy twoje ręce po omacku zaczęły macać mój tyłek, a ja powiedziałam, że nie jestem zainteresowana.

Patrzy na nią. – To dlaczego poszłaś za mną na imprezę?

– Bo to była impreza i chciałam się zabawiać. Tylko, dlatego poszłam z wami na imprezę – Robi gest do Clive i jego ‘chcę być twoim chłopakiem’ – Nie oznacza to, że zapraszałam cię do macania mnie.

Odwraca się i pozostawia go falującego z gniewu. Podążam za nią i ciskam moje ramię ponad jej ramieniem, tylko po to, by zdenerwować go bardziej. Zauważa to, zerka na moją koszulkę i owija palec wokół mojego kciuka. – Cholera. Co się stało?

Uśmiecham się z wyższością i wskazuję za nią. – On się stał. Potknął mnie na schodach.

Odwraca się, aby spojrzeć na kurczącą się postać Clive. – Ten sukinsyn! – Sean upada idąc obok mnie i chichocze.

– Tak, więc wszystko jasne na ten temat, tylko, dlatego, że wychodzisz z nami to nie znaczy, że możemy swobodnie macać twój tyłek? – Pytam z kamienną twarzą, zdobywając tym klepięcie w pierś i chichot. To całkiem ładny dźwięk, ale burza w jej oczach, sprawia, że jej śmiech łamie się i zatrzymuje nagle. Jest chyba jedyną kobietą, jaka była wokół mnie dłużej niż pięć minut i nie znudziła mi się. Nie lubię towarzystwa kobiet... lub mężczyzn, naprawdę. Trudno znaleźć kogoś na moim poziomie intelektualnym. Ludzie rozwścieczają mnie, ale są nieliczni, którzy mnie intrygują.

Patrzy między Seana i mnie, i unosi ramię. – Zależy ile drinków możesz mi kupić.

Oboje śmiejemy się, tyle, że mój śmiech jest na pokaz. – Nie zgodziłaś się, że kupujesz napoje?

Uśmiecha się. – To znaczy, że mogę po omacku macać twój tyłek?

Sean popycha drzwi wejściowe i puszcza jej oko. – Hej, jestem tani. Jeśli kupujesz, śmiało macaj. Aha, i usłyszałem wczoraj, że Clive został aresztowany za jazdę po pijaku.

Patrzę na Seana. – Jak to się stało, że wypuścili go tak szybko?

Wzrusza ramionami. – Jego ojciec jest prawnikiem, jednym z tych dobrych. – Oczywiście, że jest. – Obiad, u Frankiego? – pyta Sean, gdy wychodzimy, a ja patrzę, jak Melody kiwa głową.

– Pewnie – mówię. Nie obchodzi mnie gdzie będziemy jeść. Jem żeby dodać paliwa swojemu ciału, a nie dla smaku i przyjemności.

Wsuwamy się do boksu i zamawiamy hamburgery, frytki i szejki.

– To jak minęła podróż? Poszłaś do domu prawa? – Pytam.

Oczy Melody świecą jak wypolerowane szkło, kolor odpływa z jej twarzy, wierci się, skręcając swoje dłonie. Atak paniki. Odwracam się, aby zobaczyć, że wchodzi kilku funkcjonariuszy. Znam ich, jako Ryes'a i Millsa, są przyjaciółmi Blake'a. Potakuję głową w ich stronę. Podchodzą do naszego stolika i patrzą na Melody. Jej oczy skierowane są na nich, gdy się zbliżają, potrząsa delikatnie głową. Sięgam po jej dłoń i kładę ją na swoim ramieniu.

– Hej Ry. Jak w szkole? – Ryes pyta. Melody przesuwając się na siedzeniu i jej oddech staje się bardziej kontrolowany.

– Zwyczajnie.

Patrzę na moje ręce trzymające Melody i uśmiecham się. – Robimy grilla w tym tygodniu, w sobotę. Twój brat będzie. Powinieneś przyjść. Przyrowadź swoją dziewczynę.

– Przepraszam, muszę iść do łazienki. – Mruczy Sean.

Odsuwam się by go przepuścić i patrzę jak idzie do łazienki, przesuwając dłonie po jej włosach. Melody obserwuje moje oczy i uśmiecha się.

– Zobaczymy. – Odpowiadam.

Pojawia się kelnerka i ustawia nasze napoje na stole.

– No cóż, dobrze cię widzieć. Trzymaj się z dala od kłopotów. – Ryes śmieje się, klepie mnie po ramieniu i zostawia nas samych.

– Wszystko w porządku? – Pytam Melody.

Uśmiech się nerwowo. – Skąd znasz policjantów?

– Mój brat jest jednym z nich.

Kiwa głową, ale zaginęła gdzieś w swoim umyśle. Chcę się wtrącić. Chcę być tam i zobaczyć, co widzi myśląc. Chcę ją zakwestionować, ale nie robię tego. Żyję w swojej głowie zbyt długo i nienawidzę ludzi pukających do drzwi, których nigdy nie otworzę w obecności świadków.

– Hej, mogę się tu dostać? – Sean pyta wracając do stołu.

Ha! Dobry czas. Przesuwam się, aby mógł się wsunąć.

Melody

Kiedy Ryan zapytał czy pojechałam do domu, mój umysł wypełnił się przebiegiem o moich rodzicach. Gdy policjanci otworzyli jadalnię, mój umysł połączył te dwie rzeczy i myślałam, że zemdleję. Ciemność zamykała się wokół mnie jak podchodzili bliżej. Ręce Ryan'a trzymały mnie. Byłam wdzięczna, że nie wścibia nosa w moje całkowite ześwirowanie. Wszystko przypomina mi o nich, budzę się i nie odbieram od taty codziennych, inspirujących wiadomości. Czasami coś tak prostego jak zakładanie ubrań przypomina o zakupowej wycieczce z mamą, na którą zabierała nas obie. Robienie śniadania przypomina mi, że już nigdy nie spróbuję jej domowych wypieków. Mój samochód przypomina mi o tacie. Zapach ciepłego powietrza kiedy słońce pokrywa powierzchnię, zagrzewające beton, przypomina mi o letnich wakacjach. Nie mogę od tego uciec, a potrzebuję tego, ponieważ z każdym dobrym wspomnieniem o nich, przychodzi wspomnienie ich okropnej śmierci, ich bólu, ich strachu. Mój ból, mój strach. Nie mogę uwierzyć, że ich morderca dotknął mnie. Dłonie, które ukradły życia tylko dwóch ludzi, których kochałam, trzymały moje życie w swoich rękach i nie zabrały go. Chyba, że to zrobił i właśnie jest to nazywa się teraz to piekłem.

Odganiam zabląkaną łzę zmierzającą w dół mojego policzka. Telefon dzwoni, aby poinformować mnie o przegapionej rozmowie i wiadomości od Markusa. Nie mogę uwierzyć, że wpisał swój numer zanim ostatecznie mi go oddał z powrotem.

Potrzebuje cię tutaj.

Jesteś bachorem.

Potrzebuję kodów do sejf.

Prawnicy nie chcą rozmawiać ze mną. Mówią, że prawnik taty jest na wakacjach.

Sprawia, że chcę krzyknąć i wydrzeć dziurę w jego ciele, aby poczuł podobny ból. Jak może być tak chłodny i samolubny?

Rzucam telefon na stół. Mój pokój w akademiku nie oferuje komfortu. Tata zapłacił za to, abym miała swój własny pokój, więc mogę być sama i Boże, naprawdę jestem sama. Pusta przestrzeń, jak moja stale rosnąca pustka w życiu. Nie posiadam żadnych przyjaciół za wyjątkiem Ryan'a i przyjaciół z domu, którzy wyfrunęli z gniazda i żyją swoim życiem. Nawet nie dostałam wiadomości od Zane'a. *Dom*. Zgaduję, że dłużej nie jest już domem, jest miejscem przestępstwa. Grób, koszmar, który wyrył się w każdej części mojej pamięci, jaką miałam o tym domu.

Koleś z grupy, ten, który powalił mnie na tyłek tego dnia jest jedyną rzeczą, której mogę się uchwycić. Kiedy moje myśli błądzą, myślę o nim i o tym jak zszokowana byłam tym jak ktoś może być tak niegrzeczny? Przypominam sobie każdy detal, więc mogę skupić się na wpadaniu na niego tego dnia. Jego pierwotny zapach, baryton jego głosu, struktura jego postawy; stąd wiedziałam, że był w grupie i okazał się nawet większym dupkiem niż na początku myślałam. Nie mogę uwierzyć, że straciłam swoje zahamowania i pocałowałam go. Jest piękny z bliska, ale jego oczy są pełne rezerwy. Grrr! Dlaczego musi być taką sprzecznością?

Zabieram moje przybory do mycia, aby wziąć prysznic. Pozwalał łzom płynąć, mając nadzieję, że zabiorą pustkę razem z nimi. Czuję się taka zagubiona, skłonna dać się roztopić wodzie i pozwolić zabrać mnie przez odpływ na zewnątrz, do morza. Samotność jest więcej niż uczuciem, jest wrazeniem ciężaru na sercu. Zgniatą, dusi, zjada moje myśli. *Jesteś cała samotna, nie masz nikogo. Jesteś nikim*. Wypala znak na mojej skórze, okrywając mnie chłodem, wilgotną mgłą, zabierając całe moje ciepło. Dlaczego ktoś mógł to zrobić? Dlaczego im? Dlaczego mi? Dlaczego? Potrzebuje zamknąć mój mózg.

Wycieram się ręcznikiem do sucha i wślizguję się w wąskie jeansy, czarną koszulkę bez rękawów i motocyklowe buty. Suszę i prostuję włosy, zostawiając twarz wolną od makijażu. Moje stopy niosą mnie we mgle do baru, a mózg funkcjonuje jak na autopilocie, dowódca przestał myśleć, tylko istnieje.

W momencie przyjazdu Ryan'a i Sean'a piję czwartego shota. Macham do nich nad barem i sygnalizuję barmanowi, aby ponownie napełnił.

– Hej, zaczęłaś bez nas? – Zapytał Sean.

Uśmiecham się ciepło, a alkohol zabiera chłód mojego nawiedzonego ducha.

– Acha, więc lepiej nadrabiaj zaległości. – Klepnęłam bar i rzuciłam kolejnego shota z powrotem. Barman uniósł brwi i odwrócił głowę do Ryan'a.

– Taa, napełnij jej.– Powiedział mu Ryan.

Popatrzyłam gniewnie na barmana; jest uroczy z potarganymi blond włosami, zarysowanymi ramionami i niebieskimi oczami. – Nie potrzebuję pozwolenia– ostrzegam go piorunując go wzrokiem i podaję mu swoją kartę kredytową. – Trzymaj na później.

Uśmiecha się i bierze kartę, umieszczając swoje dłonie na moich utrzymując moją uwagę na nim. – Po prostu patrzyłem na ciebie, kochanie. Wypiłaś już sporo, będziesz odrętwiała niedługo, jeśli to utrzymasz.

Cofnęłam swoją dłoń. – Taki jest plan.

Wilgotne powietrze okrywała mnie. Jestem lepka od potu, seksualnego napięcia i alkoholu. Dudniący punk od DJ'a, dłonie Sean'a i Ryan'a na moich biodrach, jeden z przodu drugi z tyłu zasłaniaj od zewnątrz wszystkie inne myśli. Unoszę się w chmurze nietrzeźwości.

– Wróćmy do mojego miejsca.– Ryan krzyczy mi do ucha.

Łapie moje dłonie, a moje stopy podążają za nim jak przepycha się przez klub. Świeże powietrze uderza mnie w twarz i napełnia moje płuca. Moja głowa wiruje, mój obraz zamazuje się, a moje nogi – jakby były zrobione z galaretki. Chichot wyrywa się z mojej piersi, a następnie zamienia się w drżący szloch. – Hej, szzz. Co się stało? – Wiem, że to Ryan grucha do mojego ucha i pozwalam komfortowi jego bliskości ogarnąć mnie. Moje powieki trzepoczą zamknięte.

Mali ludzie w mojej głowie starają się uderzać do wyjścia, sprawiając, że jęczę. Moje usta są tak suche, że muszę trzymać wargi osobno. Ostatniej nocy wpadł mi do głowy powód, dlaczego chcę zmarnować wszystko. Mama, tata, odeszli. Zamordowani.

Czuję się osłonięta, praktycznie odseparowana od mojego prawdziwego istnienia. Teraz jestem po prostu pyłem na wietrze, popiołem z palącego płomienia. Dłoń trzymająca moje gardło w tym domu nadal istnieje, ściskając mocno, pozbawiając mnie duszy.

Odsuwam koce na bok i rozglądam się po nieznanym pokoju. Jest czysty, prawie zbyt czysty. Moje oczy pieką z niezdarnego wystawienia na słońce wlewające się przez otwarte żaluzje. Wyciągam nogi wolno z łóżka i szybko cofam, kiedy stopy dotykają zimnej drewnianej podłogi. Drepczę do drzwi, oddycham z ulgą widząc, że drzwi do łazienki znajdują się otwarte tylko parę kroków od tego pokoju. Jak wchodzę, staję twarzą w twarz z

lustrem, co wysyła dreszcz przez moje ciało. Moje dłonie drżą; jest tak samo, jakbym patrzyła w lustro tamtej nocy.

– Jest w porządku Mel. Jesteś w porządku.– Przekonuję się i ponownie patrzę w lustro. Patrząc na siebie nie poznaję zniekształconego obrazu. Moim ciemnym włosom brakuje zwyczajowego blasku, moje oczy są nieostre. Boże, upiłam się za bardzo. Jęk opuszcza moje usta jak patrzę w dół na majtki i top, w które jestem ubrana.

Cień podchodzi zza mnie i zamazam. To zmienia się w postać faceta. Strach kradnie mi oddech, a moje serce bije raz wolno raz szybko, bijąc nieregularnie. Dłoń na moim ramieniu sprawia, że zawartość alkoholu z nocnego picia szybko ucieka ze mnie jak płonący strumień. Pieczenie w gardle doprowadza do łez. Odruch wymiotny wysyła ból przez moje żebra.

– Kurwa, dlaczego on zabrał kobietę ze sobą do domu?– Słyszę męskie narzekanie za mną.

Niegodna damy wypluwam do zlewu i przekręcam kran, aby zmyć żółć. Podnoszę wzrok i przyglądam się. *Nie ma mowy*. Jego oczy mają kolor metalu pistoletu połączone z zielonymi plamkami. Jego ciemne włosy są zaczesane z tyłu, z dala od jego twarzy. Jego biała koszula jest wyciągnięta ze spodni, kilka guzików niezapięte. Moje oczy śledzą silne mięśnie na jego klatce piersiowej, jak na wystawie. Podnoszę oczy na niego i patrzę jak wpatruje się we mnie.

Blake

Nie ma, kurwa, mowy. Patrzę w zielone oczy, które przetrzymują mnie nocą. Ona stoi w mojej łazience w bieliźnie. Kurwa, ona jest w bieliźnie. Moje oczy podążają w dół jej ciała. Napięta i opalona, wygląda tak gładko, że chcę wyciągnąć rękę i dotknąć jej skóry. Jej okrągłe cycki wypełniają jej koszulkę napinając jej sutki do twardych małych kamyczków i wpływa to na moją ocenę. Ślina wypełnia moje usta. Przeszczę z nogi na nogę, ukazując moim oczom te perfekcyjne w pomiędzy jej nogami, jej czarne koronkowe majtki dają mi natychmiastowe szarpnięcie biodrami. Kurwa, jest gładka tam na dole; mogę zobaczyć jej fałdki przez koronkę. Mój penis podnieca się i twardnieje. Co do, kurwy, ona tutaj robi?

– Och, hej. Ona jest ze mną.– Ryan mówi, podchodząc zza mnie i klepiąc mnie po plecach. On muska i podnosi jej rękę, przeprowadzając obok mnie. To reakcja, jakiej nigdy nie miałem, pragnienie napędzane przez emocje, jakich nigdy nie posiadałem. Chwytam ją za nadgarstek, przerywając ich kroki. Jej zielone kule świdrują moje, a jej usta rozdzielają się. *Kurwa, kurwa, kurwa.* Przyszła i została na noc z Ry'em. Preferencje seksualne Ry'a nie są dla młodych, zielonookich dziewczyn jak ona. Przyszła tu i pieprzyła Ry'a? Dlaczego to skręca mi kiszki?

– Co robisz Blake? Odejdź od niej.

Oczyszczam zmieszanie zatykające moją głowę. Puszczam jej nadgarstek, ten z jej ŻYĆ PEŁNIĄ ŻYCIA tatuażem i kwiatem, podnoszę wzrok na spotkanie oczu mojego brata. Przygląda mi się, szukając odpowiedzi, których nie chcę mu dać.

– Rozmawiałem z tobą o przyprowadzaniu dziwek, Ry.

Jej westchnięcie kieruje moje oczy na nią.

– Pieprz się.– Bierze oddech i pędzi z łazienki.

Ry popycha moja klatkę piersiową. Patrzę w dół na miejsce, w którym jest jego tylko lewa ręka, następnie cofam się z powrotem do niego, wyginając brwi. Nigdy wcześniej nie dbał wystarczająco, aby zareagować.

– Przestań. Ona nie jest jak one, jest inna i nie potrzebuję abyś ją straszyl. Mogę to zrobić sam, jeśli będę chciał.– Odwraca się i odchodzi zostawiając mnie oniemiałego.

Kocham brata, może być nieracjonalny, kiedy zabiera do domu klubowe śmieci, ale nigdy nie chciałem go zranić, przedtem, przed nią. Myśl o nim będącym tam z nią. *Ona jest inna.*

Pieprzyć moje życie! Ta dziewczyna wywołała bałagan w mojej głowie. Zawahałem się w tamtym domu i nie zabiłem jej. Obserwowałem jej załamanie, a teraz nawiedza mnie, kiedy próbuje spać. Ona zajmuje moje myśli, kiedy jestem obudzony. A jest teraz w moim domu, w łóżku mojego brata! Kim ona jest i czemu została wysłana, aby wywołać zamieszanie w moim umyśle?

Skończyłem przygotowania i pokonałem drogę schodami w dół. Musiałem przegapić ich wychodzących pokoju, ponieważ teraz są w kuchni, pijąc kawę. Oboje ubrani. Jej oczy świdrują mnie jak pokonuję drogę do dzbanka i nalewam filiżankę. Mam zamiar wziąć łyk, kiedy jakiś blondyn schodzi na dół w parze bokserek. Co jest, kurwa, teraz? Zarumienił się jak kobieta, kiedy zobaczył mnie.

– Cześć.– Kiwa głową w moją stronę i patrzy na Melody, która tłumi śmiech.

– Przegapiłem imprezę?– Pytam napinając brwi jak Ry uśmiecha się ironicznie.

– Nie mógłbyś się zająć moją, tak jakby imprezą, bracie.

Oczy Melody są rozszerzone. – Ry, dziękuję ci za zaopiekowanie się mną i tobie też Sean, ale już nigdy nie będę piła.– Przenosi swoją filiżankę do zlewu, jej ramię dotyka lekko mojego. Nawet subtelny dotyk sprawia, że mój kutas ożywa. – Potrzebuję wrócić do mojego akademika.– Kiwa nad swoimi ramionami wychodząc z mojego domu. To było prawdziwe swobodnie pożegnanie.

– Ona nie jest twoim zwyczajnym typem.– Mówię, następnie spoglądam na praktycznie nagiego blond faceta stojącego jak statua. – Idź się ubrać. Impreza skończona.

Oczy Ryan'a podążają za wycofującym się facetem, podczas gdy odpowiada bez emocji w swoim głosie. – Oni są po prostu jakimiś ludźmi z college'u. Facet, któremu dałeś cios to Sean, a kobieta, którą znieważyleś w łazience to Melody. Pomimo tego, że ona fascynuje mnie, nie pieprzyłem jej.

Dlaczego to sprawiło, że moje ciało się zrelaksowało? Okej, nie będę rozmyślać nad tym. Wychodzę zanim może coś odczytać z mojego uśmiechu, który przechyla moje wargi. Tak jak myślałem, dziewczyna taka jak ona nie będzie interesowała się skakaniem w łóżku z perwersyjnym draniem, nawet, jeśli spróbowałyby tego ze mną. Bez słowa kieruję się do pracy.

Ryan

Poczułem się trochę zmęczony jak siedziałem sącząc swoją kawę. Tak naprawdę nie lubię pić alkoholu, ale z Melody praktycznie wlewającą shoty do moich ust ostatniej nocy nie można było tego uniknąć. Moja głowa odtwarza wszystko, co się wydarzyło ponad moim umysłem.

Niosłem Melody do taksówki; była zmartwiona, nawet w alkoholowym śnie. Więc, alkohol pokazał jak radzi sobie z rzeczami. Niepokój w jej oczach mówił mi, że walczy, aby sprostać. Chciałem zapytać ją, aby otworzyła się przede mną, ale nawet z jej alkoholowym językiem, nie powiedziała nic o swojej podróży do domu. Powód, dlaczego nie było jej tak długo i powód jej smutku pozostał w tajemnicy.

Sean usiadł obok mnie, trzymając swoje spojrzenie na Melody, śpiącej w moich objęciach. Dałem taksówkarzowi swój adres i jechaliśmy w ciszy przez dziesięć minut przejażdżki. Kiedy zatrzymaliśmy się, Sean wahał się, najwyraźniej niepewny czy będzie mile widziany wchodząc. Byłem ciekawy czy pozwoliłby mi zabrać nieświadomą Melody do mojego domu bez powiedzenia czegokolwiek. Wiadomo, że znał mnie od dwóch tygodni.

Taksówkarz złamał spojrzenie między Sean'em, a mną. – Z nią w porządku? Znacie ją?

Uśmiechnąłem się. – Jest naszą przyjaciółką, miała trudne zerwanie. Sean, dziecinko, trzymaj drzwi.– Taksówkarz chrząknął pod nosem, patrząc pomiędzy mną, a Sean'a, następnie kiwając głową. Sean był zaszokowany, wpatrywał się we mnie.

Kopnąłem go w kostkę u nogi. – Drzwi.

Otworzył swoje drzwi i ruszył naokoło do moich. Sam otworzyłem taksówkę, nie było łatwo z inną osobą dołączoną do ciebie. – Zapłać kierowcy.

Sean szamotał się ze swoim portfelem, dając kierowcy dwudziestkę i dotykając dachu samochodu. Kierowca zdjął ją i wzbijając żwir ruszył.

– Moje klucze są w przedniej kieszeni.

Oczy Sean'a wytrzeszczyły się, kiedy wślizgiwał dłoń do mojej kieszeni, a jego blada skóra wykwitła rumieńcem tak jakby jego cała twarz była wymalowana. Nie mógł utrzymać kontaktu wzrokowego, a ja tłumilem śmiech. Był tak przejrzysty i nawet o tym nie wiedział. Żalotne. Odblokował drzwi i wpuścił mnie. Poszedłem prosto na górę i położyłem Melody na moim łóżku. – Zdejmij jej spodnie i buty. Potrzebuję się odlać.– Sean wiercił się trochę patrząc między nami. – Sean.

– Dlaczego powiedziałeś taksówkarzowi, że jest naszą przyjaciółką?

Zwężylem oczy. – Zadał pytanie, ponieważ dwóch gości z college'u wraca do domu z omdlałą laską, wygląda to trochę podejrzanie, prawda? W końcu, kiedy pomyślał, że jesteśmy bardziej zainteresowani pieprzeniem jeden drugiego niż jej, zamknął się.

Wcześniejszy szkarłat powrócił. Podszedłem bliżej niego pochylając się w dół, więc byłem prosto przy jego twarzy. Przygryzłem wargę i obserwowałem jego spojrzenie spowodowane tym działaniem. – Nie potrzebował wiedzieć jak bardzo kochamy cipki i jak bardzo pragniemy spróbować Melody naszymi językami.

Wzdrygnął się i odsunął ode mnie. – Ona jest zamroczona, Ry.

Taa, to jest powód, dlaczego nie chce jej posmakować. Boże, gdyby był to czas na to, aby powiedział mi, że gra w innym zespole, to byłoby to.

Odwracam się plecami do niego i odzywam się przez ramię. – Lubię, aby moje kobiety wiedziały, co się wydarzyło, Sean. Boże, myślisz, że kim jestem?– Uśmiechnąłem się, wiedząc, że wykręca swoje ręce w niepokoju.

Raz zrobiłem swoją sprawę, wziąłem prysznic, zostawiając drzwi otwarte, więc Sean mógł zobaczyć mój mokry obraz odbijający się w lustrze na dole w przedpokoju gdzie stał, walcząc z pragnieniem, aby głąskać swojego twardego penisa. Zakręciłem kran i wyszedłem, pozwalając mu zobaczyć moje ciało. Jego oddech był szybszy, jego powieki opuszczone do połowy. Dałem mu całą minutę, aby mógł się mną rozkoszować. Utrzymuję dobrą budowę ciała. Mam drobniejszą posturę niż Blake; tam gdzie on jest szeroki i dobrze zbudowany, ja jestem wąski i szczupły. Mam sześciopak, a utrzymuję go dzięki dwustu przysiadom dziennie.

– Sean, co ty, kurwa, robisz?

Jego oczy podążyły do moich rozszerzając się, kiedy zdał sobie sprawę, że mógł wpatrywać się w moje rzeczy, a jego jeansy udowodniły to, co starał się ukryć.

Odwrócił się, idąc przez przedpokój przed tym jak potknął się i ruszył o mojego pokoju mamrocząc. – Potrzebowałem skorzystać z łazienki.

Poszedłem szybko za nim, nadal nagi chwytając ręcznik z moich zapasów, które lubiłem trzymać tylko do swojego użytku. Wysuszyłem się i chwyciłem parę bokserek. Zauważyłem, co Sean zrobił to co powiedziałem i sprawił, że Melody będzie wygodniej.

Wskakując do łóżka obok niej wdychałem emanujący z jej skóry zapach jabłek. Słodka, słodka Melody. Jak łatwo byłoby cię wziąć.

– Sean, idź skorzystać z łazienki, następnie spraw sobie wygodę na sofie, człowieku. Potrzebuję snu.

Kiwnął głową.

Udawałem, że śpię, kiedy wrócił, ale leżałem rozbudzony przez prawie całą noc.

Obudziłem się przez słońce atakujące moje oczy. Kurwa, zapomniałem zamknąć żaluzji. Zauważyłem, że Melody nie ma w łóżku. Sean nadal spał na sofie. Usłyszałem głosy, więc podążyłem za nimi i znalazłem Blake'a w łazience mówiącego do Melody. Wyglądała gorzej przez ubranie, ale nadal atrakcyjnie.

Po Blake'u postępującym z nią w nietypowy sposób, domyśliłem się, że musiała ją wcześniej poznać, ale gdzie? I dlaczego, kiedy myślał, że nie dotknąłem jej, uśmiechnął się?

Patrzę na zegar wiedząc, że jeśli wezmę kolejną kawę spóźnię się na zajęcia, gdzie planuję mieć małą przyjemność, nad którą wczoraj pracowałem dla Jacob'a i Clive'a. Pstrykam włącznik, aby przygotować świeży dzbanek, siadam i pozwalam swojemu umysłowi ujawniać teorie.

Melody

Kiedy opuściłam dom Ryan'a, zdałam sobie sprawę, że nie mam ze sobą samochodu. Powstrzymuję jęk i zaczynam długą drogę do domu.

Spacer jest odświeżający. Lekkomysłne zachowanie poprzedniej nocy pozostawiło ślad w mojej czaszce i potrzebuję oddychać świeżym powietrzem, pozbyć się podczas spaceru tego głuchego odgłosu. Dziękuję Bogu, że Ryan i Sean okazali się ludźmi godnymi zaufania, chociaż Ryan nie umie zaparzyć kawy ratującej moje życie. Filiżanka, jaka mi przygotował pali mój język jak smoła, nie pomagając mdłościom w moim żołądku.

Mój umysł wędruje do Blake'a. Ha! Więc ten arogancki dupek ma imię i jest bratem Ryan'a, co oznacza, że jest policjantem. Jak ktoś poświęcający się ochronie i służbie może być takim palantem, nie pomagając nawet osobie, którą przewrócił, podnieść się? I to jak olał mnie dając mi wykład o całowaniu go, a następnie wpatrując się we mnie z taką intensywnością w łazience. Powietrze między naszymi ciałami było tak gęste, że można było je ciąć.

Ryan pytał mnie o to jak go poznałam, kiedy zaciągnął mnie z powrotem do swojego pokoju i byłam z nim szczerą. Nie znam go. Nie znałam nawet jego imienia dopóki Ryan nie uświadomił mnie. Blake. Pasuje do niego; mocne, pewne siebie imię wydzielające aurę wyższości.

Zaskakuje mnie trąbienie nadjeżdżającego samochodu i prawie wpadam do rowu unikając wędrowki do domu. Szyba opuszcza się i wyskakuje z niej jasno rudowłosa głowa.

– Hej– ćwierka wesoły głos dziewczyny, która uśmiechnęła się, gdy mnie zobaczyła. Mamy razem zajęcia z dziennikarstwa i wydaje się, że chce nawiązać ze mną kontakt, ale muszę się jeszcze przedstawić.

Przechyliłam głowę, aby spojrzeć do samochodu; jej siostra prowadzi. Mają ten sam ognisto rudy kolor włosów i prawie czarne oczy, które nadają im intensywności do prawie nadnaturalnego wyglądu.

– Cherry i Red.– Uśmiecha się szeroko machając palcem na siebie i swoją siostrę. Moje brwi unoszą się. – Ksywki, zrozumiałe.– Chichocze.

– Grrr, tam jest samochód nadjeżdżający za mną, Cherry.– Red piszczy. Cherry przewraca oczami i wystawia ramię z samochodu, machając na drugi samochód, aby wyminął i otrzymuję podmuch wiatru od wymijającego kierowcy.

– Potrzebujesz podwózki?

Kiwam głową i one przesuwiają się, aby zrobić mi miejsce. Ledwo drzwi zostały zamknięte Red odjeżdża i przyciska gaz do dechy.

– Dzięki.

Otrzymuje dwa uśmiechy w bocznych lusterkach. Cherry ma dołeczek i rysy twarzy trochę młodsze od swojej siostry. – Więc, widziałyśmy cię na kampusie i dzielimy zajęcia. Widziałyśmy cię również ostatniej nocy z Ryan'em i Sean'em.

Nie jest to pytanie, to spostrzeżenie. Musiały być w tym samym klubie wczorajszej nocy, co nie jest niespodzianką odkąd jest on popularny wśród studentów.

– Taa.– To wszystko co oferuję. Wymieniają spojrzenia.

Czerwone paznokcie jej palców są na kierownicy. – Więc, idziesz z domu Ryan'a?

– Taa, zatrzymałam się tam.

Oba zestawy onyksowych oczu robią się większe i Cherry odwraca się na swoim siedzeniu twarzą do mnie.

– O mój Boże! Jaki był? Red miała w swojej szufladzie zapas majtek razem ze strojem zdziwy, od kiedy po raz pierwszy zobaczyła Ryana w nadziei na dawanie mu święta perwersji i łonowych nici.

Moje usta opadają i chichot uchodzi ze mnie. – Łonowe nici?

Red wpatruje się w swoją siostrę.

– Taa, no wiesz, trzymać włosy łonowe wetknięte w swoje zęby z...

Cherry mruga, wskazuje na kolana siostry i zyskuje klapnięcie dłonią.

– Możesz być krocziłą, Cherry. Ja mam swoje woskowane!

– Krocziła?– Trzymam swój brzuch ze śmiechu.

– Ona lubi dziki busz tam na dole!– Uśmiecha się Red. – Więc... – kontynuuje, pełna oczekiwania aby dowiedzieć się o seksualnych wyczynach Ryan'a.

– Przepraszam za rozczarowanie, ale był idealnych dżentelmenem. Sean również. – Tylko uderzyliśmy w kimono.

Ich twarze opadły i Cherry obróciła się na siedzeniu twarzą do przodu. – Hmm, Sean, niesamowicie byłoby mieć te dwie pieczenie na jednym ogniu.

Oczy jej siostry zwęziły się zanim wszystkie trzy wybuchłyśmy śmiechem.

Zatrzymując się przy akademiku, obawiam się wysiąść z samochodu.

Piętnaście minut, jakie tu spędziłam sprawiły, że nawet nie pomyślałam o swoich rodzicach. Wina przytłacza mnie. Jak mogę śmiać się, gdy oni są w tym momencie zimni, na stole w kostnicy?

– Melody?

Potrząsam głową skupiając się na nich. – Przepraszam, co?

Uśmiech Cherry jest naprawdę uroczy, rozjaśnia całą jej twarz. – Red i ja zamierzamy iść jutro na zakupy. Chciałabyś pójść?

Mogłabym skorzystać z kilku rzeczy, ale spędzenie czasu poza akademikiem byłoby miłe. – Pewnie. – Odpowiadam jej uśmiechem.

– Świetnie, możemy iść prosto z zajęć. Spotkaj się z nami na dziedzińcu.

Sięgam do drzwi, mówiąc dzięki za podwiezienie. Skręcają mi się wnętrzności, kiedy zauważam garnitury stojące niedaleko w czarnym nieoznakowanym samochodzie. Ich oczy odnajdują mnie i przytrzymują. Zmierzam w kierunku swojego akademika, ale zatrzymuję się, kiedy zwracają się do mnie. – Panna Masters? Melody Masters?– pyta wysoki ze szpakowatymi włosami.

Jego znajomy ściąga okulary; niebieskie oczy błyszczą sympatią w moim kierunku. Kiwam głową informując, że to ja.

– Jestem Detektyw Roberts, a to Detektyw Donovan.– Oboje migają swoimi odznakami. – Potrzebujemy zamienić słowo, czy to w porządku?

Prowadzę ich do mojego akademika, ignorując spojrzenia przyglądających się.– Wejdźcie.– Mruczę, wskazując na mój pokój. Oboje wchodzi, zamykając drzwi za sobą. Moje dłonie drżą i nie mogę tego zatrzymać, więc obejmuję ramionami klatkę piersiową, przytulając się.

– Zostaliśmy poinformowani o twojej sytuacji, Panno Masters.– Mój wzrok jest wszędzie, tylko nie na nich. – Przykro nam w powodu twojej straty.– Ha! Nie, nie jest. Nie znają wartości, jaka została mi odebrana; słowa, jakie wychodzą z jego ust są uprzednio przygotowane.

– Dlaczego tu jesteście?– Pytam.

Starszy facet chrząka, wpatrując się w młodszego. *Przekazywanie odpowiedzialności.* Młodszy robi jeden krok naprzód, jego głos jest delikatny, jakby mówił do dziecka. – Melody, mamy powód, aby wierzyć, że nie jesteś bezpieczna.

Mój oddech jest nierówny. Pozwolił mi odejść.

Oczy Donovan'a studiują moją twarz zanim podchodzi, dotykając dłonią mojego łokcia, prowadząc mnie w tył, aż moje kolana zderzają się z łóżkiem. – Usiądź.

Moje ciało stosuje się, aby wykonać jego polecenie.

Kłęka, więc ma oczy na tym samym poziomie, co ja. – Melody, w sposobie, w jaki zostali zamordowani twoi rodzice nie możemy zrozumieć, dlaczego przestępca pozwolił ci odejść całą i zdrową.

Drwię. – Och, zostawił swój znak, detektywie.

Wzdrygnął się na moja bezczelną śmiałość. – Przepraszam, nie to mieliśmy na myśli. Wierzymy, że jeszcze nie skończył z tobą.

Zamykam oczy, próbuje przetrwać to, co mówi. – Czy macie jakąś wskazówkę, kto to zrobił?

Wstaję. – Dochodzenie jest w toku. Przepraszam, że nie mamy niczego, co przyniosłoby ci spokój, ale przestępcy są lekkomyślni, zawsze gdzieś coś schrzanią, a my znajdziemy go, kiedy to zrobi.– Boli mnie serce. Spotkałam jego oczy i widzę lśniąca determinację, kiedy patrzy na mnie. – Chcemy abyś przyszła na posterunek i odpowiedziała na kilka pytań. Chcemy również abyś miała przez jakiś czas ogon.

Drzę, moje dłonie gładzą ramiona, chłód dostaje się od wewnątrz. – Co to znaczy?

Szpakowaty facet podchodzi kilka kroków. – Proszę się nie martwić, panienko Masters. Damy detektywa mającego cię na oku w twoim akademiku, aby obserwował wszystkim zachowujących się podejrzenie.

Moje oczy rozszerzają się.

– Takie są reguły postępowania, Melody. Kiedy wierzymy, że ofiara jest w dalszym niebezpieczeństwie, chcemy być ostrożni i przedsięwziąć środki ostrożności, aby była po bezpiecznej stronie. – Donovan przerywa, sięgając do kieszeni i wyciągając kartę. – Jeśli kiedykolwiek będziesz miała pytania lub przypomnisz sobie cokolwiek, nie wahaj się do mnie zadzwonić, w porządku? Możemy zabrać cię teraz na posterunek, jeśli masz czas?

Wysuwam kartę z jego palców i wstaję na nogi, potrząsam głową na nie. – Przyjdę tam jutro, czy tak może być?– Jego dłoń spoczywa na moim ramieniu. – Nie jesteś sama, Melody. Zrobimy wszystko, aby doprowadzić to zwierzę do wymiaru sprawiedliwości.

– Donovan!– Mówi drugi facet, gestem pokazując w kierunku wyjścia. Jego dłoń zostawia mnie i drzwi zamykają się za nimi jak wychodzą.

Opadam na podłogę i pozwalam łzom pochłonąć mnie. Pytania szaleją w mojej głowie, ale prowadzę donikąd. Boże, kim jest ten facet i dlaczego po prostu mnie nie zabił?

Zegar nad moim łóżkiem informuje mnie, że jestem spóźniona na zajęcia. W każdym razie nie mogę się teraz z tym zmierzyć. Nie wiem, dlaczego nadal jestem tutaj, przechodząc przez swoją rutynę jakby wszystko było normalnie, jakby moje wnętrze nie było brzydkie i nie borykało się z tajemnicą. Potrzebuję skupić się na złości, złości skierowanej do Hadesa, drania, który ukradł moje życie. On musi być samym diabłem. Kto jeszcze mógłby być tak okrutny?

Blake

– GRZYWNA.– KPIĘ.

– Odpuść sobie, Braxton.– Połykając warkniecie na niego, kiedy użył mojego nazwiska, opuszczam gabinet szefa.

– Hejka, Blake. – Mówi do mnie Donovan, podchodząc, aby spotkać się przy moim biurku. Pochylam głowę w potwierdzeniu. – Potrzebuję listę ochroniarzy w college’u twojego brata i ich zmiany. Domyślam się, że możesz mieć tę informację, jako, że jesteś w stosunku do niego tak opiekuńczy.

Moje oczy szacują go. – O co w tym chodzi?

Upuszcza folder na moje biurko. – Ofiara, która znalazła swoich rodziców zamordowanych chodzi tam, co stawia ją na naszej liście do obserwacji. Mamy powód sądzić, że nadal może być w niebezpieczeństwie.

Trzymałem swoje cechy całkowicie zrelaksowane jak podnosiłem akta, przeglądając szczegóły. – Dlaczego tak myślisz?

Zajął siedzenie, jego tyłek rozsiadł się wygodnie na krawędzi biurka, wydobywając z niego skrzypiecie. – Sposób, w jaki jej rodzice zostali zabici jest makabryczny. Czerpał przyjemność z zabójstwa. Profilerzy wierzą, że jest psychopatą i jeśli tak, nie powinien wahać się jej zranić. Myślą, że mogło to być zaaranżowane z jej powodu.– Upuszczam folder i czeka, aż będzie kontynuował. – Myślimy, że może ją obserwować i może uderzyć ponownie. Mamy jej brata pod obserwacją, ale zgodnie z jej zeznaniami, nie jest blisko z nim i nie ma innej bliskiej rodziny. To byli tylko jej rodzice, więc nie wiemy czy, kiedy lub w kogo uderzy ponownie.

Zakładam ramiona, odchylając się do tyłu, aby spojrzeć na niego. – Myślisz, że separuje ją od bliskich?– Chce mi się śmiać. To są detektywi, profilerzy i to jest to, co oni wymyślili.

– Uważamy, że ona jest tym, co doprowadziło go do tej zbrodni. Nie mamy jednak żadnej osoby mogącej to poprzec.

Klepię folder. – Co z bratem?

Kręci głową. – Nic, ma alibi i żadnego motywu.– Żadnego motywu? Żadnego motywu, o jakim wiedzą. – Po prostu czekamy na prawnika Mastersa, aby wrócił z Bahamów. Chcemy zapytać go o sytuację finansową, ale o ile wiemy są one czyste i połączone z Melody.

Moje ramiona rozkładają się i opierają na moich kolanach, Moja brew się podnosi.

– Melody?– Pytam go używając jej imienia.

Prostuje się. – Panna Masters. – Poprawia się, jego spojrzenie umiejscowione jest w folderze. – Ma dwadzieścia lat i żadnej rodziny. Przypomina mi Emily. – Emily to jego żona. Straciła brata i rodziców w pożarze domu. Próbowwała się zabić zanim go spotkała, a on dał jej coś wartego życia.

– Znam ją.– Powiedziałem otwarcie, szokując go. Jego głowa odwraca się do mnie tak szybko, że wygląda jakby mógł ją zwichnąć.

– Co?

– Jest przyjaciółką Ryan’a. Nocowała ostatniej nocy. Obudziłem się i znalazłem ja w mojej łazience.

Jego szczęka wykonuje tiki, oczy zwięzają się na mnie. – Wykorzystuje on teraz skrzywdzone kobiety?

Gorąco idzie w górę po moim kręgosłupie, moje ciało odwraca się sztywne. – Uważaj, kurwa, kiedy mówisz o moim bracie, Donovan. To twoje jedyne ostrzeżenie.– Ryan ma reputację za sypianie ze wszystkimi w szkole średniej, w tym z wieloma siostrami ludzi, z którymi dorastaliśmy. Na nieszczęście, z kilkoma pracuję. – Są tylko przyjaciółmi, nie są samotni.

– Myślisz, że mógłby odpowiedzieć na kilka pytań o niej?

W ogóle nie podoba mi się to gówno, to jest powód, dlaczego nie biorę pracy tam gdzie mieszkam. To moja wina. Powinienem bardziej myśleć, kiedy sprawdzałem cel, ale skupiłem się na bracie i jego otoczeniu bardziej niż dociekaniu faktu, że miał przyrodną siostrę daleko w college’u. – Porozmawiam z nim i znajdę cokolwiek, co może przynieść korzyść.

Klepnął mnie w ramię. – Okej, dobrze. Potrzebuję cię, jako jej ogon dla mnie.

I tak bym ją obserwował. Nie mogę wyjąć jej z mojej głowy, więc lepiej robić to za pomocą prawa niż jak pieprzony prześladowca. – Taa, pewnie.

Tak naprawdę nie mam wyboru. Jestem nowy; za młody na detektywa. Muszę podnieść poprzeczkę, a to oznacza wykonywanie gównianej roboty, do której zwykle wysłaliby zwykłego policjanta. Muszą się martwić o nią, dysponując zasobami w ten sposób.

Potrzebuję kawy. Zrywam się, aby iść do dzbanka z kawą, zatrzymując się, kiedy dwie kobiety stają na mojej drodze. – Możesz jej pomóc?

Przyglądam się zażenowanej dziewczynie zasłaniającej oczy, jej proste włosy okalały jej twarz, ubrania wisiały na jej wątłej postaci. – Z czym?– Cierpliwość jest cnotą i czymś, czego nie mam za dużo, kiedy chodzi o innych ludzi.

– Zobaczyła coś złego, ale boi się tego zgłosić.

Moje oczy ponownie spadają na dziewczynę. – Co zobaczyłaś?

Kręci głową i jej przyjaciółka ponownie za nią mówi. – Tak jak powiedziałam, boi się powiedzieć. Wy faceci możecie ją ochronić, prawda?

Odsuwam pragnienie przewracania oczami i potrzaśnięcia tą nerwową suką, próbuje delikatnego podejścia; to wydaje się udawać Donovan'owi i innym detektywom. – Posłuchaj, chcę ci pomóc, ochronie cię, ale musisz mi coś dać, ponieważ w tym momencie jesteś niejasna.

Przyjaciółka podchodzi do przodu, zbyt blisko jak na moje upodobanie, jej papierosowy oddech muska moją klatkę piersiową, a jej oczy rozszerzają się z podekscytowania. – Morderstwo.– Unosi swoje brwi, podniecona przez fakt, że ma informację o morderstwie. Każda normalna osoba byłaby przestraszona lub zasmucona nawet, ale nie, ona odnajduje się w tym dramacie. Cholera, jesteśmy wadliwą rasą.

Kładę dłoń na jej ramieniu, naciskając, aby się odsunęła. Obniżam kolana, aby znaleźć się poziomie oczu świadka. – To prawda?

Patrzy wokół, po tętniącym życiem komisariacie, a następnie kiwa głową.

Kieruję ją do pokoju przesłuchań, aby dać nam trochę prywatności i miejmy nadzieję, że uczyni ją to trochę mniej roztrzęsioną. Mówię jej przyjaciółce, aby usiadła na zewnątrz. Otwiera usta do kłótni, ale właśnie zamykam drzwi.

– Usiądź...Panno?

– Jade, po prostu Jade.– Zniża się, aby usiąść. Będę potrzebował więcej, ale teraz wezmę to. To musi być Jade, prawda? Bóg zabawiał się ze mną, musiał to robić.

– Okej, Jade. Wiem, że jesteś przestraszona w tym momencie, ale chcę byś wzięła głęboki oddech i wyjaśniła, dlaczego tu jesteś.

Jej dłonie kłapią na biurko przed nią. – Byłam na tyłach Niebieskiego Klubu– mruczy. – Zdobywając trochę koki.– Ohyda. Ta suka nie myśli, że możemy rozpoznać uzależnionego.

– I?

– Skończyłam...płacąc za to.– Wije się, co oznacza, że skończyła ssąc jego kutasa. – Następnie wróciłam do środka, ale płożyłam torebkę, kiedy byłam...– *Na swoich kolanach.*

Tym razem nie zatrzymuję swojego przewracania oczami. – W każdym razie wróciłam po to i był tam facet.– Wymiotuje, jej dłoń zmierza do ust.

Podnoszę się po kosz na śmieci znajdujący się w rogu pokoju i podaję go jej. Kilka razy ma odruch wymiotny, w jej oczach uwidaczniają się naczynia krwionośne. – Stał nad facetem, którego wcześniej zaliczyłam, waląc jego głową o skałę czy coś. Udało mi się uciec. Nie słyszał mnie, był zbyt zajęty tym, co robił.

– Kiedy to było?

– Kilka dni temu. Poniedziałek. Tak myślę.

Ona myśli? Boże, dlaczego oni pompują w swoje ciało te śmieci, kompletnie wypacza im to rzeczywistość.

– Jesteś pewna tego, co widziałaś, Jade? Mogło być ciemno i bez wątpienia byłaś odurzona. Wzięłaś jakieś narkotyki wcześniej?

Jej postawa sztywnieje. – Wiem, co ,kurwa, widziałam! ON ZABIŁ GO. Jego sperma nadal był w moich ustach, tak szybko to było. Musiał obserwować. Mógł zabić mnie!

Zostawiam ją w pokoju, mówiąc jej, że wrócę. Jej przyjaciółka podskakuje, kiedy otwieram drzwi pokoju przesłuchań. – To może trochę potrwać– mówię.

Cmoka ustami, żując gumę.

– Cholera, potrzebuję odebrać moje dziecko. Powiedz jej, że musiałam wyjść.

Ignorując ją jestem w drodze do biurka Lieutenant Nash'a. – Miej lepiej kawę– żartuje jak podchodzę.

– Czy ja wyglądam jak kelnerka?

Uśmiecha się głupekowato. – Nie żebym kiedykolwiek miał przyjemność spotkać, dzięki, kurwa. Co tam?

– Mam kobietę twierdzącą, że widziała morderstwo na tyłach Niebieskiego Klubu. Mamy jakiś raport na poparcie tego?

Stuka palcami po klawiaturze. – Wiedziałbym, jeśli by było. Mieliliśmy tam wczoraj wieczorem napaść na tle seksualnym, ale nie morderstwo.

Podnosi profil ładnej brunetki. – Mary Keys złożyła skargę na kogoś zmuszającego ją w toalecie i wykorzystującego ją.

Zgrzytam zębami. Napaść na tle seksualnym jest dla mnie katalizatorem. Jestem w takiej sprzeczności. Nienawidzę szumowin, które naruszają w ten sposób ludzi, ale mogę zabijać naruszając ich prawo do życia. – Jakiś trop?

Potrząsa głową. – Zaszedł ją od tyłu. Co ta kobieta twierdzi, że widziała?

– Diler pobity na tyłach w alejce.

Jego brwi się unoszą. – Dobrze, weź Rossi’ego i sprawdź to, ale jestem pewien, że ktoś do tej pory by to zgłosił. To popularne miejsce.

Nieświeży zapach piwa uderza mnie w twarz jak otwieram drzwi Klubu Niebieskiego. Ciemno niebieskie ściany i lustrzany bar spowijają pustą przestrzeń, co sprawia, że wydaje się być bardziej nieprzenikniona i zimna. To miejsce jest ciche; bez muzyki, bez ludzi.

– Halo!– Odzywam się, szukając jakiegoś ruchu. Stukanie, a następnie piszczenie drzwi za barem brzmi w pokoju i blondyn pojawia się ze zgrzewką piwa. Podskakuje, kiedy nas widzi, jego oczy zwężają się.

– Kim do cholery jesteście?

Błyskam odznaką, dając mu moje własne zwężone spojrzenie. Przewraca oczami, ale jego ramiona stają się sztywne.

– Wasi ludzie już przesłuchiwali cały personel. Te dziewczyny były pijane, stają się zdirowate, a następnie żałują tego i nadużywają płaczu.– Wyrzuca z siebie.

Pochłaniam przestrzeń między mną, a barem, obniżając swoje dłonie niżej, bardziej niż to konieczne. – Nie jesteśmy tu po to. Ktoś zgłosił morderstwo.– Pozwalam jego mógowi przefiltrować to przez kilka sekund, obserwując jego jeszcze bardziej sztywniejącą postać.

– Tutaj?– Pyta.

– To jest to, czego chcemy się dowiedzieć.

Podnosi ręce w poddaniu. – Nic nie wiem o żadnym morderstwie.

– Macie tylne wyjście prowadzące do alejki za klubem?

Kiwa głową, wskazując na tył klubu.

– Jest otwarty, kiedy klub jest otwarty dla klientów?

Wzrusza ramionami. – Ludzie używają go wychodząc na zewnątrz i idąc zapalić.

Podnoszę brodę w kierunku drzwi dla Rossi’ego, aby podążył za mną, sprawdzić to.

– To kurwa śmierdzi moczem i potem.– Mówi Rossi. Nienawidzę tego, że ten idiota jest ze mną, kiedy mój partner, Zach ma wolne.

– Jesteś w alejce na tyłach klubu. Wystarczy oddychanie tutaj i możemy zarazić się chorobą.– Zauważam kamerę na budynku prostopadle do tego. – To działa?

– Taa.– Odpowiada barman.

– Potrzebuję taśm tak daleko jak macie je do dziś.

– Myślisz, że ta kobieta jest poważna?– Pyta Rossi, ale jest to stłumione przez jego dłonie na ustach. Wzruszam ramionami, podchodząc do śmietnika kilka stóp od wyjścia ewakuacyjnego. Wyciągam jakieś rękawiczki i podnoszę pokrywę, zauważając jak pełny jest śmietnik.

– Znajdź, jakiego dnia zabierane są śmieci.

Jego kroki oddalają się ode mnie. Alejka jest szeroka, dobre dwanaście stóp i pięćdziesiąt stóp długości z wieloma tylnymi wyjściami blisko położonych budynków. Jeśli ktoś popełnił tutaj morderstwo, musiało być to spontaniczne. Nie ma mowy, aby ktoś miał w planie morderstwo w tym miejscu.

Podnoszę ostatnią pokrywę, zapach śmierci i rozkładającego się ciała przedostaje się do moich nozdrzy. Rzucam pokrywę i podnoszę kilka toreb. Jest tak krew pokrywająca ciało, które spoczywa na dnie.

– Dzisiaj. Śmieci wywożone są dzisiaj.– Mówi Rossi.

– Dzwon po CSI, mamy ciało. Wygląda jakby leżało tutaj od kilku dni, więc poniedziałkowa noc wydaje się właściwa, co znaczy, że nasze czterdzieści osiem godzin wcześniej chłodnego podążania tropem jest teraz zimne. Potrzebuję abyś zebrał zeznania od świadków, ustalił prawidłowe ramy czasowe. Możesz dostać to wszystko z taśm video. Potrzebujemy motywu i podejrzanego.

Rossi ekscytuje się do telefonu po rozmowie jak tylko pojawia się barman.

– Potrzebuję listę personelu zatrudnionego tutaj i ich pełnionej funkcji. Chcę wiedzieć, kim jest wyciągnięty ze śmieci. Potrzebujemy zabezpieczyć miejsc zbrodni zanim więcej dowodów ulegnie zniszczeniu. Będziesz musiał trzymać klub zamknięty dzisiejszej nocy.

Zgadza się, ruszając szybko z powrotem do środka.

– Nadal czuję ten zapach.– Moje oczy podążają od ekranu do Rossi'ego, który unosi tubkę kremu do rąk, wdychając to jakby to była cipka.

– Przestań być ciotą. Skąd wzięłeś krem do rąk?

Jego brwi prawie dotykają linii włosów. – Jest mojej dziewczyny. Mam wysuszone dłonie po tej całej robocie papierkowej, nie oceniaj.

Boże, jeśli on myśli, że oceniam go po tym jednym, myli się. Fakt, że jest bezużyteczny i nienawidzi zapachu oznak śmierci, na dodatek jeszcze stał się detektywem wydziału zabójstw sprawia, że chcę wpakować jego twarz wewnątrz martwego ciała dopóki nie przyzwyczai się do tego.

– Dlaczego mamy to wszystko robić nad handlarzem narkotyków?

Przeglądaliśmy taśmy z obserwacji przez godziny; właśnie przeszedłem do oglądania poniedziałkowej nocy. Walcząc z pragnieniem uderzenia jego głową o biurko, odpowiadam z niedowierzaniem. – To jest morderstwo! Jesteśmy detektywami wydziału zabójstw. Badamy wszystkie zabójstwa, Rossi. Nie możesz wskazać i wybrać na podstawie tożsamości ofiary. On również nie został zabity za bycie dilerem narkotykowym. To było przypadkowe; to mógł być każdy, co znaczy, że mógł być pierwszą ofiarą z wielu.– Przelatuje przez ostatnie słowo, kiedy postać pojawia się na ekranie. Ubrany jest w czarna bluzę z kapturem, nałożoną tak, aby ukryć jego twarz i czarne spodnie. Ofiara stara się opierać o ścianę dopiero, co po odejściu świadka. Jego usta poruszają się w kierunku napastnika, co sprawia, że zatrzymuje się na swojej drodze. Ofiara wydaje się być nieświadoma faktu, że napastnik zgarnął luźne cegły leżące w pobliżu jednego z sąsiednich budynków. Jest całkowicie zaskoczony przez brutalny, wściekły atak. Jeden cios w czaszkę zabiera ofiarę na kolana, inny zostawia go nieprzytomnego, ale on kontynuuje brutalną masakrę, cios za ciosem, niektóre w twarz, inne w górne części ciała. Video pokazuje otwieranie tylnych drzwi i szybkie zamknięcie, złapanie uwagi zabójcy. Spokojnie stoi, podchodzi do śmietnika, otwiera pokrywę i z łatwością podnosi ofiarę, upuszcza, zanim wolno odchodzi.

– To było cholernie chore.– Mówi Rossi.

– Zrobił to wcześniej.

Jego oczy osiadają na mnie. – Skąd możesz to wiedzieć?

Stukam w ekran. – Każdy warty swojej odznaki detektyw może to zobaczyć.

Blake

CZEKALIŚMY NA TECHNIKÓW ŚLED CZYCH, ABY DALI NAM przeprowadzoną identyfikację dzięki taśmie video, czego sami nie mogliśmy zrobić i oddaliśmy to w ręce bardziej doświadczonej policjantów, co było przeciwko mojemu zdrowemu rozsądkowi, ale Melody trawiła moje myśli i miałem za zadanie ją śledzić. Kim ja jestem żeby nie przestrzegać rozkazów?

Wyglądała na zmęczoną, jej twarz wolna od makijażu, jej długie czekoladowe włosy wirowały niechlujnie w jednym z tych węzłów, które tak lubią studenci. Płakała dzisiaj; jej oczy są opuchnięte. Ma na sobie spodnie do jogi, ciasne jak cholera, jakby lateks otulał jej figurę i obcisłą koszulkę na swoich hojnych piersiach, rozszerzoną lekko na wzmocnionej przeponie. Para nałożonych chuck'sów uzupełnia jej ubiór. Pisze na telefonie, ale jej zęby są zaciśnięte.

Niezauważony podążam za nią na siłownię. Pokazuję swoją odznakę na recepcji chcąc się dowiedzieć, na co się zapisała. Samoobrona, co wywołuje u mnie uśmiech. To uśmiechające się gównem dzieje się częściej niż powinienem na to pozwolić, ale ona przejmuje kontrolę. Przystosowuje i uczy się od życia jak przetrwać. Kiedy twoja opowieść pisana jest na kawałkach papieru, a ten papier został zmięty i wrzucony do niszczarki, możesz z powrotem poskładać je razem, ale szkoda pozostaje. Więc to jest twoja opowieść, tylko musisz kontynuować pisanie nawet, jeśli papier nie jest doskonały.

Dwie godziny minęły zanim wyłoniła się z budynku. Noc pochłonęła niebo, księżyc pełny i dumny stoi w kontraście do ciemności. Przypatruje się niebu, prawie zaskoczona, że nadszedł czas nocy, zanim jej oczy rzucają się wokoło, jej górna warga znika w jej ustach. Jest nerwowa, jej ciało jest spięte jak zaczyna swój spacer.

Podążam za nią pieszo, utrzymując dystans, ale ona jest bardziej świadoma niż ją oceniałem, ponieważ wyczuwa mnie. Jej nogi zwiększają prędkość zanim przechodzi do sprintu. Ruszam w pogoń wołając jej imię. Wymawiam jej imię czterokrotnie zanim zwalnia, aby się zatrzymać, obraca się twarzą do mnie, ma otwarte usta. Mgiełka potu pokrywa jej

skórę, a jej klatka piersiowa unosi się w ciężkim dyszeniu jak chwyta powietrze wypełniając jej płuca tlenem.

– Zamierzasz mnie zabić.– Szepcze. Moja postawa sztywnieje sprawiająca, że się chwieję i robię krok w tył. – Ciągłe mnie straszysz. Zamierzałeś spowodować u mnie zawał serca, przysięgam. Co do diabła jest z tobą nie tak?

Robię krok do przodu chwytając ją za ramiona przyciskając jej plecy do ściany wysokiego budynku, przed którym się zatrzymała. W jej oczach jest błysk. To może być szok dla niej, podchodzę do przodu bez uprzedzenia, ale muszę spróbować jej ust ponownie. To nie jest dla mnie nic nowego, to coś, co zakłóca moje marzenia i zajmuje zbyt wiele moich myśli. Potrzebuję zaspokoić pragnienie.

Przyciskam ciało do niej i bawię się jej walką, ponieważ próbuje mnie przepędzić. *Powodzenia*. Moje usta żądają jej bez skruchy. Jej mamrotanie drga naprzeciw moich warg, nie pozwalając mi na dostęp, ale i tak przesuwam mój język, czując smak jej odrzucenia. Przyciskam swojego kutasa do jej miednicy, uzyskując kwilenie, jej wargi mięknią i otwierają się dla mnie. Wypuszczam jej ramiona i wślizguję dłonie w jej włosy, trzymając w pieści dwie garście. Jej ręce zwijają się na moich plecach, rzucając się z pazurami na mnie, a jedna z jej nóg owija się wokół mojej łydki. Jej ciało przy moim – miękkie, a mruczenie wydobywa się z niej; nie może dostać się wystarczająco blisko. To tak jakby chciała wtopić się we mnie i cholera, jeśli nie chcę wchłonąć z niej każdej kropelki.

Nasze języki pojedynkują się i walczą razem w bitwie żądy i gniewu. Nienawidzę tego, że ona czyni mnie słabym przez pragnienie jej, a ona nienawidzi tego, jakim typem mężczyzny jestem, ale ogień, który tli się między nami jest tak gorący, że nie możliwe jest stąpanie po nim.

Cofam się i spoglądam w dół na jej baseny zieleni, emanujące z nich pożądanie, które nasycza mnie jej potrzebą uwolnienia. Chce pochłonąć to, chcę pływać w jej esencji, ale potrzebuję powstrzymać moją głupotę. Jestem w pracy, jesteśmy w miejscu publicznym i ona jest tak kurewsko młoda, a w rzeczywistości jest zagrożeniem dla mnie. Jest córką celu. Weszła w miejsce zbrodni ze mną, nadal w tym miejscu. Stała się częścią przestępczego świata, w którym mieszkam. Moja dłoń była ścisła na jej szyi; nosiła mój znak w postaci siniaków. Kurwa, to po prostu sprawia, że jest ciężiej; potrzebuję wyłączyć swój mózg.

– Co do, kurwy, robisz chodząc sama po nocy? Czy naprawdę potrzebujemy przejść przez gwałt/morderstwo rozmowę raz jeszcze?– Warczę.

Jej ciało sztywnieje i odpycha się ode mnie, jej drobne piąstki biją moja pierś. Wściekły wybuch mamrotanych przekleństw rozlewa się na dobry dwie minuty zanim ustaje. Marszczy na mnie nos, chucha i ulatnia się.

Przełykam impuls by nokautować ją, wrzucić do samochodu i podrzucić do jej miejsca na noc, a zamiast tego uprawiam jogging, aby dogonić ją. – Przepraszam...tak jakby–

krzywię się, kiedy penetruje mnie wściekłym spojrzeniem. – Potrzebujesz być ostrożna. Jesteś lekkomyślna i to mnie denerwuje.

Przechodzę kilka kroków przed nią zanim zdaję sobie sprawę, że przestała iść. Odwracając się by stanąć przed jej wrogim nastawieniem, podnoszę swoją rękę pytając, dlaczego się zatrzymała.

Wybucho śmiechem bez rozbawienia. – Jesteś niewiarygodny. Czego do cholery chcesz? Dlaczego cię to nawet obchodzi? Dlaczego teraz tu jesteś?

Hmm słuszna uwaga mały bachorze. – Moją pracą jest mieć na ciebie oko.– Mówię jej jakby to było oczywiste.

Jej głowa szarpie się do tyłu, jej usta są otwarte w dziwieniu. – Co?

Zmniejszam przestrzeń, przysuwając się do jej talii, mój kciuk muska jej puls. – Jesteś teraz pod naszą jurysdykcją i myślimy, że dalej w niebezpieczeństwie, więc mamy utrzymać cię przy życiu.

Jej twarz rozpada się, oczy zamykają się by następnie z powrotem były otwarte; oczy błyszczą od niewylanych łez. – Więc wiesz.

Przechylam głowę, aby przyjrzeć się jej, aby pokazać jej miękkość, jakiej ona teraz potrzebuje. Chcę ją uspokoić, zabrać ból falujący z każdej cząstki jej istoty. Jestem wyciszony próbując poradzić sobie z tymi uczuciami przytłaczającymi mnie; to tak jakby moje uczucia obudziły się po byciu w stanie uśpienia. Napływ uczuć dezorientuje i przeraża mnie. Nie chcę dać im dostępu, ale mój system jest ponownie załadowany z wirusem, a nie mam zapory sieciowej, aby chronić siebie przed nim. To po prostu zalewa mnie, sączy się z moich kości, mojej krwi, mojego umysłu, mojego serca.

Szybko skierowuję złość na dziewczynę, która przeforsowała to gównem na mnie i trzymam to zakotwiczone w sobie. – Wiem, że byłaś świadkiem zła, czułaś jak natura bestii owinęła się wokół ciebie, a jednak pragniesz niebezpieczeństwa, ponieważ tutaj jesteś na nie narażona.– Robię krok do niej, rzucając swój cień na jej postać. Łzy spływają wolno doskonałym szlakiem w dół jej policzków. – Nie potrzebujesz tego szukać. To patrzy na ciebie.

Odciąga swoją rękę ode mnie. – Jesteś dupkiem.

Chichot, mroczny i głęboki wychodzi z mojej piersi. – Lepiej pamiętaj to, Puya.

Zwężone jaszczurkowe tęczówki przyszpilają mnie w miejscu. – Puya⁷?

Kiwam głową w kierunku jej talii. Odwraca się, aby spojrzeć na tatuaż w tym miejscu. Kręci głową zaczynając mówić. – To księżycowy kwiat...

⁷ Puya– rodzaj kwiatów.

– Kwitnący tylko w nocy cereus, wiem.– Kończę za nią, denerwując się założeniem, że jestem głupi i nie mógłbym tego powiedzieć. W rzeczywistości kurwa wygooglowałem to, kiedy zobaczyłem jej tatuaż i nauczyłem się dużo o rzadkich kwitnących kwiatach. Wewnętrznie kulę się przy długości, jeśli zechciałbym dowiedzieć się wszystkiego o niej. Googlowanie jej tatuażu? Jestem gorszy niż kobieta. Poważnie, potrzebuję błyskawicznie wyciągnąć moje narkotyki i sprawdzić czy mam jeszcze jakieś. – Ale to powinna być Puya. Teraz, do mojego samochodu.

Opuszcza rękę. – Nie!

Poganim ją, podnoszę, moje ramie łączy się z jej miednicą jak przenoszę ją przez swoje ramie, a ręka owija ją mocno, aby utrzymać ją. Jej oddech rozprasza się o moje plecy w gorących podmuchach jakby walczyła w uścisku strażaka.

– O mój Boże, postaw mnie. To jest policyjne nękanie.

Szczerzy śmiech przecina powietrze. Gównu, ona jest zabawna, ale jej wicie sprawia, że na nowo myślę o znokautowaniu jej. Jej oczywiste pobudzenie jest tak blisko moich ust, że mogę poczuć jej zapach i to jest tak boskie, że gryzę górę jej uda. Jej ciężki oddech, a następnie pisk mówi mi, że zszokowałem ją, ale i podnieciłem.

– Przestań się ruszać albo ugryzę mocniej.– Ostrzegam mając nadzieję, że poruszy swoim ciałem.

Podążam do samochodu i stawiam ją na nogach. Otwieram drzwi i wskazuję, aby wsiadła. Kiedy tego nie robi, chwytam jej głowę, popycham w dół i do tyłu jakby była przestępcą, wpychając ją do samochodu. Czekam na nią, aby przełożyła stopy zanim trzaskam drzwiami, sprawiając, że się wzdryga.

Siadam po stronie kierowcy, trzymając w górze dłoń, kiedy zaczyna mówić. – Posłuchaj Melody, nie lubię tego gówna bardziej niż ty. Śledzenie jakiejś laski szukającej niebezpieczeństwa to nie mój pomysł na zabawę.– Jej usta formują się w literę O. – Nie lubię cię, a ty nie lubisz mnie, ale hej, jesteśmy tutaj, więc przestań być bachorem, a będziemy się mieli dobrze.

Weiskam przycisk radia, przekręcając głośność tak, aby zagłuszyć każdą jej ripostę.

Ledwo pozwala mi się zatrzymać zanim wyskakuje i pędzi do swojego akademika. Odczuwam niepokojące uczucie widząc Ryan'a siedzącego na jej schodach, czekającego na nią. Odjeżdżam zanim mogę zobaczyć go podążającego z nią.

Ryan

MELODY NIE UDAŁO SIĘ DOTRZEĆ DO klasy, więc przegapi małe widowisko, które zorganizowałem. W zeszłym tygodniu wsunąłem się do szatni i drapnąłem bluzę Clive'a, a teraz jest ona w plecaku Jacoba. Czekałem, wierząc otwór w tyle jego głowy oraz wysyłając mu chętnie myśli, aby otworzył torbę. Moje połączenie zostało odebrane, gdy Clive poprosił go o długopis.

– Co...? – Jacob mówi, gdy otwiera plecach przed całym pomierzeniem i "zaginiona" bluza tam jest.

Moja krew tętni w żyłach. Fajnie jest oglądać, kiedy plany odgrywiają się perfekcyjnie.

– To moja zaginiona bluza koleś! – Clive wrywa to zdezorientowanemu Jacobowi. Hmm... zaczekajcie na to. – Co jest kurwa!

Jacob patrzy tam, aby zobaczyć, o czym on mówi.

– Eww, to jest sperma? – Facet siedzący po jego lewej pyta.

Oczy Jacoba rozszerzają się i strząsa to do Clive'a. Clive zrywa się z siedzenia, rzuca przedmiot przestępstwa na Jacoba, który podnosi go do nosa i wacha go, a następnie rzuca na podłogę, kiedy potwierdza, że to rzeczywiście, sperma.

– Clive zaczekaj – mówi, ścigając, aby go dogonić.

– ODWAL SIĘ! – Huczący ryk rozchodzi się od Clive'a, sprawiając, że oczy wszystkich otwierają się szeroko na widowisko, jakie nam oddają. Sean nerwowo gryzie skórę wokół swoich paznokci. Półgłosem nuci w całym pomieszczeniu.

Słabi i tak łatwi do manipulowania. To było zbyt proste.

Melody

ZAKUPY DAJĄ MI WYTCHNIENIE. Red i Cherry są zabawne i przyjemne dla oka w dużych dawkach, kiedy są w pobliżu. Zajęcia z samoobrony dają mi małe ujście dla mojego gniewu. Obecność Ryana jest pocieszająca. Potrzebuję jego przyjaźni, muszę się czegoś trzymać, ale kiedyś całkowicie się puszcę i utonę w koszmarach. Tylko raz uchwyciłam się czegoś konkretnego, kiedy wpadłam na Blake'a; irytująca, ale całkowicie wspaniała terapia natryskowa. Jestem szalona, muszę być. Każda myśl o nim, prowadzi mnie do fantazjowania o mnie przy nim, kiedy jestem owinięta wokół niego. Boże, tracę wszystkie zdolności do odwrócenia impulsów mojej pochwy; ona chce jego, nie ja, a to pech dla niej, bo dość wyraźnie określił swoją nienawiść do mnie. Dlaczego mnie pocałował? Cholera, muszę o nim zapomnieć. To brat Ryana, detektyw, który wykonuje swoją pracę, a do tego kompletny dupek!

Minął ponad tydzień odkąd mnie pocałował, a czuję się jakby mnie obserwował, widuję go przy okazji, ale trzyma się na dystans i według mnie jest to w porządku.

Idę korytarzem, zastanawiając się czy iść do klasy. To całkowicie, nieodwracalny akt zła, nawet, jeśli grzesznik się nawraca, szkody już zostały wyrządzone. Zmieniłam się, ukształtowałam się w zupełnie inną osobę. Nie mogę teraz robić podstawowych rzeczy, jak patrzeć w lustro lub jeść niektórych pokarmów, ale dużych rzeczy też. Miałam kiedyś marzenia, ale czuję już, że moje wybory zostały dokonane przez kogoś innego. Narodziłam się ponownie w wyniku zamordowania obojga rodziców, jako nowa osobą niosąca umęczoną duszę dziewczynki, która zmarła z nimi tamtego dnia.

– Melody. – Odwracam się, gdy ktoś woła moje imię. Pani Rodos zbliża się, a uśmiech oblepia jej usta. Jej elegancie blond włosy, ścięte na boba kształtują jej ostrą szczękę. Małe, czarne okulary siedzą nisko na nosie; jej brązowe oczy oceniają mnie. – Opuściłaś naszą sesję.

Wymusiłam mały uśmiech. – Mówiłam, że nie potrzebuję porad.

Przechylenie głowy, sprawia, że chcę uciec od jej litości. – Byłaś ofiarą straszliwej zbrodni. Ktoś musi ci po tym doradzać.

Jej ręka odpoczywa na moim ramieniu. Byłam dotykana w ten sposób zbyt wiele razy, ponieważ to się stało i każdy z nich czuł się samotny i pusty w środku obok mnie.

Podnoszę jej rękę z mojego ramienia, a ona odsuwa ją. Ignoruję jej wołanie za mną. Muszę znaleźć Ryana.

Ryan

MÓJ DZIEŃ ZACZYNA SIĘ ŹLE, a ogromne pragnienie wewnątrz mnie płonie by mną zawładnąć. Hunter Hartley, marnotrawstwo spermy, który zanurzył swojego kutasa w mojej matce, sprawiając, że zaszła w ciążę z moim bratem, wysyła kolejny list do Blake'a, dobrze, do Damian'a. List mówi o rodzeństwie, które ma. Chce, aby wszyscy się poznali. Ten mężczyzna, po blisko dwudziestu sześciu latach, ma jaja starać się i zabrać to, co nie jest jego.

Nie kocham Blake'a, ale lubię prawo własności do rzeczy, a Blake jest jedną z nich. Lubię to, że jest on tak samo samotny jak ja. Bycie tak bezwartościowym może być samotne. Odkładam nowy list z pierwszym, ukrytym w moim pokoju, więc Blake nigdy nie będzie musiał zdradzić tego, czym jesteśmy włączając w to rodzinę poza mną. Gniew, który zaognia się po dostaniu tego listu powoduje u mnie ponowne spóźnienie i zabiera mnie tu przypadkiem słysząc jak Clive mówi jakimś koleśiom z drużyny footballowej, z którymi przypieczętował umowę w związku Melody wkrótce. Dławię się swoją butelką wody. Ten facet nie odpuszcza łatwo i jest on miłym zakłóceniem spokoju. On i Jacob ruszyli do przodu po spermie na bluzce, ku mojemu niezadowoleniu, ale są inne sposoby, aby zabawiać się tym idiotą. Melody pisze do mnie gdzie jestem, co daje mi idealną okazję, aby pokazać Clive'owi przed wszystkimi jego przyjaciółmi, nieodparte pragnienie nie zostało uchylone.

Pięć minut po tym jak powiedziałem jej gdzie mnie spotka, pędziła w moim kierunku, włosy latały za nią wolne jak peleryna. Jest zdenerwowana i szuka przyjaciela, aby bez żadnych wątpliwości zwierzyć się, a ja chcę wysłuchać całej tej złości i zranienia bulgoczącego na powierzchni jej fasady, ale zbiorowe mamrotanie, Clive'a i jego przyjaciół skracających dystans wywierają na mnie presję.

Jak tylko ona jest w zasięgu ręki, chwytam ją i całuję, oszłamiając ją do akceptowania mojego podstępu. Słyszę kpiny i gwizdy od graczy gdy nas mijają. To jest, 'Taa, wygląda jakby była tu lina, a on pieczętuje umowę przed tobą, Clive, co sprawia, że chwytam tyłek i cycki obmacując wartość zaniepokojonej Melody. Uwalniam jej usta, kiedy wiem, że odeszli poza zakres słuchu. Jej policzki zabarwiają się na kolor różany. Przygryza swoje wargi z pochyleniem czoła i mówi mi, że szuka odpowiednich słów, aby przekazać to,

co czuje. Widzę blond włosy Seana w moim peryferyjnym widoku, ale nie odwracam się. Po prostu nie dbam wystarczająco, aby dawać gównu tak bezdusznie jak to jest. Nie mogę znaleźć żadnego powodu czy chęci, aby sprawić by czuł się okej. Nie prosiłem go, aby zakochał się we mnie. Tak, z wyglądu i inteligencji jestem znacznie powyżej średniej, ale nie mogę pomóc, kiedy zastanawiam się jak ci ludzie muszą być złamani, aby widzieć coś we mnie wartego kochania czy pragnienia. Nie mogę tolerować większości ludzi; chce zamierzyć się siekierą na ich czaszki, rozłupać i badać, co jest wewnątrz. Prawie jest mi przykro z powodu Seana...prawie. Jego cierpienie tylko napędza moje pragnienie by udawać i szydzić z niego. Uczucia, które skrywa do mnie użyje przeciwko niemu w najokrutniejszy możliwy sposób.

Mroczno czerwona mgła piekiel, która mieszka we mnie staje się gęstsza, bardziej wymagająca niż ostatnio i pragnie by odpowiedzieć na wezwanie z wewnątrz mnie. Podsycać głód, zaspokoić apetyt na złośliwość.

– Jesteś moim jedynym prawdziwym przyjacielem i po prostu nie czuję tego w ten sposób do ciebie i uważam, że ty również, prawda? – Melody patrzy na mnie, pragnąc ode mnie potwierdzenia i chociaż to prawda, że nie poczułem żadnej przyjemności w tym pocałunku, to nadal drapie w moje ego. Jak ona, kurwa, śmie odrzucać mnie po afiszowaniu się mną, pozwalając budować przyjaźń? Widzę chłopaka/ dziewczynę przyjaźniących się, ale ci ludzie żartują z siebie, zapytajcie każdego, kto ma bliskiego przyjaciela w płci przeciwnej. Jeden albo ukrywa uczucia do drugiego albo pieprzyli się, całowali czy pieścili w przeszłości. Jedyna przyjaźń między płcią męską i żeńską, która jest platoniczna to przyjaciele partnerów lub najlepszy przyjaciel gej. Zostaliśmy stworzeni do współpracy, stworzeni do pieprzenia płci przeciwnej, a kiedy wszystko jest powiedziane i zrobione, zawsze stajemy się z powrotem pozbawieni tego.

Mogłem nas tu zniszczyć, być złośliwym, objąć bestię i niszczyć ją moim toksycznym językiem. *„Nie mogłem dostać się mocno do tego okopu smrodu, jaki opakowany masz między tymi grudkowatymi pniami drzewa, nawet udami, nawet gdybyś umył pod prysznicem gniazdko kutasa środkiem dezynfekującym. Jedyną rzeczą, do czego te trzepoczące mięso jest dobre to ogrzewacz dłoni.”*

Wdycham i przetykam ripostę. Zamiast zaoferować śmiech, który przyniosłby ulgę, udoskonalony przez lata pokazując normalność we mnie, która nie istnieje. – Racja. Chociaż musiałem się upewnić. Moglibyśmy być świetni razem, w przeciwnym wypadku.

Zamyka oczy, a następnie uśmiecha się przytulając mnie. – *Jesteśmy świetni razem.* Jesteś moim najlepszym przyjacielem, Ryan. – Brzmi na zażenowaną przyznając, że znaleźliśmy siebie nawzajem krótko, ale jest tak samotna, że uważa mnie za najlepszego przyjaciela. Boże, współczułbym jej gdybym mógł.

– Mam jutro tego grilla. Nadal przychodzisz?

Uwalnia uścisk i kiwa głową. – Taa, brzmi dobrze.

– Więc dlaczego wyglądasz jakbyś była gotowa na podbój świata albo płacz właśnie w tym momencie.

Korytarze zamilkły. Jest kilku ludzi kłębiących się, ale większość ma zajęcia, włączając w to mnie i ją. Potrząsa głową i wzrusza ramionami. – Po prostu nienawidzę jak ludzie, którzy nie znają mnie zakładają, że znają i wiedzą, co jest najlepsze dla mnie. Nikt nie zna takiej mnie. – Zniknęła w swoim umyśle szepcząc swoje ostateczne słowa.

– Chcesz iść pochwycić kawę?

Aromat jest upajający. Jedną z rzeczy, dlaczego kocham kawę. Maszyna za ladą paruje i charkocze, podczas gdy gorące mleko miesza się z dwoma espresso, napełniając kubek pod nim.

– Czy wiesz, że kawa jest psychoaktywna? I w dużych dawkach może sprawić, że widzisz rzeczy. Może również cię zabić.

Melody załatwia stolik, podczas gdy dziewczyna za ladą stara się utrzymać oczy z dala ode mnie. Pociąga mnie, ale prawdopodobnie nigdy nie rozmawiała z facetem więcej niż pytając o jego zamówienie. Jej nieśmiała twarz unosi się, aby mnie dostrzec, sprawiając czy ma pewność, że mówię do niej. – Zabiera to około stu filiżanek, aby miało fatalny skutek.

Podaje mi moje zamówienie, wsuwając dwa herbatniki na spodek. – W takim razie odetnę cię od niej przy dziewięćdziesięciu dziewięciu. – Żartuje, zaskakując mnie. Podoba mi się jej niewinność. Odwraca się ode mnie i śpieszy się, aby zrobić czekające zamówienia.

– Przetnę cię na pół, opiekę na różnie, mój fiut w jednym końcu, a dwunastocalowe podwójne dildo w drugim, ty dziewicza mała suko. – Moje oczy zamykają się, przytrzymując temperament wrzący już na powierzchni. Jej spięta postawa ostrzega mnie, że musiała usłyszeć mnie przez warkot automatu do kawy. Jej głowa odwraca się z zakłopotaniem, a ja oferuję jej swój pełen samozadowolenia uśmiech i pochylam głowę w podziękowaniu za kawę.

Znajduję Melody siedzącą na tyłach sklepu, przytulona w boksie w rogu. Kładę jej latte przed nią, którą ona kołysze jakby była to lina ratunkowa. Wślizguję się na miejsce i czekam aż do mnie wróci. Wiem, że staje się gotowa, aby coś ujawnić, o czym będę chciał się dowiedzieć w każdym szczególe.

Wzięła drżący oddech. – Moi rodzice nie żyją. – Wypaliła, jakby mówiła mi, że na zewnątrz pada. Przygryzłem dziąsło. Moja dłoń przesunęła się po stole do jej dłoni, jej oczy

skupiają się na czymś po drugiej stronie pomieszczenia, ale wiem, że jej umysł ściga ją wspomnienia. – Mów do mnie, Mel.

Musi wiedzieć, że potrzebuję więcej niż to. Była w domu odwiedzić ich, więc wie, że wiem, że jest to niedawna śmierć.

– Zostali zamordowani. Znalazłam ich i zmagalam się z tym wszystkim, a głupi doradca oczekuje, że będę rozmawiać z nią o tym. Ale Boże, ledwo mogę robić to przez cały dzień starając się nie myśleć o zapachu krwi i ...– Jej oddech staje się niestabilny, jej dłoń kołacze w moim uchwycie. – ...i ona chce abym o tym mówiła. Jakby to było proste.– Teraz płacze, jej wolna dłoń ściera ze złością łzy.

– Co poczułaś tracąc ich w ten sposób?

Jej dłoń chwyta mnie. – Co do cholery, Ryan? Jak myślisz, jak się czułam!?

Pochylam głowę i łapię czoło, aby pokazać ból. Zmieniam swój oddech sprawiając, że mój głos wydaje się cichy i dotknięty cierpieniem. – Straciłem ojca, kiedy miałem jedenaście lat. Ja i Blake znaleźliśmy go. Spadł ze schodów, skręcając kark.

Zrywa się z krzesła i opatula mnie w uścisku. Dzieląc żal, umacniający więź, rozumiem.

Melody

NIE MOGĘ UWIERZYĆ, ŻE ZGODZIŁAM się iść na tego grilla. Ryan odbierze mnie w każdej minucie, a ja nadal stoję tu w samych majtkach i staniku, wpatrując się w sukienkę i jej alternatywę, jeansy i podkoszulek. Chociaż jest dzisiaj gorąco; ciepło wlewa się przez żaluzje sprawiając, że w akademiku czuję się jak w piecu, więc sukienka jest oczywistym wyborem.

Czuję się lżejsza dzisiaj. Myślę, że podzielenie się z Ryanem pomogło mi. Myśl, że żył ze śmiercią rodzica jest dziwnie komfortowa. Po prawdzie, jego tata nie został zamordowany, ale wciąż został okradziony z osoby, która dała mu życie, który go wychowywał aż do śmierci.

Być może nie jestem zgubiona po tym wszystkim. Ryan i Blake przetrwali.

Mój telefon brzęczy zaskakując mnie. To ponownie Markus, nie chce zostawić mnie w spokoju. Nasz rodzinny prawnik jest w końcu w domu, wrócił ze swoich wakacji i chce odczytać testament, ale nie czuję się gotowa, aby rozstać ze wszystkim, co posiadali moi rodzice, w tym dom i biznes. Co się stanie z tym wszystkim? Boże, muszę mieć to z głowy. Ktoś w moim wieku nie powinien myśleć o tych sprawach, ale uginam się pod sobą i okrywam się nie pomagając sobie. Cienie skradają się z ciemności i wkrótce będę całkowicie zagubiona przez nie, nigdy nie znajdując ponownie światła.

– Melody.– Głos Ryana rozbrzmiewa przez drzwi, sprawiając, że moje serce eksploduje z przerażenia.

– W porządku, jestem gotowa.– Narzucam na siebie letnią sukienkę przez głowę, chwytając torbę i wsuwam jakieś bezowe kowbojskie buty.

W drodze do wyjścia mijamy Cherry i Red. Rumienią się, co z ich genami zapala jej jak latarnie morskie. Chichoczą i gwizdzą na mnie abym zadzwoniła do nich później, bez wątplenia ponownie przypuszczając coś. Jeśli tylko by wiedziały o tym, że to do ust jego starszego brata byłam przytwierdzona w przeszłości i od tamtej pory każdej nocy jest w moich snach. Czy on tam będzie? Cholera, oczywiście, że tak, ma być dużo detektywów. Będą wiedzieć, kim jestem? Będą wiedzieć, co się wydarzyło? Niepokój pompuje moją krew

zbyt szybko w żyłach. Czuję falowanie prowadzące do zachwiania równowagi przez trzepot mdłości, przynoszący przejmujący rumieniec.

– To tylko ludzie, Melody. Nie zostaniemy długo.

Moja walka najwyraźniej nie jest tylko wewnętrzną, jeśli Ryan wyczuwa mój niepokój.

Blake

NIE KUPOWAŁEM TEGO ani przez sekundę, kiedy aresztowali współlokatora dilerka narkotyków, kiedy próbował umknąć z łupem swojego kumpla. Przeglądałem notatki, chociaż nie była to moja sprawa, ale mając kogoś, kto nie jest mną, zdolnego do przemocy tak blisko domu. Ryan bywał w klubie wiele razy i ten morderca wybrał swoją ofiarę, jako zachciankę, po prostu to wiem. Był zbyt bezczelny jak na mój gust.

– Co to?– Pyta Ryan, wchodząc do mojego biura. Musiałem zostawić uchylone drzwi, co nie jest do mnie podobne. Cholera, ostatnio jestem chaotyczny. Jestem prześladowany bratem Melody i staram się przeanalizować szczegóły, rozproszyć potrzeby pójścia, aby skonfrontować się z nim i skrzyć jego słaby, mały kark. Jej pieprzone oczy nadal budzą mnie każdej nocy, kiedy penetrują moje sny, mój fiut twardnieje i domaga się uwolnienia jak mój umysł przeżywa jej gorące małe usta na moich, a teraz jeszcze ta sprawa nie daje mi spokoju.

– Blake!

Skupiam uwagę na jego podniesionym głosie. – Przepraszam. Co?

Unosi podbródek w kierunku zdjęć i raportu na moim biurku.

– Och, to praca. Słyszałeś o morderstwie w Niebieskim Klubie?

– Oczywiście, każdy słyszał. Gazety mówią, że mają podejrzanego. To prawda?

Opieram się na krześle, moje ręce unoszą się w górę za moją głowę. – Jego współlokator, ale ja tego nie kupuję.

Wpatruje się we mnie intensywnie; opuszcza wargę, co sprawia, że jest to prawie uśmiech. – Tak jest, ponieważ jesteś lepszy w swojej pracy niż ci podręcznikowi frajerzy. Czemu w ogóle cię to obchodzi? Był dolnym żywicielem.

Opuszczam ramiona, wybierając akta i wsuwając je do jednej z szuflad. – To moja praca, Ry.– Drwi, przyciągając mój wzrok. – Jaki jest, kurwa, twój problem?

Trzymam wszystkie szczegóły mojej drugiej pracy/ aktywności w sekrecie przed Ryanem; to nie jest coś, co kiedykolwiek potrzebuje wiedzieć i jeśli kiedyś spieprzę i zostanę

złapany, nie może być wplątany. Wiedza jest siłą, ale ignorancja jest również siłą w tych okolicznościach.

– Żaden problem.– Chichocze nad ramieniem jak wychodzi z pokoju.

– Ryan! Trzymaj się z dala od tego pokoju.

– Cokolwiek.

Nienawidzę być na małych spotkaniach jak to, otoczonym przez radosnych ludzi, wszyscy przyjacielscy i czarujący. Nie jestem jedynym, który udaje swój uśmiech.

Uśmiech Suzan w tej chwili do żony Mike'a, Courtney, podczas gdy w środku pogardzała z nią za bycie jedyną, z którą się ożenił, kiedy ona była zakochana w nim od szkoły średniej. Mike dzielił piwo z mężem Mary, a później będzie pieprzył Mary w jednej z wielu łazienek, jaką chwaliło się to miejsce. Nie jestem przeciwny śmianiu się, aktualnie lubię niektórych policjantów, z którymi pracuję. Mój partner, Zach, jest tak blisko bycia moim bliskim przyjacielem jak pozwoliłem sobie od czasów szkoły średniej. Moim najlepszym przyjacielem był Jasper wtedy, gdy pozwalałem sobie mieć normalne relacje jak przyjaźń, ale ruszyłem dalej do college'u i nigdy nie wróciłem. Ustatkował się, znalazł sobie męża i żonę, jeśli plotki są prawdziwe. Dobrze dla niego.

Muszę uprawiać seks. To zbyt długo, a mam powód do radości, kiedy jestem na krawędzi. Seks jest dobrym uwolnieniem i muszę zrobić cokolwiek abym przestał myśleć czy obserwować Melody. Cholera, ta kobieta wpełzła pod moją powierzchnię, warstwy, których nawet nie wiedziałem, że miałem. To myślące, a nienawidzę czuć niepokoju. Jestem przyzwyczajony do trochę utrzymującego się spokoju na powierzchni swojej fasady, podczas gdy puszczam w niepamięć każdy typ uczuć i żyję z obojętnością do życia. Jedyną rzeczą, z jakiej teraz zdaję sobie sprawę jest sposób ukrywania emocji, jakie więź posiadam. Jeśli sposób, w który sprawiła, że czuję jest jakkolwiek oznaką, moje uczucia stają się niepogrzebane i nienawidzę jej za sprawianie, że zauważam to. Nienawidzę jej za sprawienie, że czuję w ten sposób. Nigdy wcześniej tak się nie czułem. Jak ona to robi? Po prostu muszę uprawiać seks, może to zmaleje wypieprzając to, ponieważ nienawiść i żądza są jedynymi emocjami, które posiadam, jakie czuję, więc będę nienawidzić wypieprzania wszystkiego ze mnie.

Sprawdzam zegarek, aby zobaczyć jak długo tu jestem.

– Nawet nie godzinę, przestań o tym myśleć! Pomagasz z grillem.– Zach piorunuje mnie wzrokiem podając piwo. Cholera, ten drań zna mnie lepiej niż myślałem.

– Musze się pieprzyć.– Narzekam, patrząc na Jess ubraną w letnią sukienkę, która ledwie zakrywa jej tyłek. Ma całe to odpowiednie wyposażenie, ale mój kutas po prostu nie podnosi się do zabawy. Hałas pozdrowień wzrasta. Spoglądam i prawie wypluwam piwo; Ryan jest tutaj z nią. Jej ŻYWY tatuaż jest akompaniowany przez kwitnący nocą cereus, ale ona nie jest tylko kwiatem kwitnącym o północy, wygląda po prostu tak olśniewająco pod płomieniami słońca. Obejmuje ją to w swoim blasku, drobinkami połyskującej czerwieni od jego dotyku.

Wstaję, podchodzę za nich, przypadkiem słysząc Millsa pytającego jak długo są parą.

– Jesteśmy tylko przyjaciółmi. – Odpowiada Melody, przesuwając stopę. Pełen zadowolenia uśmiech Millsa mógłby przyćmić słońce, jest taki ogromny. Jego głowa przechyla się do tyłu pozwalając wypuścić „ha”.

– Nie możesz wygrać ich wszystkich! Ryan, to musi być pierwszy raz. Twój śliczny chłopięcy wygląd nie sprawia, że dziewczyna wilgotnieje dla ciebie, co? – Mills wypił sporo alkoholu i oczywiście dobrze na swojej drodze będąc zmarnowanym i znokautuję go, jeśli nie będzie trzymał swoich ust zamkniętych. Ryan obserwuje go przez kilka sekund zanim odwraca się do czerwonej twarzy Melody. Tak jakby w zwolnionym tempie jego ręka porusza się w jej kierunku, zderzając się z jej ramieniem, powodując, że jej stopy tracą oparcie, a ramiona machają dziko. Jej ciało upada do tyłu, a jej usta zostają otwarte, trochę wydobywającego się z nich wrzasku przyciąga uwagę wszystkich. Gwałtownie spada, przełamując powierzchnię wody w basenie, mały plusk przebija się przez niezakłócony spokój wokół niej.

– Nadal mogę sprawić, że jest mokra.

To żaden żart, żadna skrucha za upokorzenie i całkowite przemoczenie swojego przyjaciela przed wszystkimi. Jess chichocze, a głównie są tam jęki i przytłumione słowa dezaprobaty.

Jej małe gwałtowne wdechy powietrza, kiedy wynurza się sprawiają, że chcę zlizać wodę z każdego cala jej skóry, aby wywołać jęki przyjemności, Zach podaje jej swoją rękę, wyciągając ją w wody. Jego żona, Jasmine, już trzyma wyciągnięty ręcznik dla niej, szepcząc gdzie może się wysuszyć i znaleźć coś na zmianę. Czmycha ze spuszczoneymi oczami.

Łapię Ryana za kark. Odciągam od reszty zebranego tłumu. – Co to, kurwa, było?

– Wywierał na mnie presje będąc kutasem, a w każdym razie, co cię to obchodzi?

Jego duma, to, dlatego ją upokorzył.

– Jestem dupkiem, Ry, ale nawet ja mogę zobaczyć, że to było chujowe. Nie trzymasz ludzi wokół, oprócz tej dziewczyny, nie odpychaj jej po tym jak jakiś dupek podejmuje strzał na chybił trafił.

Jego onyksowe oczy wpatrują się z powrotem we mnie. – Masz rację. Zamierzam wypieprzyć twarz jego żony, a następnie przeproszę Melody.

Wyciąga się z mojego uścisku i pozostawia mnie gapiącego się.

Odpowiadam na wezwanie z wnętrza siebie i idę szukać Melody. Znajduję ją w przylegającej łazience do głównej sypialni. Jest grzechem dla kogoś takiego jak ja, ale pośpiech jest smakiem wartym gniewu Boga i spójrzmy prawdzie w oczy, nie zamierzam być w kolejce do perłowych bram; będę mieć bilet prosto w dół.

– O Boże, ty! Przestań robić to gównu, jesteś jak ninja!– Sapie, próbując złapać oddech. Warczę na nią w odpowiedzi. Jestem chory od oglądania tej twarzy w moich snach, tych kapryśnych pieprzących ust, tych zielony kul przetrząsających zamknięte gówno w środku mnie, które nie powinno być odblokowane.

– Co do kurwy tutaj robisz?

Jej małe sapnięcie sprawia, że mój fiut jest nawet twardszy; naciera na szew moich jeansów, wywierając tam presję i pragnąc uwolnienia.

– Jestem z twoim bratem, zaprosił mnie.

Cholera, słysząc to, nawet, chociaż już to wiedziałem sprawia że się gotuję. Nienawidzę tego, że jej chcę i nienawidzę, że mój brat jest z nią w ten czy inny sposób. Jej czas spędzony z nim sprawia, że jestem...jasna cholera...zazdrosny. Zachowuję się jak zadurzona nastolatka. Potrzebuję, aby zwróciła moje jaja. Ona pogrywa sobie, musi. Jak ona sprawia, że Ryan trzyma ją obok siebie intryguje mnie, ale nie tak bardzo jak fakt, że pozwala mi się dotykać, a następnie spędza cały swój czas z nim. To mnie wkurza. To nietypowe dla niego żeby trzymać ludzi wokół. Nigdy nie widziałem go troszczącego się o nikogo, nawet o mnie.

Cholera, muszę wyjść z tej małej przestrzeni. Jestem zbyt blisko niej. Jej ciało daje sygnały, o których ona nie wie. Jej sutki są twarde, naciskając cienką tkaninę jej sukienki. Jej oczy szklą się pożądaniem, pragnie mnie i mogę wziąć ją, tylko spróbować, w tej chwili.

– Czy chcesz coś jeszcze lub po prostu przestaniesz pokazywać mi, że nadal jesteś dupkiem?

Nie mogę powstrzymać śmiechu wyszarpującego się z mojej klatki piersiowej. – Jesteś odważna. Musze ci to przyznać.– Obserwuję ją, podchodząc bliżej.

Stacza walkę ze sobą. Nie chce pokazywać swojej nieufności, ale niewielki krok w tył i jej powiększające się źrenice mówią mi, że ona wie lepiej niż stara się być. Kurwa, jej mała postać trzęsie się, krople wody wsiąkają w jej skórę. Jej wilgotne włosy trzymają się z boku twarzy; jej dolna warga zdalna do spożycia drży, co skłania mnie ku niej.

– Czy twój wygląd jest częścią twojej pułapki, Puya? Musisz być dziką dupą, aby utrzymać Ryana wracającego po więcej. Jest trochę pokręcony, nawet jak na mój gust. Twoja cipka musi chwycić jak imadło.

Tylko prowokuję ją. Wiem, że nie jest tak między nimi. Pożądanie zmienia się w nienawiść na jej skórze, wszystko mówią te jej pełne wyrazu oczy. Jej ręka drga zanim unosi ją i łączy z moim policzkiem, ale nie chce jej zatrzymać. Chcę poczuć trochę czegoś, cokolwiek zatrzyma mnie robiącego coś gorszego.

– Jesteś taki cholernie wstrętny. Kto cię złamał? Kto sprawił, że jesteś taki nienawistny. Ponieważ tam powinienes kierować gorycz, a nie na każdego innego.

Śmiałym się, gdybym nie czuł, że jest to prawda to o czym ona mówi tak poważnie.
– Możesz mówić.

Jej ciało napina się, jej oczy badają moje. – Mój świat stał się chaotyczny, ale trzymam nienawiść ukierunkowując w środku dopóki wiem gdzie nią celować. Nie kieruję jej na ciebie, więc przestać moczyć mnie swoją.

Jej maleńkie ramię ociera się o moje abym się ruszył i pozwolił jej odejść. Popycham jej plecy, jej równowaga ustępuje pod siłą, jej tyłek uderza o brzeg wanny. Patrzy w górę na mnie jak góruję nad nią. – Co robisz?

Jej oddech jest ciężki i całkowicie zdradza jej potrzebę na to, co robię. Szarpię jej nogi otwierając szeroko moimi kolanami. Jej uda drżą przy moich. Padam na kolana, a jej ogromne oczy przypatrują się mnie. Wciskam górną część ciała między jej teraz rozłożone nogi, ocieram rękami w górę jej wilgotnych, śliskich ud, zostawiając czerwone szlaki od moich palców, podnosząc jej sukienkę do góry. Jej klatka piersiowa wzrasta w rytmie mojego własnego niekonsekwentnego bicia serca. Pożądanie emanujące z nas jest prawie namacalne. Każdy kolejny cał, który odkrywam sprawia, że staję się twardszy. Jej białe bawełniane majtki ukazują się, jej cipka prawie widocznie moczy materiał. Ryan jest kutasem za to, co zrobił, ale Boże, chcę podziękować mu w tym momencie. Odchyła się do tyłu, pokazując, że chce abym kontynuował, jej ramię usztywnione na ścianie za nią, z drugiej trzymając umywalkę. Powoli zanurzam palce przy krawędzi jej majtek i przeciągam je kilka cali, tylko do momentu jak jej nagi wzgórek jest wyeksponowany. Ślina zalewa moje usta i pochylony do przodu chwytam jej biodra i przyciągam do moich ust, ssąc jej wzgórek ustami, gryząc ją tam.

– O mój Boże.

Rzucam się, kiedy jęć nie należy do niej.; jej ciało sztywnieje. Moje oczy łączą się z jej ponagłającymi zielonymi kłębowiskiem. Hałas pochodzi z zewnątrz przyległem do łazienki, w której jesteśmy sypialni. Ktoś do niej wszedł.

– Na swoje pieprzone kolana.– Cholera, to Ryan. Podnoszę palec do ust, pokazując na migi żeby była cicho. Z kiwnięciem, jej dolna warga znika w jej ustach. Boże, ona sprawia, że nie myślę racjonalnie.

– Chcesz tego, weź wszystko, ty brudna pieprzona dziwko.

Moje oczy zamykają się jak oczy Melody wychodzą niemal z orbit. Dźwięk klapsów następnie nadchodzi. Powoli wstaję z kolan, cofając się od jej odsłoniętego smakołyku z wyrzutami sumienia. Ona wściekle prostuje swoje ubranie, starając się być cicho i i mruga, kiedy jej sukienka, ciężka od bycia moką, uderza w jej skórę.

– Udław się moim fiutem, suko, następnie idź pocałować tę cipkę swojego męża.

– Cholera, nie mów takich rzeczy. To nie jest seksowne.

Moja szczęka sztywnieje ,a moje pięści otwierają się i zamykają. Żona Millsa. Nie żartował. Ten gówniarz przyniesie prawdziwe kłopoty na siebie tym gównem i będę musiał wpłacić za niego kaucję i nadal pracować z tymi pojebami.

Ryzykuje szybkie spojrzenie i upewniam się, że żona Millsa wygina się pod Ryanem, wyglądając na pełną uwielbienia. Pieprzona kołyskowa dziwka. Ta kobieta nie przejmuje się gównem, że Ryan jest dziesięcioletnim dzieckiem, który zajmuje się pierdołami, które przydarzyły mu się jak dziecko w jedyny sposób, w jaki wie.

Uderza ją w twarz swoim penisem. – Nie jestem tu, aby zabiegać o twoje pieprzone względy! Zamknij się, kurwa, dopóki jesz mojego fiuta.– Wciska swojego penisa w głąb jej gardła, sprawiając, że jej oczy wilgotnieją.

Rozbłyskuje się światło. – Uśmiech do kamery.

Stara się odsunąć, ale jego druga ręka trzyma ją stanowczo przy fiucie, przybliżając ją do niego. Jej nos niemal dotyka jego kości łonowej, jej głowa trzęsie się, jej ręce dziko uderzają go w nogi. Śmieje się patrząc w dół na nią i zbierając dowody swoim telefonem.

Cholera. Nie chce, aby moja obecność wyszła na jaw, ale ona zemdleje, jeśli tego nie zrobię.

– Ryan!

Jego dłoń uwalnia ją szybko. Ona upada do tyłu na swój tyłek, chwytając powietrze, łzy strumieniami spływają po jej nabiegłych krwią oczach.

– Ty...draniu!

Zwracam się do niej. – Jesteś popieprzoną dziwką. Wynoś się zanim powiem twojemu mężowi, jaką szmatę poślubił.– Jej oczy opadają na podłogę. Wstaje na nogi i rusza z pokoju.

– Ryan, co ty odpierdalasz?

Chowa fiuta, zamykając rozporek. – Powiedziałem ci, że zamierzam to zrobić.
Widziałeś Melody?

– Nie, nie widziałem jej.– Patrzę ze zdumieniem jak opuszcza pokój jakby to, co zrobił było całkiem normalne.

– Uważam, że muszę po prostu wyjść.– Szeptuje Melody zza mnie.

– Uważam, że to jest dobry pomysł i da mi to wymówkę, aby również wyjść. Odwiozę cię. Bycie tutaj jest straszliwe.

Drwi i ucieka z pokoju.

Melody nawet nie mówi nikomu do widzenia. Znajduję ją idącą ulicą w swoich mokrych ciuchach. Wygląda niedorzecznie.

– Wsiadaj do pieprzonego samochodu. Robisz spektakl z siebie i to jest żenujące.

Furia wylewa się z niej. – Idź do diabła, Blake. – Chytam jej biodra od tyłu, aby ją utrzymać, powtarzam. – Wsiadaj do pieprzonego samochodu!

– W porządku! Ale nie dotykaj mnie, dupku.

Ha! Ona uwielbia jak ją dotykam, żłudny mały bachor. – Mój brat właśnie sprawił, że mój fiut zwiędnął i umarł, więc nie martw się moja piękna, kłamliwa mała księżniczko.

Trzaska drzwiami od samochodu, szarpiąc się ze swoim pasem. – Kłamliwa?

– Taa, kłamliwa. Cholernie kochasz mnie jak cię dotykam, Puya, możesz zaprzeczyć tymi ustami. – Pociągam palcem po jej otwartych ustach. – Ale te usta...– Mrugam przy rozpalonym złączeniu między jej pysznymi udami.– Ujawniają twoje kłamstwa.– Uśmiecham się krzywo do niej. – Cholera, pulsuje teraz, prawda? Wilgotniejesz z niecierpliwienia.– Jej oddech jest słyszalny. – Tak, ukryj to, Puya. Nie mógłbym go podnieść teraz, nawet, jeśli by spróbował.– To kłamstwo i mam nadzieję, że nie spojrzy w dół i zadrwi ze mnie tym samym gównem, jakie snułem na niej.

Kompletna cisza nastaje i trwa przez cały podjazd. Zatrzymuję się przy jej akademiku.

– Proszę bardzo.– Uśmiecham się na jej wrogą postawę.

– Nienawidzę cię.

– Nie, nienawidzisz siebie, ponieważ nie nienawidzisz mnie.– Wiem, ponieważ nienawidzę się z tej samej przyczyny. Chociaż nie wypowiadam ostatniej części.

Gwałtownie wychodzi z samochodu, a ja czekam aż zniknie za zamkniętymi drzwiami zanim wrócę do domu.

Blake

ZBLIŻA SIĘ KOLEJNA PRACA, ale od niej mam wątpliwości dotyczące moich życiowych wyborów. Jak wiele młodych dziewczyn jak ona są gdzieś tam żyjąc z działaniami spowodowanymi przez moją nienawiść, to, co stanie się z nimi? Czy byłem lekkomyślny w związku z pracami, jakie przyjąłem? Przyrodni brat twierdził, że ojciec był nieprzewidywalny w stosunku do kobiet, a matka była obserwatorem jego perwersji. Z mojej własnej ślepej nienawiści do moich rodziców przyznałem, że to daje podstawy do kary śmierci. Powonieniem wcześniej przeprowadzić śledztwo, ale prawdą jest, że wiem jak pod radarem te przestępstwa mogą być. Nikt nie wie jak znieważający nasz ojciec i matka byli, więc kim bym był zadając pytania temu facetowi? Musi tam być jakiś desperacki powód żeby zabić swojego ojca, prawda? Okazuje się, że chciwość może być dobrym motywatorem do morderstwa. Ich prawnik jest teraz w domu i testament zostanie odczytany, dając mu miłą niespodziankę, którą mają detektywi śledczy sprawdzający morderstw rodziców i przyglądający się Markusowi bliżej. Nie martwię się, nasza komunikacja była bardzo bezpieczna i jedyne dowody są ode mnie drukowane szczególnie by pójść z tym dalej biorąc pod lupę po tej nocy.

Mój telefon brzęczy, przerywając moje myśli. To Ryan. – Hej, nadal jesteś na grillu?– Pytam.

– Niece, wyszedłem krótko po tobie. Po prostu dzwoniłem do Melody. Nazwała mnie dupkiem.

– Jesteś dupkiem.

– Ona jest humorzastą suką; ostatnio zmienia nastawienie. W każdym razie zadzwoniłem, ponieważ nie mogę znaleźć mojego portfela. Zostawiłem go na kuchennym stole?

– Taa. Gdzie jesteś?

– W jej akademiku.

Połykając pierwotny ryk pełzający po moim gardle, mówię mu, że mu go przywiozę.

Zatrzymuję się obok Ryana, zaskoczony przez nagłą zmianę pogody. Deszcz leje w dół z taką siłą, że zamazuje widok przez przednią szybę, formując to wszystko razem, zniekształcając kolory. Obniżam okno po stronie pasażera widząc Ryana stojącego pod zadaszeniem, wpatrującego się w drogę. Staram się zawołać go, ale jest zaabsorbowany czymkolwiek, co skupia jego uwagę. Ciskam moją ręką o kierownicę oglądając się na tylne siedzenie czy przez magię kurtka pojawi się tam. Nie ma takiego szczęścia. Chwytam jego portfel i zwiewam po to. Gródki uderzają mnie jak tysiące cienkich igieł, powietrze nadal jest ciężkie pomimo nadciągającej burzy i błyskawic zapalających niebo na krótko, po czym następuje erupcja grzmotu.

– Ryan! Na co patrzysz?

Podążam za linią jego wzroku, wstrzymuję oddech, kiedy widzę Melody stojącą na ulewie, bez płaszcza. Zagubiła się w śmiertelnym chwycie żalu, jej ciało drży.

– Jest załamana. Kurwa, Ryan. Ona płacze, co ty robisz?

Jego oczy niechętnie przechodzą z niej na mnie. – Obserwuję.

Jest wewnętrznie załamana, kruche części odchodzą wraz z wodą jak leje w dół niej. Jej smutek jest tak namacalny, tak jakby jej ból wezwał burzę.

Klapię portfelem w jego pierś i biegnę do niej. Muszę. Mogę być grzesznikiem, ale nie chcę, aby była zraniona. Chcę zawinąć ją w powłocę mojej siły, dając jej coś do trzymania. Chcę dzielić jej ból, więc ona nigdy nie będzie musiała tak płakać ponownie. Jeśli mógłbym wczougać się do jej umysłu i usunąć terror, jakiego była świadkiem, zrobiłbym to. Odejdę, to jest to. Widząc jej bezradność, jej dusze na skraju zniknięcia w burzy, zmienię wszystko, co ukrywałem przed uwagą.

Melody

PRZEDZIERAM SIĘ PRZEZ DRZWI, deszcz bębni na mojej skórze, zimne kropelki moczą mnie, ale nie oczyszczają z bólu. Samotność dusi mnie. Tęsknię za rodzicami tak bardzo, że ledwo mogę oddychać. Nie ma żadnych wskazówek, ale policja zwolni ciała tak żeby mogli być pochowani. To surrealistyczny moment. Jak od nowa uczenie się tego, że nie żyją. Moje serce boli tak bardzo. Jak ludzie przeżywają taką stratę?

Śmiech biegnącej pary jest tak ogłuszający, że chcę krzyknąć na nich, aby zdali sobie sprawę, że mają siebie nawzajem; są szczęśliwi i kompletnie nieświadomi osoby umierającej tuż przed nimi. Jestem tutaj, możecie mnie zobaczyć? Wewnątrz krzyczę z otchłani próżni, ale z zewnątrz mój ból jest najwyraźniej niewidzialny, ponieważ nie ma mowy, aby ludzie zignorowali śmierć duszy przed nimi, prawda?

Wstrząsają mną dreszcze, sprawiając, że całe ciało wibruje. Stoję, przemoczona, moje ubrania przylegają do mojej skóry, ale nie ruszam się. Bicie ulewy stepuje nad ziemią powstrzymując mnie przed wyobrazeniem sobie ich; uziemia mnie w tej chwili. Krople uderzają i odbijają się od powierzchni, połykając i topiąc wszystko pod tym. Moje łyzy mieszają się z powłoką deszczu. Chcę wypłakać zranienie, ale nie ma tam wystarczającej ilości łez by wyrazić ból, tak silny, że ból fizyczny otacza moje serce.

– Puya? – Blake, ledwie widoczny przez ulewę, woła mnie. Dlaczego on stoi tam na deszczu? Jego intensywność zmienia powietrze wokół nas. Moje serce bije mocno, przypominając mi, że może czuć więcej niż tylko ból. On wpływa na mnie w sposób, że mąci mi to w głowie i ekscytuje. Jego kroki pochłaniają ziemię między nami.

– Dlaczego tak mnie nazywasz? – Mruczę, nie będąc pewną czy śnię o nim. Mój umysł był ostatnio w stanie mgły, nie chciałabym być w szoku, jeśli nagle obudziłabym się sama w pokoju w akademiku.

Krople tworzą staczające się kamyki po gładkiej powierzchni jego twarzy i jego ciężkich zmoczonych włosach zanim biegną ścieżką w dół jego pięknej postury. Stróżki

czepiają się jego długich, ciemnych rzęsach. Wyciąga do mnie rękę, łapiąc mój nadgarstek, muskając kciukiem znajdujący się tam mój mały tatuaż. – Chcesz umrzeć?

Śmiech faluje przeze mnie. Co za pytanie. Myślę, że umarłam; żyję między dwiema krainami. Jego spojrzenie świdrowało mnie, mój śmiech szybko przeszedł w szloch, moje dłonie starają się zakryć twarz przed jego wnikliwym wzrokiem. Moje nogi są słabe; zamierzam paść jak kłoda przed nim, wszystkie moje blizny zostały wystawione przed nim. Kto mógłby zająć się kimś w żałobie, tracącego siebie, tonącego w nurcie smutku tuż przez nimi, zostać wplątany w moją rozpacz?

Silne ramiona oplatają mnie, trzymając mnie w ślubnym uścisku. Nie mogę spojrzeć w górę na niego. Owijam ramiona wokół jego szyi i przyciskam twarz w zgięcie przy jego łokciu. Potrzebuje kogoś by łapał moje łzy, po prostu trzymał mnie i pozwalał mi wiedzieć, że nadal tu jestem.

Nie mam wątpliwości, czemu zna mój pokój w akademiku jak otwiera drzwi i wnosi mnie do środka, zmierzając prosto do łazienki. Moje oczy wciąż są zamknięte i słyszę włączony prysznic i jego ciężki oddech jak manewruje nami wokół. Jego serce bębni nierówno przy mojej klatce piersiowej, a ciepło wody sprawia, że wzdycham jak zalewa nas oboje nadal całkowicie ubranych. Obniża nas do pozycji siedzącej w kabinie ze mną na jego kolanach.

– Jestem taka samotna bez nich.– Mruczę w jego szyję zanim unoszę głowę znajdując intensywność tak surową w jego oczach, która odziera mnie ze skóry. Zdejmując na powrót ostatnie warstwy, eksponując moją duszę na niego. – Potrzebuję sprawiedliwości dla nich, ale nie mam zamiaru jej wziąć...więc chcę zemsty, ale najpierw chcę zapomnieć chociaż przez krótką chwilę.

Moje oddechy stają się tęsknymi gwałtownymi wdechami. Potrzebuję poczuć coś innego. Potrzebuje poczuć połączenie. Nie mogę ciągle umierać samotnie, przygasając w nicość. Potrzebuję ostoji.

Moje oczy opadają na jego usta. Czuję jego już twardego penisa przy moim tyłku. – Weź mnie, Blake. Spraw żebym zapomniała przynajmniej na krótką chwilę. Spraw żebym poczuła coś więcej niż pustkę.

Jego wargi ścierają się z moimi, mocno i bezlitośnie, jego zęby szczypią moją dolną wargę, jego ręka wsuwa się w moje włosy, biorąc je w garść, odchylając moją głowę siłą. Budowanie już rozpala się w moim rdzeniu. On kręci mną, więc moje plecy są przy jego piersi, mój tyłek dokładnie na jego twardej erekcji. Ciągnie moje włosy, skręcając moją głowę na bok, aby mógł posiadać moją szyję, jego usta ssą, smakując mnie. Moje biodra wciskają się w niego chcąc uzyskać trochę tarcia, aby ukoić ból pulsujący między moimi udami.

Jego ręce chwytają moja moką koszulką, zdzierając ją z mojego ciała, sprawiając, że wzdycham i eksponując mój koronkowy biustonosz przykrywający moje twarde, bolejące sutki. Sięgając do guzików w moich jeansach, szarpie je otwierając zanim czuję ciepłą, solidną posturę jego ciała opuszczającą moją na kilka sekund. Szarpie się nade mną, ale zanim mogę odwrócić się zobaczyć, co robi, ciepła woda przestaje płynąć na nas. Właśnie mam się go zapytać, do czasu gdy jego ręka oplata przód mojego ciała, przyciskając mnie mocniej do siebie ponownie. Odchyła mnie do tyłu i wsuwa końcówkę prysznic do moich majtek. Ciepła woda masuje falami fałdki ponad moimi wrażliwymi wargami, sprawiając, że się kręcę.

– Otwórz się na mnie.– Jęczy do mojego ucha.

Jestem zdenerwowana, ale taka podniecona. Potrzebuję ulgi, którą mi proponuje. Spycham moje jeansy i majtki, więc spadają w dół moich nóg. Zimne powietrze łączy się z gorącym sprawiając, że łapię oddech. Syczy, kiedy wsuwam palce do mojej cipki, otwierając siebie dla jego oczu na pożarcie. Jego warkniecie i szorstkość, gdy zrywa miseczki mojego stanika, sprawiając, że sutki mocniej twardnieją, wysyłając fale pulsującej adrenaliny przeze mnie. Prawie wyskakuje ze swojej skóry. Przesuwa głowice prysznic do mojej teraz wyeksponowanej łechtaczki i drzę; ciśnienie jest idealne i trzyma to, więc jego kłyckie gładzą delikatnie kłębek nerwów, drugą ręką szczypiąc mój sutek. Nie mogę tego wziąć, przyjemność jest niewiarygodna i tracę się pożądając tak mocno, że bierze to w posiadanie moje ciało i umysł.

Skręcam ssie przy nim, jego kutas dźga mój tyłek i niższą część pleców. Jest gruby i długi. Moje jęki potrzeby, głośne i bezwstydne, odbijają się od wykafelkowanych ścian. Moje dłonie odrywają mnie tak jak on to robi, budowanie się intensyfikuje się, trzepot w dolnej części brzucha, pulsuje wewnątrz jak mojej wewnętrzne ściany przyjmują ulgę.

– Włóż do środka swoje palce. Pokaż mi jak bardzo mnie chcesz.– Jego głody warkot huczy w moim uchu.

Przesuwam rękę na jego, następnie w dół do mojej otwartej, zatapiając dwa palce wewnątrz siebie. Moje ściany chwytają mnie łączywie, tarcie wszystkiego na raz sprawia, że moje ciało woła o orgazm, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczyłam, zapalając się wewnątrz mnie, oświetlając każdy nerw na jego drodze i w jego wyniku pozostawiając drżące mrowienie.

Ciepło mojego orgazmu okrywa moje palce jak stawiam czoło każdemu dreszczowi. Prysznic wyłącza się, a ręka Blake'a chwytą mój nadgarstek, wysuwając moje palce. Odwracam głowę, aby obserwować fascynację, kiedy jego język wysuwa się, a następnie ssie moje palce w swoich ustach. Jęki wydobywają się z jego ciała, rozbrzmiewając echem przy moich plecach, a jego powieki trzepoczą zamknięte.

– Jesteś tak cholernie prawdziwa i słodka. – Jego usta łączą się gniewnie z moimi, moja własna woń miesza się z jego eksplodując na moim języku. To zbyt wiele, ale nie wystarczająco na raz, sprzeczność w doskonałej formie. Jego ruchy są wolne, a zwykła powódź zażenowania i gniewu na siebie za bycie słabą na jego zaloty ogarnia mnie. Jego oczy są zbyt dociekliwe.

Wstrzymuję się, niezdarnie starając się rozplątać się z naszych splątanych ciał. Wstaje na nogi, patrzę na niego gapiącego się na mnie, chwytam ręcznik i wychodzę z łazienki.

Blake

KOSZTUJĘ JEJ SMAK NA swoim języku. Jest tak słodka jak myślałem, że będzie. Jej skręcanie się przy mnie gdy doszła było najseksowniejszą rzeczą, jaką kiedykolwiek widziałem, ale z powrotem wkłada zbroję, bez wątpienia czekając na moją zmianę nastrojów jak przy naszych innych spotkaniach. Zawsze odwracałem się od niej po tym jak ulegała moim podstępom w przeszłości, ale tym razem jest inaczej. Wiem, że to coś więcej niż to, co teraz. Ryan wspomniał, że była wyłączona i kapryśna na zajęciach. Buduje ściany i tak bardzo jak je mam, również nie chcę pozwolić jej ukryć się za nimi, nie chcę, aby zagubiła się bardziej niż już to zrobiła.

Podążam za nią do jej pokoju. – Nie jesteś sama, Melody.

Jej spojrzenie nie pomagało na ból w moim fiucie. – Nie potrzebuję twojego współczucia, Blake. Nikogo nie potrzebuję.

Otaczam ją sobą; stoi przed zasłoniętym lustrem, jej wilgotne włosy kapią na dywan pod jej stopami. Jest tylko w małym ręczniku, którym rzuciła się zabezpieczyć, kiedy uwolniła się od rozkoszy orgazmu. Podeszła kilka kroków do przodu starając się wytworzyć trochę dystansu między nami, ale odmawiam pozwoleniu temu, kładąc dłonie po obu jej stronach.

– Nie współczuję łatwo, Melody. Faktem jest, że jest to nowe uczucie dla mnie. Wiem, że jesteś zraniona i współczucie od każdego pokazuje tobie, że czują twój ból, dzielą go z tobą, więc nie musisz sobie z nim radzić sama.– Jej ciało drży z emocji przejmującymi nad nią kontrolę. – Zamierzam ci pomóc. Pozwól pokazać sobie, że nie musisz bać się luster.

Jej oddech szarpie się jak odsuwam ręcznik; nasze odbicia wpatrują się z tyłu na nas od teraz w odsłoniętym lustrze. Potrząsa głową, ale muszę pokazać jej jak odnaleźć siłę w słabości, w strachu. Sięgam w górę, oplatając rękę wokół jej gardła, sprawiając, że jej oczy rozszerzają się szeroko, a jej drobne dłonie zbliżają się do jej odciągnięcia. Odchylam się do tyłu całą swoją wagą do jej pleców, moje jedno ramię nadał położone jest na ścianie zatrzymując mnie przed miażdżeniem jej przy lustrze. Jej zapach wystrzela we wszystkie moje pragnienia.

Liżę muszelkę jej ucha, zanim szepczę. – Twój własny strach, Puya. Zastąp go przyjemnością.– Wgryzam się w płat mózgowy następnie wysysam żądło. Nadal jest spięta. Przesuwam oczy, aby utrzymać jej odbicie.

– Wyjdź z mojego pokoju. Czuję się chora pozwalając ci się dotykać.– Wyrzuca z siebie.

Ugryzienie rani mnie bardziej niż się spodziewałem, ale wiem, że jest to jej sposób radzenia sobie. Ona jest zbyt blisko załamania odwracając to w gniew, aby zapobiec przed rozerwaniem na części, nigdy nie znajdując drogi powrotnej.

– Chcesz kogoś zranić, ponieważ sama jesteś zraniona. Chcesz tego by wiedzieli jak to jest widzieć to, czego twoje oczy są świadkiem, tak, że nie jesteś sama w bólu prześladowającym cię, trzymającego cię jak zakładnika w tamtym domu. Spójrz na siebie!– Warczę, odwracając jej twarz.

– Nie, puszczaj mnie.

– Spójrz na siebie.

Jej spojrzenie spada na jej obraz. Łzy, zbierające się w małe zapory smutku przy brzegach, rozlewając małe rzeki spływające po jej policzkach.

– Są głównymi bohaterami występującymi we mnie. To jedyna rzecz jak po nich została, jedyna rzecz dziewczyny, którą oni wzniesli i jaki kształt przybierze w świecie. To dziewczyna, która wyczołgała się i opuściła skorupę, zmarła w tamtym domu, z nimi, chociaż jej twarz patrzy na mnie. Oczy mojego taty, kości policzkowe mamy i nos.– Drży od siły swojego szlochu.

– I to jest piękne i powinno być celebrowane. Stworzyli oszałamiającą, niezwykłą kobietę, która wciąż tu jest, Puya. Po prostu ona potrzebuje zaakceptować to i żyć z tymi zmianami w tej dziewczynie. Nikt nie jest taki sam, kiedy zło go odwiedza, ale gdy pozwolisz wyrzeźbić i zdefiniować siebie zdobędziesz klucz do przetrwania tego.

Płynny nefryt wiruje przebijając mnie. Ciepło, delikatny nacisk jej ciała naciska na mnie, kiedy odchyła się. Opuszcza ręcznik sprawiając, że upada na podłogę. Kopię go nogą dalej i chłonę widok jej całkowitej nagości, nie tylko ciała, ale jej duszy, jej serca, wszystko dla mnie, jeśli chcę tego i Boże dopomóż mi, chcę tego. Wziąć to zmieniając siebie bezpowrotnie, ale ignorowanie byłoby beznadziejne. Potrzebuję pozwolić świętości obmyć mnie trochę ze zła we mnie, ale robienie tego czyni mnie gorszym grzesznikiem, deprawującym anioła, pozwalając jej upaść do potępieńców. Jestem zafascynowany nią, muszę ją całkowicie zatwierdzić, nauczyć ją przyjąć nową siebie, wylać całe moje pieprzone pragnienie w nią, posiąść jej przyjemność i koić jej strach.

Jej skóra jest jeszcze wilgotna, tuszując jej skórę zimną mgiełką i niewielką gęsią skórką pokrywającą miękkie ciało pod nimi. Moja ręka muska z powrotem w dół jej gardło, czując chwiejny puls pod nią.

– Posiądź to. – Oddycham, składając pocałunki wzdłuż jej ramienia, liżąc powłokę wody zmieszaną z jej unikalnym smakiem w moich ustach. Jej ręce unoszą się trzymając przedramię delikatnie ściskające jej szyję.

– Posiądź mnie. – Mruczy.

Wyrywam się jej, powodując, że odwraca się obserwując mnie zrzucającego ubrania na podłogę dopóki nie naśladowuję jej nagości. Jej usta otwierają się, gdy podnosi wzrok na mojego fiuta, który pozdrawia ją. Sięgam po nią, biorąc w pięść jej włosy i manewrując z nią do łóżka. Atakuję jej pulchne wargi swoimi; miotając się językiem w jej ustach, wprowadzam dominację nad nią. Odrywam się, pozostawiając ją zdyszaną. Odwracam ją i popycham na materac, moje ciało podąża za jej, otaczając sobą. Ręką solidnie trzymam jej włosy, odciągając głowę do tyłu. Używając kolana przesuwam się między jej udami i dotykam agresywnie, zmuszając do rozwarcia ich. Jęczę, gdy połyskujące podniecenie pokrywa jej idealnie różową szparkę, wargi cipki rozkładają się, dając mi próbkę tego, co czeka, aby połknąć mojego kutasa. Boże, ona jest tak perfekcyjna jak seks w formie bufetu, jej ciasna mała cipka jest uczcią, której nie mogę się doczekać, ale najpierw muszę pomóc przywrócić to, co w niej złamane, te koszmary nawiedzające i biorące ją w posiadanie. Tak chore jak to jest, istota, która zainstalowała ten strach była mną i to muszę być ja pomagając jej przejść przez to. To nie ważne w tym momencie; to uczucie jest zbyt prawe, aby być całe złe, a mój mózg szepta, że tak było.

Odnajduję ślady wilgoci jej cipki czubkami moich palców, zanurzając jeden w niej. Odpowiadający jęk nakłania mnie do wsunięcia dodatkowego palca wewnątrz płynnego ciepła, jęcząc, gdy jej ściany zaciskają się łakomie na mnie, pokrywając je powłoką jej istoty. Pcham głębiej, następnie wycofuję, wślizguję się i wyslizguję w przekornym tempie, sprawiając, że jej tyłek wierci się i naciera na moją rękę.

– Ujeżdżaj moje palce, Puya. Pokaż mi jak mocno tego potrzebujesz.

Obraca biodra, zyskując tarcie i ona czuje się tak dobrze rżnąc moje palce bez opamiętania. Jej krzyki przyjemności doprowadzają mnie do obłędu, sprawiając, że moja ręka pieprzy ją z powrotem dociskając do jej punktu g, z każdym pchnięciem do przodu. Wiem, że zmierza do orgazmu, mogę to poczuć przez zaciskającą się cipkę, falujące mięśnie chwytające jej uwolnienie i dam jej to. Wyslizguje palce z niej bez ostrzeżenia, zanurzam swojego twardego kutasa głęboko po jaja z taką siłą, że łóżko przesuwa się pod intensywnością mojego wejścia. Jedną ręką szarpie jej włosy, drugą chwytam jej biodro, przyciągając w stronę mojego fiuta najeżdżając każdy cal jej pysznej, gorącej istoty. Konsumuje mnie, nie mogę dostać się ani odrobiny głębiej już, mimo że nigdy nie będę wystarczająco głęboko.

Razem cieszymy się ekstazą, ale połączenie jest o wiele większe niż to. Jestem pod wpływem jej eliksiru i nie chcę nigdy uspokoić się.

Moje tempo jest szybkie i mocne, a ona odpowiada mi cios za ciosem, kręcąc biodrami za każdym razem, gdy czubek mojego penisa dociska do jej granicy. Ciepłe uczucie sączy się w górę mojego kręgosłupa ciągnąc mojego penisa aż moje jaja są wyciśnięte. Opierając się na niej, puszczam włosy i oplatom jej życie swoimi palcami ponownie. Moja miednica wciąż się w niej szarpie, moje jaja uderzają w jej tyłek. Mokra cipka przyciąga mnie pośpiesznie, ale jej ciało uspokaja się przy mojej dłoni.

– Ocalałaś.– Wciskam się do przodu, uderzając kłębek jej nerwów otulony w przedniej części pochwy. Jej oddech jest skradziony przez mój uścisk jak pcham biodrami do jej. – Posiądź to, wtedy on nie wygra. – Burczę jak jej ciało napina się, jej cipka ściska mojego fiuta tak mocno, myślę, że mógłbym zostać w środku niej nawet jeśli wyjdę. Jej ciało rozpada się w gorącym ferworze przyjemności i uwalniam jej gardło, więc jej struny głosowe mogą rozbrzmiewać echem jej jęków w pokoju. Mój własny orgazm wyrывa się ze mnie strumieniami wytrysku zalewając jej wnętrze.

Melody

JETSEM KOMPLETNIE WYCZERPANA SEKSUALNIE, MENTALNIE i EMOCJONALNIE. Nigdy wcześniej nie czułam takiej surowości, ale w tym samym czasie bezpieczeństwa i powolnego zdrowienia. Seks zawsze był przyjemnością dla mnie. Zane był czułym kochankiem, słodkim i troszczącym się, ale Boże, nigdy nie wiedziałam, że przez seks można się tak poczuć. Blake jest większy niż Zane dobre kilka cali, ale to była pasja, intensywność naszej potrzeby, co było nowe dla mnie. On czytał z mojego ciała jakby był stworzony właśnie do tego, zabawia się moim pożądaniem, tworząc nieskazitelną symfonię, a ja tonę w jego grzesznym uroku, ale nie chcę być ocalona. Chcę być okryta wszystkim, czym on jest. Jestem zniewoloną duszą tego sprzecznego, mylącego, hipnotyzującego mężczyzny, który pokazał mi po prostu, że mogę być ocalona. Mogę naprawić niektóre części siebie, które myślałam, że się zagubiły. Nigdy w pełni wszystkich nie odzyskam, ale nauczę się utrzymywać oddychanie, uzdrawiając się i przeżywając bez nich.

Delikatny dotyk jego palców tańczy po mojej skórze sprawiając, że uśmiecham się do niego. Wziął mnie dwa razy po tym pierwszym, biorąc swój czas, aby zaspokoić swoje pragnienie seksualne. Obolały szum między moimi nogami przypomina mi o jego kompletnej własności nad moją przyjemnością. – Dlaczego nazywasz mnie Puya?

Cofa się trochę zanim mówi. – Twój tatuaż. To nie tylko rzadko kwitnący kwiat. Puya chilensis są rzadkie, a ich kwiaty są niezwykle rzadkie, ale jeśli rosną są unikatowe. Adaptują się i mogą przetrwać prawie wszystko.

Przysuwam się bliżej. – To piękne.– Jego nos zmarszczył się, to jest szybkie i stara się to ukryć, ale jego oczy spoglądają wszędzie tylko nie na mnie. – Kłamiesz?– Szturcham go w jego nagą klatkę piersiową. Uśmiecha się i zapiera mi to dech w piersiach.

– Nie. Unikam kluczowego elementu.

– Wyjaśnij.

Owija mnie swoimi ramionami i przyciąga mnie na siebie, trąca nosem moją szyję. – Obcy zostają nadziani na ich ostry szpic. One umierają, a roślina pochłania je.– Szarpię się z

dała od niego, ale trzyma mnie w solidnym uścisku. – Usidlasz mnie w swoim urzekającym uścisku, obudziłaś mnie ponownie i wolno przejmujesz moją duszę od tej nocy.

O Boże, zakochuję się mocno i szybko. Obniżam usta do jego, przemakając od dzikości jego dotyku. Kłękcie pukają w drzwi i łamią nasze połączenie. Jeśli to Cherry i Red, roztopią się do kałuży na widok nagiego Blake’a w moim łóżku.

– Po prostu bądź cicho, a odejdą.– Chichoczę.

– Mel, jesteś?

O mój Boże, Zane? Moje wnętrze skręca się. Spodziewałam się usłyszeć go wkrótce, ale nie spodziewałam się odwiedzin. Email lub wiadomość w ostateczności, najprawdopodobniej telefon, ale cholera, on jest za drzwiami, a ja jestem naga na detektywie.

– Kto to?– Śmiercionośny głos Blake’a wstrząsa mną do działania.

– Cholera, cholera.– Wyskakuje z łóżka, chwytam suknię i nakrywam ciało cienkim, przewiewnym, jedwabnym materiałem. Wynoszę mokre ubrania Blake’a i wrzucam je do łazienki jak on pojawia się za mną, sprawiając, że podskakuję.

– Kim on jest?

Popycham go w kierunku łazienki. – Jest moim starym przyjacielem. – Odpowiadam, zamykając go w łazience i idąc odpowiedzieć na nieustające pukanie.

Drzwi otwierają się delikatnym szarpnięciem wytwarzając syczący dźwięk, podnosząc powietrze wokół mnie i sprawiając, że moje włosy latają mi po twarzy. Stwardniałymi palcami zgarniam kosmyki, zakładając jej za ucho. Błyszczące niebieskie oczy spotykają moje wraz z półśmiechem.

– Tak bardzo mi przykro, dziecinko. Byłem na wyjeździe z drużyną, moi rodzice mi powiedzieli. Wskoczyłem w samolot prosto tutaj.

Łzy wypływają z moich oczu jak jego ramiona obejmują mnie w ich znajomym spokoju. Jego zapach przypomina mi o domu, uczucie jego wyprasowanej koszulki przy moim policzku, ciepło jego ciała pod spodem. Zane zawsze jest gorący. Jego atletyczna sylwetka stale nagrzana czyniąc go ciepłym nawet w zimowe noce.

Moje łzy wyciekają na bawełnę.

– Wejźmy do środka, Cereus.

Mój żołądek opada. Cholera, jak mam to rozegrać? Musze się ubrać, zabrać stąd Zane’a, a potem napisać do Blake’a.

Zane powoli daje znak do tyłu.

– Muszę się tylko ubrać, a potem możemy iść na kawę. – Chcesz się ze mną spotkać na zewnątrz za dziesięć...– Moje słowa przygasają do szeptu, kiedy zdaję sobie sprawę, że Zane spogląda mi przez ramię.

Niewygodnie. Wciągam powietrze i śledzę jego drogę swoimi oczami. Blake stoi w drzwiach łazienki, ramiona napięte o górę futryny, jego oświetlona słońcem skóra napina się na tych wszystkich odznaczonych mięśniach. On ćwiczy, czułam go wewnątrz swojego ciała, pompującego do mnie, we mnie, skóra przy skórze, dotykał i lizał każdy skrawek jednak wciąż pozostaje mi to w głowie, wpatrując się. On jest bezwstydnym, śmiały, a ja niepewna jego motywów. Czy wykona jakiś prostacki kawał czy ustali swoje miejsce, dając Zane’owi znać, że teraz kogoś mam. Mam kogoś? Tak, bez wątpienia z mojej strony. On jej w środku, konsumuje mnie. Czuję go w moich żyłach, mieszka w każdym maleńkim włóknie, które zainfekował i nie wyglądałam na uleczoną. Przyjęłam z zadowoleniem gorączkę, którą przeniósł na mnie.

Spojrzenie Zane’a przenosi się ze mnie na nagiego Blake’a.

– Blake, to jest Zane. Zane proszę wybaczyć Blake’owi nagość, złapała nas burza.

Ręce Blake’a opadły na boki, jego stopy ruszyły ku nam, jego ramię otoczyło mnie w talii, przyciągając do siebie. – To nie, dlatego jesteśmy nadzy, nieprawdaż? Dziecinko.– Podkreśla *dziecinko*, a chłód przebiega po mojej skórze. Słyszał jak Zane nazwał mnie dziecinką.

Zane obserwuje nas oboje zanim mówi. – Wyglądasz na naprawdę przyzwoitego faceta, Blake, zgadza się? Ale nie przyjechałem całej tej drogi, aby oglądać, który ma większego fiuta. Przyjechałem zobaczyć się z moją dziewczynką.

Atmosfera jest tak przepelniona niechęcią, wspomnienie smaku krwi w powietrzu wystrzela w mojej głowie.

– Proszę nie rób tego.– Mówię.

Czuję furię Blake’a i to mnie przeraża. Moje ciało trzęsie się. Głos Zane’a uspakaja moje nerwy swoją następnym zdaniem.

– Hej, oddychaj, Mel. Jest w porządku. Zamierzam poczekać na zewnątrz, podczas gdy się będziesz ubierać, okej?

To, dlatego go kochałam; on jest trzeźwo myślący i zna mnie tak dobrze. Nie mogę znieść jakiegokolwiek przemocy lub agresywnych spojrzeń i przytyków, szczególnie od dwóch ludzi, o których się troszczę.

Drzwi zamykaną się szybko za nim. Wzdychając zwracam się klepiąc Blake’a po piersi. – To było żałosne.

– Twoja cipka jest ciepła od mojego wytrysku, a ty jesteś nazywana dziecinką i otulana ramionami innego faceta, obraża mnie to.

Chcę go udusić. Jest palantem, ale ma rację. Ukryłam go w łazience jakbym była złapana na robieniu czegoś złego. Oboje jesteśmy dorośli, a ja i Zane nie byliśmy razem już kawał czasu.

– Jesteś nieokrzesany i jesteś dupkiem, ale masz rację. Przepraszam.

Wydaje się być zaskoczony moją reakcją. Jego błysk w szeroko otwartych oczach prześlizgiwał się do uśmiechu, który przechylał kącik jego ust. – Dobrze, ponieważ te gówno jest nowe dla mnie i nie wiem jak sobie radzić z tym wszystkim, co czuję. Uczę się, ale wiem, że to dużo, Puya. Zatwierdziłem cię, jako swoją dzisiaj i nikt i nic nie zmieni tego. To oznacza, że mogę zachowywać się żałośnie od czasu do czasu, ale wierz mi, to jest oswojone w stosunku do tego, co mój wewnętrzny głos chce zrobić, więc trzymaj się z dala od ramion innych facetów, a ja powstrzymam się przed zabiciem ich.

Okej, wow. Co mam powiedzieć na to? Odkąd go spotkałam był jak tornado niszczące mnie, burzliwy i nieprzewidywalny. Skoro jestem w jego oku, nadal jest to przerażający, upiorny spokój z chaosem wirującym na zewnętrznym brzegu. On obnaża przede mną swoją duszę, pokazując głębszą część siebie. On nie jest przyzwyczajony do związku, mimo tego, że naprawdę potrzebuje lepiej się wysławiać i nie działać jak jaskiniowiec, jest podatny, otwiera się, a to jest ogromna sprawa dla niego. Chcę chronić jego słaby punkt, chronić przed obnażeniem, więc nie będzie musiał czuć się słabym przez to.

– On był w moim życiu przez długi czas. Byliśmy licealnymi kochankami.– Jego nieugięta postawa sprawia, że się wiercę. – Ale to było liceum i uczę się, że to, co mieliśmy nie da się porównać do tego, co wydaje mi się, że powinnam czuć, kiedy jestem z odpowiednią osobą.

Zaryzykował otwarcie się, więc teraz moja kolej i muszę rozjaśnić ten spięty tik w jego szczęce. – A tak dla przypomnienia, wygrywasz w dziale na większego penisa.– Mrugam.

Naciera na mnie, przyciskając do łóżka, wciskając do mnie swojego większego penisa. – Cholera, D.Z.I.E.C.I.N.K.O. Jestem mężczyzną, to, dlatego. On jest nadal chłopcem.

Chichoczę. – Czy to oznacza, że ja nadal jestem dziewczynką?

Warczy, szarpie moje ubranie i eksponuje moje ciało dla niego. – Jesteś kobietą. Moją kobietą.

Miliony światełek rozpalają się w moim wnętrzu i podróżują do serca. Jest to takie wszechogarniające uczucie występujące z mojej rozpacz, gdy upadam, nie spotkałam się z ziemią tym razem. Tym razem zostałam złapana przez niego.

Ryan

TO BYŁY TRZY GODZINY odkąd podniósł ją i zabrał. Nie doceniłem jak bardzo są związani. On stał się kimś nowym w momencie, gdy ona się załamała, właśnie tak jak wiele lat temu ze mną się stało, że zmienił się w jednej chwili. Dlaczego nie zaprogramowali mnie tak jak jego lub jego jak mnie? Jak mógł się zmienić w ten sposób? Nie czułem żadnego impulsu żeby pójść do niej. Dobrze, jeden impuls, aby dostać się bliżej, by obserwować jej kompletne zniszczenie. Nic wewnątrz mnie nie nakazywało abym poszedł ją uratować. Delektowałem się jej destrukcją, obserwowałem i zatwierdziłem, jako dowód.

Była ogłuszona przez złamane serce, a następnie on wkroczył tanecznym krokiem i porwał ją ode mnie.

Deszcz słabnie od chłodnej mgły zanim odparowuje zostawiając rosę w gęstym powietrzu. Burzowe chmury ruszają się po niebie, szare odcienie rozpraszają się w zimny błękit lata.

Oto jest, wyskoczył w nowej osobie. To jest dosłownie tak jakby ona była Matką Naturą, kusząc pogodę swoimi emocjami. Blondwłosego koleś w towarzystwie dwóch rudowłosych dziewczyn patrzących w górę na nią jak idzie do niego. Blake pojawia się następny, przytulając ją w przejawie własności. Całuje ją, klepie w tyłek zanim zostawia ją z drugim facetem.

Czy ja wpadłem w czarną dziurę? Co do cholery się wydarzyło? Nic z tego nie jest dobre. Jak śmieli znaleźć spokój w sobie wzajemnie? Oboje należą do mnie. Muszę poczuć kontrolę. Wszystko wyslizguje mi się między palcami.

Wyciągam telefon i wybieram numer telefonu Sean'a, mówiąc mu, że muszę go zobaczyć w moim mieszkaniu.

Melody

ZANE UŚMIECHAŁ SIĘ DO MNIE PRZEZ STÓŁ. – Więc, Cherry i Red.– To wszystko, co powiedział, jego ekspresja mówiła wszystko, co jego słowa nie, sprawiając, że stłumiłam śmiech.

– Taa, są intensywne.– Para z kawy wirowała przede mną na powierzchni w ostrzeżeniu, na które nie zważam parząc czubek języka.

– Zawsze niecierpliwa.

Dobrze jest go zobaczyć, jest dokładnie taki sam, ale wszystko jest takie inne. Świat się zmienił, zmieniając mnie z dziewczyny, która kiedyś leżała w jego ramionach i marzyła o niczym innym niż byciu z nim. Wtedy wszystko było takie proste.

Żyjemy przez moment tak szybko i nie zdajemy sobie sprawy, że to życie nie było nawet nasze. Czas jest pożyczony; musisz chwycić wszystko, co możesz zanim nie będzie to tylko przelotnym wspomnieniem o kimś, kim kiedyś byłeś. Mówisz, że nigdy się nie zmienisz, obiecujesz, że nic nie zmieni tego, co masz, ale to nie nasz wybór. Świat się zmienia, okoliczności się zmieniają.

– Dzwoniłem do ciebie do domu.– Zane wyrywa mnie z zadumy; zmiana w moim żołądku skłania poruszającą próżnię do powiększenia się. – Markus odebrał. Co on tam robi, Mel?– Wie o Markusie, że nigdy nie byłam z nim blisko, ani moi rodzice, relacje z nim nie były usłane różami i rodzinnymi obiadkami.

– Chce abym sprzedała dom. Nie mogę tego zrobić, więc czeka tam na mnie, aby zdecydować, co zrobić.

Napięcie wzmaga nasze postawy. Zane zawsze nienawidził sposobu, w jaki Markus mnie traktował. Jego oczy przechadzały się po mnie zbyt wiele razy jak na brata, zwłaszcza, kiedy utrzymywał dystans ode mnie przez większość czasu.

– Nie musisz sprzedawać domu. Masz wystarczająco dużo pieniędzy. Dlaczego miałby się nawet przejmować sprzedażą domu?

Nie cierpię tego, do czego są sprowadzeni moi rodzice. Jak dużo pieniędzy zostawili. Nie dbam o nic z tego. Cieszyłabym się oddając wszystko, jeśli oznaczałoby to tylko jeden dzień więcej z nimi.

– Chciwość, Zane. Wiesz, jaki on jest. Testament będzie odczytany jutro, więc po prostu odkupię jego połowę domu i będzie mógł wyjść na swoje.

Sącząc swoją mrożoną herbatę, jego oczy zderzają się z moimi nad brzegami kubka. – Uważasz, że naprawdę dostanie połowę?

To sprawia, że czuję się niekomfortowo. Nie mogę pomóc, ale kiedy wierzę się, kiedy mowa jest o nim, a nie lubię tego kierunku rozmowy. Gdybym nie potrzebowała tu być po prostu zignorowałabym to wszystko, więc nie utwierdzałoby to faktu, że oni naprawdę już nie wrócą. To jest to. Jestem sama ze wszystkim, co zbudowali. Pieniądze nigdy nie będą czymś, co będę musiała zarabiać na własną rękę. Mogę przejść na emeryturę nawet przed jej rozpoczęciem. Wszystko jest nie tak. Mam dwadzieścia lat, a życie zmusza mnie do zaakceptowania, że teraz jestem dorosła i mam trudne decyzje do podjęcia, które tylko ja mogę podjąć.

– Mają jakiś podejrzanych? Kto mógł zrobić coś takiego?

Czy to nie pytanie za milion dolarów? To nie ma sensu i detektywi starają się sugerować, że to, co się stało było okrutne i nieprawdziwe. Blake powiedział mi, że nie ma dowodów, aby poprzeć tę teorię, a ja po prostu staram się zaakceptować, że to był akt nieczulej, lekkomyślnej osoby.

– Ktoś pełen nienawiści i chory. – Odpycham emocje zagrażające, że mnie utopia ponownie i patrzę na niego. – Dobrze wyglądasz, Z. Jak traktuje cię college?

Jego uśmiech jest naturalny, rozjaśniający całą jego twarz. – Jest naprawdę dobrze. Uważają, że mogę iść po zawodowstwo. Już mam zainteresowanych sobą wywiadowców.

Oczywiście, że ma. Zane jest człowiekiem czynu. Jest jednym z tych ludzi, których przeznaczeniem jest bycie czymś wielkim. Świat sportu zyska wielki talent, ale on oprócz tego jest uczciwy i ma dobre zasady by stać się rzecznikiem dzieci, co podwyższa to. On jest pełnym pakietem i jestem zaszczycona znając go i dzieląc z nim tyle cennej przeszłości. Posiada on kawałek mojego serca. Był moją pierwszą miłością, a jednak moje pędzące serca bije ilekroć Blake jest obok, co mówi mi, że moja pierwsza, potężna miłość będzie dziesiątkowała każdą miłość, która przyszła przed tym, nadal posiada część mnie, będzie trzymana zamknięta bezpiecznie w pamięci, w kamieniach miłowych naszej młodości.

– Kocham cię, Z. Dziękuję ci za przyjazd, to znaczy dla mnie więcej niż mogę powiedzieć.

Krzesło Zane'a skrzypi odpychane, a jego ramiona owijają się wokół mnie. Pozwala mi zderzyć się ze sobą, akceptując czołowe zderzenie i próbuje rozwiązać bałagan i

wszystkie, samotne, puste dni jakie spędziłam czując się niewidzialną z moim bólem. Nie próbowałam zadzwonić do niego, aby dać mu szansę, aby wiedział, że cierpię. Tego ranka rozpadłam się przez burzę i teraz mam nie jednego, ale dwóch ludzi egzekwujących prawdę, że nie jestem zupełnie sama. Jeśli pozwolę sobie zobaczyć, że nie umarłam tamtej nocy z moimi rodzicami. Opuściłam tamten dom.

Blake

ZOSTAWIAJĄC JĄ, ABY SPEDZIŁA CZAS ze swoim byłym chłopakiem zabiera mi siły. Myślałem, że utrzymywanie większego dystansu między nami pozwoli mojemu mózgowi być bardziej racjonalnym, ale nie, ona jest wewnątrz mnie. Osadzona we włóknach i powłoce rdzenia. Uderza mnie z wystarczającą siłą żeby sprawić, że niemożliwe jest myślenie o czymś innym jak nie o niej. Moje upiory kontynuują skradanie się w ciemności, mówiąc mi, że ona nie zasługuje na moją ciemność, plamiąc jej światło, ale to moje grzechy przede wszystkim doprowadziły mnie do niej. Los dał mi przeblysk słońca na zaciemnionym niebie i po traceniu kontroli nad tym, kim naprawdę jestem przez tak długi czas, uświadamia mi, że byłem lunatykiem idącym przez życie, będącym koszmarami innych. Życie pokryło mnie połyskiem gniewu i nienawiści, ale jest to zmywane stopniowo, a ona jest wodą, obmywającą mnie.

Pytania bombardują mnie, wybory, jakie podjąłem, wpływ mojego zimnego miejsca na Ryan'a. Czy zrobiłem to, co było dla niego najlepsze? Czy byłem zadawalającą rodziną dla niego? Wiem, że zawiodłem nas oboje; czasami był on taki spokojny, że było to prawie nienaturalne. On całkowicie wychodzi z siebie, zostawiając tylko ciepłe ciało. Spróbowałem ignorować wytrącającą z równowagi atmosferę, którą on może wydzielać. Nie jestem pewien jak zareaguje na pomysł mnie i Melody. Ona jest inna dla niego, jest przyjacielem. Nie uważam, żeby wcześniej naprawdę miał jakiegoś. Ale ona jest inna również dla mnie. Chroni mnie, a ja chcę chronić ją. Obudziła mnie do życia, które myślałem, że jest stracone dla mnie. Jestem zmęczony i samotny. Nienawidzę przyznawać się do tego. Nie chcę czuć tego wszystkiego, łatwiej byłoby, jeśli nie czułbym, ale jest to zbyt silne, aby walczyć z tym i również zbyt niewiarygodne, aby tego chcieć. Bycie w niej i właściwie pragnienie sprawienia, że będzie latać, zabierać ją na krawędź, sprawić żeby w życiu miała chwile pełnej rozkoszy było potężniejsze niż znalezienie swojego własnego uwolnienia. Sprawienie, aby czuła się bezpieczna w moich ramionach zamiast strachu rozpała pragnienie we mnie, aby sprawić, że już nigdy ponownie nie będzie się bała.

Musze iść spakować torbę. Nie pozwolę jej pojechać do domu i spojrzeć na tamten dom samej, a jeśli jest tam ten jej brat, nie będzie bezpieczna przy nim. On jest, kurwa,

chciwy i niestabilny. Chcę go zdjąć, byłaby bezpieczniejsza bez niego wciąż oddychającego, ale jej kruchy umysł może nie poradzić sobie z kolejną śmiercią.

Melody

PO SPOTKANIU Z ZANE'M, wracam do akademika znajdując tam Blake'a czekającego na mnie z torbą. Zamierza zabrać mnie do domu. Mając go, jako oparcie, pełen strach przez powrotem do domu przekształca się w utrzymujący, niekomfortowy ruch w środku mnie.

Przyglądałam się jego profilowi jak prowadził przez ostatnia godzinę. Jest pięknym osobnikiem. Gburowatym, ale łagodnym, twarde linie ze wspaniałymi cechami. Udało mi się złapać jego spojrzenie, ale mam je nadal i zwykła tam i z powrotem rządu/nienawiść zasyczała do gęstej mgły najwyższej rządu i możliwości gdzie ją skierować.

Zacieśnia swój chwyt na kierownicy, kiedy zauważa moje mrugnięcia, jego oczy opadają na moje obnażone uda w letniej sukience na ramiączkach, którą noszę, co sprawia, że mój oddech przyśpiesza. – Puya, nie rozprasza kierowcy. – Jego ton jest niższy niż powinien mieć zezwolenie.

Moje wnętrze rozgrzało się. Całkowicie pozbawił mnie energii wcześniej ze swoimi seks wyczynami. Moje ciało jeszcze rozpala się dla niego i potrzebuję rozproszenia, jakie mi daje. Umieszczając nogę na desce rozdzielczej, moja letnia sukienka przesuwa się w górę eksponując majtki, biorę głęboki oddech i wzywam swoją wewnętrzną zdzirę. – Co jeśli to on mnie rozprasza? – Pytam, głaskając dłonią w dół szyi, uwodzicielsko śledząc ścieżkę w dół obojczyka, a następnie klatki piersiowej; w dół dekoltu, odpychając guziki, tak, że może on widzieć ciało rozpalone dla niego.

Samochód gwałtownie skręca, sprawiając, że wrzeszczę. Hamulce uderzają mocno. Zanim mogę ustalić, co się zdarzyło, on jest już przy moich drzwiach, szarpiąc, aby otworzyć i ciągnąc mnie przez nie. Zabiera mnie na siedzenie kierowcy i pcha moją głowę przez otwarte okno. Opieram się na ramionach jak moje dłonie uderzają w jego siedzenie, moja miednica napiera na ramę, a mój tyłek sterczy w powietrzu.

Podnoszę się do góry na palcach u stóp zdobywając jakąś stabilność.

– Co do cholery, Blake? – Krzyczę, ale zimny podmuch powietrze całuje moją, teraz wyeksponowaną skórę przez niego podnoszącego moją sukienkę i zdzierającego majtki,

sprawiając, że mój puls wibruje. Jego zęby przytrzymują mój pośladek, palenie bólu podążające przez plusk jego mokrego języka jest sprzecznością z przyjemnością, jaką mi daje.

Jego usta schodzą niżej, ciepło uderza w moją szparkę sprawiając, że moje biodra rzucają się, ramiona walczą, aby utrzymać mnie. – Lubisz drażnić się z kierowcą, Puya?

O Boże. Szalone palce wchodzą we mnie, pozycja, w jakiej jestem w daje mu bezpośredni cel do słodkiego miejsca, które wysyła mi gwałtowne wzrost do odurzenia z przyjemności. Ból pochodzący od posiadani go wcześniej jest tam nadal, wywołując stały rytm przyjemności i bólu. Mijają nas samochody, w świetle dziennym sprawia to, że jesteśmy widziani przez każdego kto spojrzy w naszą stronę, a wpychanie tych długich, pysznych palców podążających za jego językiem na mojej łechtaczce sprawia, że w moim rdzeniu wzniecony jest wielki pożar, który jest co raz bardziej gotowy rozdrzeć mnie. Jego druga ręka daje klapsy pośladkom zanim rozdziela je śledząc szparkę przez całą drogę swoim językiem.

Moje wnętrze napina się z nerwów i pożądania. Chcę przesunąć się do przodu, aby powstrzymać go przed zbliżeniem się do zakazanego, ale jest całkowicie na jego łasce, a on pokazuje mi, że nie ma żadnej. Tak bardzo jak nigdy nie myślałam o analu, jego język muska mnie tam, sprawiając, że mam dreszcze. Nacisk wzmacnia się przy mojej dziurce zanim jego kciuk narusza mięsień. Zębami ociera się o moje pośladki, następnie język opuszcza rozgrzaną ścieżkę w górę kręgosłupa, podczas gdy jego palce i kciuk pieprzą mnie wyczerpująco.

Moja sukienka opada na głowę, pozostawiając ręce i twarz w obłokach tkaniny. Moje wewnętrzne ściany ściskają go.

– Taa, ściskaj mnie, Puya.– Jego głęboki pomruk dudni mi przy plecach. Orgazm uderza strumieniem falującej ekstazy. Moje biodra zostały pociągnięte do tyłu; dłonie przeszły przez okno przytrzymując sukienkę w miejscu przy twarzy i ramionach. Chłodne powietrze jest kontrastem do gorącego powietrza we wnętrzu samochodu uderzającego moje rozgrzane ciało, rozchodzące się po moim wyeksponowanym brzuchu i piersiach. Potrząsam głową, starając się, aby materiał opadł, więc mogę lepiej oddychać, ale on ma inny pomysł. Słyszę jak wyszarpuje pasek z jeansów i bawi się nim zwijając przy moich nadgarstkach. Pasek łączy je razem, więżąc mnie wewnątrz jego ograniczeń.

Mamrotanie do niego, aby uwolnił mnie staje się jękiem, gdy jego ręce chwytają moje pośladki, podnosząc mnie; moje nogi wiją się wokół jego pasa, krzyżując moje kostki w podtrzymaniu. Jego twardy kutas wpycha się prosto we mnie, moje wewnętrzne ścianki pokrywa moim uwolnieniem, jakim obdarzył mnie chwilę wcześniej.

Ciężar pchnięć jego klatki piersiowej o moją, więzi moje ciało przy samochodzie. Siła jego ruchów zamierza zostawić siniaki w górze moich pleców, a nie dbam o to w

najmniejszym stopniu. Pieprzy jakby mnie nienawidził; mocno, szybko, bez współczucia. Moje ciężkie oddechy ogrzewają powietrze uwięzione w mojej sukience pozostawiając mnie błyszczącą. Jestem w przejrzystym stanie euforii. Każdy dotyk zwiększa moje zmysły. Strach i ekscytacja zostania zauważonym i czyste, wysokie każde szarpnięcie jego bioder. Ujeżdżam go w odpowiedzi, przekręcając swoje biodra tak bardzo na ile mi pozwala, chwytam jego penisa, głaszcząc każdy cal moimi wewnętrznymi ściankami. Latam, całe ciało wibruje z moim orgazmem.

Jego ciepły wytrysk rozlewa się po moich już wrażliwych nerwach, przedłużając punkt kulminacyjny. Chwytając świeże powietrze, nie mogę zabrać oczu z niego. Kosmyki włosów przylegają mi do pokrytego potem czoła. Wiem, że muszę wyglądać jak bałagan, ale nucę bez przerwy, a sposób, w jaki jego oczy pożerają moje, myślę, że nigdy nie mogłabym się czuć nieatrakcyjna w jego obecności.

– Nie drażnij kierowcy.

Chichot uchodzi ze mnie, zaskakując go, jego oczy rozszerzają się. Gorące, ciężkie palce chwytają moją twarz, przyciągając do swoich ust, jego język zmusza moje usta do otwarcia. Roztapiam się w jego uścisku, dając siebie jego zaborczej potrzebie.

Dźwięk klaksonu sprawia, że rzeczywistość powraca. Zażenowanie zabarwia moje policzki łączą się z rumieńcem po seksie, moja twarz płonie.

– Nie masz pojęcia, jaka piękna jesteś. Jak to jest w ogóle możliwe?

Nie jestem pewna czy chciał na głos wyrazić swoje myśli, ale moje wewnętrzne organy są gotowe do spalenia z tak wieloma uczuciami pędzącymi przez moje ciało na jego słowa. – Teraz zabieraj swój seksowny tyłek do samochodu. Zamierzam znaleźć dla nas jakiś hotel, aby się w nim zatrzymać. Możemy przejechać resztę drogi jutro. Wykończyłaś mnie.

Blake

PATRZĄC NA DOM, który był taką mieszanką rzeczy dla nas obojga, jednakże moje były znane tylko mnie, a poczucie winy z powodu wszystkiego, co się tu wydarzyło, zjada mnie, zwłaszcza, kiedy obudziłem się z zapachem jej jabłkowego szamponu atakującym moje zmysły; jej miękkie, gibkie ciało odpoczywało całkowicie na moim, wydając miażdżące dźwięki jakby była w niewoli swoich snów. Całkowicie upadam, tak szybko, że nie mogę złapać oddechu, było to tym jak miało to wyglądać, była moim grzechem i moim odkupieniem.

– Okej, jestem gotowa. – Powiedziała po raz czwarty, nadal nie ruszając się, aby wyjść z samochodu i wejść do domu jej rodziców.

Otwierając swoje drzwi bębnię palcami o maskę, oczami świdruję dom, w którym jej brat stoi na ganku. Broń zostawiłem w domu, aby powstrzymać się przed wypuszczeniem kilku kul w niego, nie wystarczająco, aby śmiertelnie go zranić, po prostu kilka, aby dać mu niewiarygodne cierpienie.

Drzwi od strony pasażera otwierają się zanim podchodzę do nich, jej nieśmiałe wargi rozciągają się w małym uśmiechu, następnie marszczy brwi. Chwytam jej dłoń starając się przekazać jej swoją siłę przez nasze palce.

– Kim do cholery on jest?

Wdech, wydech, zamknij oczy, licz, pozwól jej miękkim palcom głaskać swoje ramię przyciskając się do niej. Nie zabij go...nie zabij go. Uśmiechając się do spiętej Melody, daję znak skinieniem głowy, aby szła dalej do środka. Jej oczy wodzą między mną, a kawałkiem gówna, jakim jest jej brat. Wsuwam swoje ramię w jej, umieszczając lekki pocałunek na jej czole, szepcząc przy jej skórze. – Jest w porządku, Puya. Idź dalej do środka.

Niechętnie ciągnie mnie wchodząc do domu. Jej brat kieruje się do nas, pojawiając się szybko, kiedy moja ręka wystrzela aby chwycić jego kruchą szyję. Ruszam się prędko, wolną ręką zamykając drzwi i przyciskając jego osobę do boazerii. Jego ręce odpychają moją klatkę piersiową nie ruszając mnie ani o cal; ma słabe ciało tak jak umysł, małe kompletne zero.

Zamykam ramiona wokół niego, moja postura jest o wiele większa niż jego, delektuję się jego strachem tak jak łzami, którymi się krztusi.

– Podczas gdy tu będziemy, pokażesz, że nas szanujesz albo skręcę twój chudy, pieprzony kark, łapiesz?

Stara się kiwnąć, ale jest ograniczony. Odsuwam się od jego ciała, przekręcając głowę, aby pozbyć się napięcia w sztywnych ramionach.

– Idź okaż swojej siostrze trochę wsparcia. Dzisiaj jest wielki dzień.

Umyka do środka i poświęcam minutę, aby rozluźnić sztywną postawę przed pójściem za nim.

Melody zatrzymuje się przed lustrem, które odzwierciedlało ludzi, którymi kiedyś byliśmy. Kawałki utrzymują pamięć o nocy, jej dusza podzieliła je. Teraz wszystkie małe odłamki szkła zostały złączone razem, tworząc mozaikę.

– Trzymałeś to?– Pyta.

– To antyk. Musiałem to naprawić. Wygląda dobrze, prawda?

Muska palcami po pęknięciach. – Ale jest zniszczony. Już nigdy nie będzie taki sam.

Podchodzę do niej, umieszczając dłonie na jej jak muska wyżłobienia.

– Tylko, dlatego, że coś jest zepsute nie znaczy, że nie może być ponownie złożone w coś podobnie pięknego. Jest inne teraz. Ale to, co kiedyś odbiło wizerunek dziewczyny stojącej na krawędzi życia i śmierci. Teraz pokazuje kobietę, która przetrwała to.

Ryzykuję będąc tutaj, ale wiem, że ona nigdy się nie dowie, że to byłem ja tej nocy tutaj, również wie, że czytałem akta o tym, co się wydarzyło. – Znam to uczucie jak ciemność wciąga cię w dół. Jakby grawitacja cię opuściła, pozwalając ci zsunąć się, ale nie upadasz, nie dajesz się utopić złu. Przeżyłaś, Puya. Spójrz na tę kobietę wpatrującą się z tyłu na ciebie, nauczyła się oddychać w nowym życiu, Nie umarła, po prostu dostosowała się do okrutnych okoliczności.

– Policyjne raporty powiedziały ci to wszystko?– Kpi.

– Twoje oczy mi to powiedziały, Puya.– Całuję wrażliwą tkanekę poniżej jej ucha, sprawiając, że wzdycha.

– Więc, ludziska jesteście później niż się spodziewałem.

Czuję jej rumieniec bez konieczności zobaczenia go. – Jesteśmy teraz. – Mruczy. – Chce zabrać kilka rzeczy, podczas gdy tu jestem.

– W porządku, ale obiad będzie wkrótce gotowy.– Odwracam się i rzucam gniewne spojrzenie w jego kierunku jak śpieszy po schodach. – Rozgość się.

Tak jak ty to zrobiłeś, ty mały pojebie. Przełykam swoją ripostę i obieram kierunek na jadalnię.

Nigdy nie uwierzyłbyś w chaos, jaki miał tu miejsce. Wszystko jest na miejscu, żadnej krwi, żadnej śmierci, ale zapach strachu nadal jest silny w powietrzu albo może to tylko moje wynaturzone wspomnienia. Surowa śmierć zostawia ślad na miejscu. Ściany absorbują zło zostawiając echo pamięci nawiedzające miejsca.

Muszę zadzwonić do Ryan'a. Wyjechałem i nawet nie powiedziałem mu gdzie zmierzam. Miał kogoś u siebie, kiedy wróciłem i przez hałas i ciężką muzykę brzmiącą przez ściany, nie chciałem wiedzieć, jaki rodzaj imprezy miał w swoim pokoju.

Me|ody

SIEDZIAŁ NA JEJ MIEJSCU. O Boże, ściany się zamykały. Jak on mógł używać jadalni jakby nigdy nic się nie wydarzyło? Moja matka wzięła ostatni oddech na tym krześle. Prawdopodobnie nie miała pojęcia, co się nawet zdarzyło, kiedy krztusiła się swoją krwią.

– Mel, chodź jeść.– Markus szydzi podnosząc łyżkę. Co to jest? Czerwony syrop sączy się, kapiąc na stół. Kapanie staje się głośniejsze z każdym uderzeniem serca, hucząc w moich uszach. Wszędzie krew, kapiąca ze stołu, tworząca rzekę zmierzającą prosto w moim kierunku. Nie...nie...NIE!

– Pyua, obudź się!

Moje ciało grzechocze od siły, z jaką ramie Blake’a potrząsa mną. Oczy gwałtownie się otwierają i spoczywają na jego zmartwionej twarzy.

– Nie mogłaś się obudzić. Kurwa, byłaś w koszmarze i nie mogłem cię obudzić.– Jego głos drży, wstrząsając mną od mojego własnego drżenia.

– Ze mną w porządku. Przepraszam, tylko położyłam się na chwilę. Nie miałam zamiaru zapaść w sen.

– Naprawdę nie pozwoliłem ci na zbyt wiele snu ostatniej nocy. Ponoszę pełną odpowiedzialność.

Niepokój przygasa do komfortu. Nie pozwolił mi spać za dużo; trzymał mnie i pytał o rzeczy o mnie.

– *Ulubiony kolor?*

– *Żółty.*

– *Książka?*

– *Nie mogę ograniczyć się do jednej.*

– *Muzyka?*

– *Klasyczna.*

– *Bzdura, naprawdę?*

– *Hmmm, wpływ mojej mamy. Country było mojego taty, a łagodny rock moim własnym.*

– *Film?*

– *Drakula Bram'a Stroker'a*

– *Cola czy Pepsi?*

To jedno wprawiło mnie w chichot. Również przez to, że był taki poważny. Przeistoczył się w nastolatka, który pierwszy raz spotyka się z dziewczyną. Nie zadawałam pytań o jego mamę, ale wiedziałam, że stracił ojca i Blake stał się rodzicem. Ta tona główna odpowiedzialności na barkach osiemnastolatka. Był uparty, odważny i niezwykle robiąc to wszystko, wysyłając się do szkoły, szkolenia i upewniając się, że Ryan pójdzie do college'u.

Pozwalałam mu pytać i odpowiadałam do czasu jak zapytał o moją ulubioną pozycję seksualną. Kiedy wzruszyłam ramionami, uparł się, że znajdzie jedną i zrobiłam to, odwrócona kowbojka, tak ją nazwał. To byłam ja ujeżdżająca go od tyłu. Czuję rumieniec na myśl o tym.

– Prawnik jest na dole. To, dlatego wszedłem po ciebie.– Głos Blake'a wciska się w moje myśli jak bąbelek. Moje wnętrzności przekręcały się na ten zbyt znajomy ból.

Nakłonił mnie do wstania i prowadził mnie na dół.

Zamknęłam oczy, błagając ich żeby zebranie nie było w jadalni i wzdycham, kiedy Blake delikatnie pociąga mnie pchając w kierunku biura.

Szary garnitur dopasowany do szarych włosów i rysy z linii wieku witają się ze mną. Pan Dolby był przyjacielem ojca odkąd pamiętam.

– Cześć, Melody. Tak bardzo mi przykro z powodu twojej straty. Jak wiesz, twoja rodzina była więcej niż tylko klientami. Uważałem twojego ojca ze jednego z moich przyjaciół. – Podałam mu dłoń, wyżłobienia w jego starzejącej się dłoni przesuwają się do mojej, obejmująca moją dużo mniejszą niż jego. – Czytanie woli może zostać wykonane tylko w obecności Melody i Markusa. Przepraszam, nie znam twojego imienia.– Spojrzał się na Blake'a

Uśmiezek Markusa jest przelotny, gdy on przedstawia siebie, jako oficera śledczego. Faktycznie błędnie, gdy słowa opuszczają usta Blake'a, jakby mówienie wypuściło cios w przestrzeń i uderzyło go w żołądek. Nawet jego twarz jest blada. Dreszcze przechodzą w górę mojego kręgosłupa.

– Będę na zewnątrz, Mel.– Uspokaja mnie, zamykając w pokoju z dwoma mężczyznami.

Siedzę przechodząc przez jego prawniczy żargon starając się nie trzasnąć Markusa za ciągle podskakiwanie kolanem. On chce tylko wiedzieć, co będzie należało do niego.

– Markus, coś niedawno wyszło na jaw i przepraszam, że będę tym który ci to powie. Prawdą jest, że nie możesz być biologicznym dzieckiem Pana Mastersa.

Cały tlen wyparowuje z tętnem gniewu Markusa. Jego krzesło przelatuje prze pokój, palcami miażdży stół. – To jest gówna prawda!

Przesuwając się w fotelu, Pan Dolby przegląda papiery. – Ten dokument wyraźnie stwierdza, że twoja matka ostatnio ujawniła tę informację państwu Masters, po czym testament został zmieniony do czasu uzyskania dowodu.

To wyjaśnia, dlaczego nigdy nie czułam żadnego połączenia z nim.

– Ta pieprzona suka! – Podskakuje na złośliwość w jego głosie w stosunku do jego własnej matki.

– To pomyłka. Możemy zrobić test, prawda? – Pytam, starając się ugłaskać budującą się złość wylewającą się z Markusa.

– Tak, jest to prosty test i wyniki wrócą do ciebie w tydzień lub dwa.

Przemierzając dywan, Markus mamrocze o latach, które włożył, należnych mu pieniądzech.

– Czy mogę mieć trochę czasu na osobności z Melody?

Złe, niebieskie oczy przebijają mnie na wylot zanim Markus jak burza zatrzaskuje za sobą drzwi.

– Melody, twój ojciec uważał, że Markus już od jakiegoś czasu znał prawdę i utrzymywał pozory, aby otrzymać swój fundusz powierniczy.

Moja głowa wiruje od nadmiaru informacji, Potrzebuję świeżego powietrza i dowodu zanim mogę zrobić coś jeszcze

– Zostaniesz jedynym spadkobiercą fortuny swojego ojca, Melody. Twój ociec zostawił cię dobrze chronioną i w odpowiednich rękach. Jeśli sobie tego życzysz mogę zarządzać twoimi sprawami jak zawsze robiłem to dla twoich rodziców.

Wstaję, głaszcząc zgniecenia na mojej sukienki z falbankami. – Zrobię tak, dziękuję. Po prostu potrzebuję mieć wyniki zanim podążymy z czymś dalej.

– Rozumiem. Pogrzeb ma być cały zorganizowany według specyfikacji twojej matki. Nabożeństwo będzie jutro, małe spotkanie w kościele twojej matki. Wspólna fabuła.

Zamierzam zwymiotować. Moja matka planowała własny pogrzeb? Jak przesadne dla ciebie może być planowanie własnej śmierci w swojej czterdziestce?

– Odpowiedzialny rodzic przygotowuje się na możliwości życiowe, więc ich bliscy nie mają trudnego zadania zajmowania się tym wśród żalu.

Nie zdawałam sobie sprawy, że mówię głośno i jego odpowiedź sprawia, że czuję się gorzej osądzając jej działania, kiedy, tak jak zawsze, uważała na mnie.

Blake

NABOŻEŃSTWO BYŁO MAŁE i prywatne, ale Melody nie interesowała się nikim oprócz mnie. Jestem iskrą diabła, muszę być. Jak mogę być tak nieczuły żeby rzeczywiście uczestniczyć w ich pogrzebie? Podawałem ręce, kiwałem głową i wymieniałem pozdrowienia z tymi wszystkimi ludźmi, którzy troszczyli się o zmarłych. Moim największym grzechem było zakochanie się w ich córce, ale przyniesie mi to dodatkowe obdzieranie ze skóry, kiedy pójde do piekła. Los postawił jednak na nas. Musiało tak być, nie było innej możliwości.

Potrzebowałem przestrzeni. Potrzebowałem trochę pozorów starego Blake'a abym przetrwał dzień. Markus był bombą zegarową, nie było mowy żebym ją zostawił z nim, więc zamiast tego zachowałem pozory. Udawanie i wsuwanie zasłony dymnej na miejsce nie było czymś nowym dla mnie, ale nigdy wcześniej nienawidziłem się za to.

Melody pieprzy wszystko, co udoskonaliłem przez lata. Ten lodowaty mróz, któremu pozwoliłem przejść nade mną władzę, aby się chronić, a z nią, jako odwilżą przychodzi niesamowita euforia i wszystko, czym jest ona, ale również przynosi poczucie winy, ból, zdradę, porzucenie, żal. Jest to prawie obezwładniające. Muszę znaleźć równowagę między tym.

Melody zapadła w sen godzinę temu; zbliżamy się do jej akademika. Nie kłóciła się, kiedy powiedziałem jej, że musimy dzisiaj wracać, była gotowa być poza domem i z dala od brata, którego może nie ma. To dlatego zatrudnił go. To wszystko pasowało do siebie, Markus wiedział i chciał uwolnić się od Mastersów zanim dowiedzą się i odetną go od wszystkiego. Ale było za późno. Nieszczęście Melody. Ich krwawe morderstwo, wszystko na marne.

– Och, zasnęłam.

Spoglądając na wyglądającą niechlujnie Melody, kieruję wzrok na jej dłoń pocierającą udo.

– Byłaś zmęczona. To było kilka długich dni. Przywiozłem cię z powrotem do akademika.

Wygląda przez okno, a następnie patrzy na mnie, uśmiechając się. – Okej, więc...– Jej słowa zamierają na ustach.– To Ryan?

Podążam za jej spojrzeniem i jestem wystarczająco pewny, że Ryan szturmuje w naszym kierunku. Zimne, ciemne oczy bez emocji przebijają mnie przez szybę. Gniew uchodzi z niego falami.

Otwiera szarpnięciem drzwi Melody, czym ona się wzdryga. – Ty samolubna suko! Gdzie byłaś?

Wyskakując ze swojego siedzenia, lecę wokół samochodu, wskazując palcem w jego twarz, kiedy odwraca się do mnie. – Kontroluj się, Ry. Co do diabła jest z tobą nie tak?

– Nie dotykaj mnie.– Odpowiada z upiornym spokojem. Patrzę na dziecko, z którym dorastałem, szukając go.

– Musiałam pochować rodziców, Ryan.

Patrzy w dół na nią. – Nie mogłaś użyć telefonu? Co ci mówiłem o znalezieniu sposobu, aby odpowiadać mi w przyszłości?– Jest śmiertelnie poważny.

Szczypie twarz w zmieszaniu, a następnie uspokaja się na zewnątrz, wychodzi z samochodu. – Ryan, nie rozumiem, dlaczego działasz w ten sposób, ale jestem wyczerpana.

– Sean nie żyje.

Torebka wypada jej z ręki, wysypując zawartość na chodnik. – Co?

– Odratowali go, ale to było bardzo ryzykowne.

Podtrzymuję go za ramię. – Nie zaczynaj z „ktoś zmarł” chyba, że jest martwy, Ry!

Ignoruje mnie i patrzy do tyłu, na Melody. – Wszedł przed samochód, tuż przede mną. To było straszne.

Sean jest blond dzieciakiem, który jestem całkiem pewny ma coś do Ryan’a. Nie chcę widzieć brata w bólu, ale wydaje się cierpieć, co wyjaśnia gniew. Nie mogę go winić za coś, czemu sam jestem winien; oboje wyrażamy ból poprzez gniew.

– Przepraszam, Ry.– Swoim drobnym ciałem oplotła go, co akceptuje i oddaje uścisk, patrzy na mnie nad jej ramieniem. – Powinniśmy pojechać do szpitala.

– Zawiozę cię.– Proponuję.

Dwadzieścia minut później podrzuciłem ich do szpitala, Ryan dał jasno do zrozumienia, że nie chce mnie abym poszedł z nimi. – Po prostu odbierz nas za kilka godzin.

Pozwalam wydawać mu polecenia z szacunku dla niego, zbolełego w tym momencie, co pokazuje jego nową stroną. W każdym razie jestem zmęczony i potrzebuję trochę przestrzeni. Ostatni tydzień był trąbą powietrzną i zebrał swoje żniwo, wyczerpując mój umysł i ciało. Jestem wdzięczny, że mam tyle niewykorzystanego urlopu, że w pracy pozwolą mi wziąć wolne bez pytania.

Nieznana, czarna furgonetka na moim podjeździe pobudza mój umysł w stan szkolenia, rejestruję tablicę, czy oceniają dom i otoczenie, ale czas zatrzymuje się, kiedy człowiek wyskakuje z ciężarówki i idzie w moim kierunku.

Wysiadam z samochodu i patrzę na niego; metaliczne oczy z zielonymi plamkami, które są lustrzanym odbiciem mojego własnego koloru stają przede mną.

– Cześć, Damien.

Damien?

– Mam na imię Blake.

Brwi mężczyzny unoszą się. Gówno, wyglądam tak bardzo jak on, tylko młodsza wersja. Ma ciemne włosy, oznaki wieku podbarwione na bokach. Ma około 190 cm wzrostu, mocną budowę i wygląda jakby był w formie. Nie wygląda jak pijany frajer, jakim zawsze nazywała go moja matka.

– Blake, przepraszam. Wysyłałem listy, ale były pozostawione bez odpowiedzi, więc chciałem przyjechać spróbować osobiście.

Blednę, nienawidząc siebie za pokazanie swojej słabości, ale prawdą jest, że mam problemy z ojcem. Kiedy dowiadujesz się od mamy, że twój tata nie mógł szybciej opuścić miasta, kiedy dowiedział się o tobie, a potem masz ojczyma, który lubi wykorzystywać ciebie, jako worek treningowy masz skłonność sadzić, że jesteś kawałkiem gówna, którego żaden ojciec nie chciał czy kochał. Pieprzyć ich oboje. Nie potrzebuję niczego od nich, aby pokazać swoją wartość. Był tchórzem opuszczając swoje dziecko, a inny kawałek gówna nie był nawet wartym moich myśli.

– Nie dostałem żadnych listów i wkraczasz na teren prywatny.

Delikatne przytaknięcie mówi mi, że spodziewał się takiej reakcji. – Przepraszam za pokazanie się. Wiem, że jestem dwadzieścia pięć lat za późno.

– Dwadzieścia sześć. Moje urodziny były wczoraj.

Nie świętowałem urodzin od swojej osiemnastki, tylko pozwalałem im przechodzić. Wczoraj nie było dla mnie. Melody potrzebowała mnie i zachowywałem się dyrygowany chórzysta z nią. Jakby mój kutas po raz pierwszy zagłębił się w wilgoci. Ona jest najlepszą, jaką kiedykolwiek miałem, ale jej piękno i światło upośledza mnie czyniąc słabym.

Rzeczywiście chcę wysłuchać jego usprawiedliwienia. Chcę by to zasługiwało na przebaczenie. Chcę, aby powiedział mi, że nie uciekł i nie zostawił mnie z szaloną, nienawidzącą suką, ale również chcę pozwolić złości karmić mnie, aby nie brać gówna ponownie, który zostawi ból w moim żołądku.

Dzięki niej zaistniała możliwość, o której nie myślałem, że może być opcją dla mnie do wzięcia i tak bardzo jak czuję, że zakochuję się bez swojego pozwolenia, cześć mnie nie chce otworzyć się na każdą emocję, która z tym przyjdzie. Siedziałem na pogrzebie czując nudności spowodowane wyrzutami sumienia, spędziłem noc z kobietą, której zależy by była owinięta moimi ramionami, a teraz stoję naprzeciwko swojego ojca, chcąc, aby zobaczył oczko w jego głowie, a nie zgniłe na wskroś wnętrze. Czuję się jak sześciolatek, a nie dwudziestosześciolatek i nienawidzę tego wszystkiego. Mój umysł jest bezładną mieszaniną, spięrzonym bałaganem. Było łatwiej, kiedy nie pozwalałem emocjom wejść do mnie. Nie chcę kochać, nie chcę czuć, nie chcę empatii.

– To jest mój adres. Nie chcę naciskać na ciebie, ale masz rodzeństwo, które z przyjemnością spotkałoby się z tobą.

Cholera, jest to tak, jakby frajer uderzył mnie pięścią prosto w klatkę piersiową. Wręcza mi karteczkę. – Nie wiedziałam o tobie, Blake. Aż do kilku miesięcy wstecz. Wpadłem na twoją mamę. Była pijana i wylała cię jakby to było niczym, jakby nie okradła mnie z syna.– Jego głos staje się grubszy ze wzruszenia.

Nie mogę tego znieść. Zostawiam go na podjeździe i kieruję się do domu. Nasłuchuję ryku jego silnika i trzasku kamieni pod kołami. Muszę zrobić o nim rozeznanie. Moja matka kontynuuje swoje ciosy. Jest trucizną, zainfekowaną i niszczącą wszystko, czego się dotknie.

Ignoruję sygnał sekretarki. Sześć nowych wiadomości na domowym. Wiem, że to Abby, wysadzała również moją komórkę, ale jak mam te wszystkie uczucia wirujące wokół mnie, nadal nie czuję niczego do niej. Okej, może trochę w gówniany sposób ją traktowałem, ale nawet to kłamstwo. Zdaję sobie sprawę, że sposób, w jaki ją traktowałem był gówniany. To wystarczająco dobrze, prawda? Pieprzyć to, naprawdę nie mam miejsca na troszczenie się. W tym momencie nawet nie znam sam siebie i potrzebuję snu.

Melody

MINEŁO DWA TYGODNIE ODKĄD pochowałam rodziców. Ból jest tam nadal, ale nie jest tak potworny. Blake jest częścią mojego codziennego życia. Żyję i oddycham nim. Ma on dni, kiedy myślę, że to, co czuję będzie prawie dusić go. Odnajduję jego oczy na mnie, spojrzenie tak intensywne, że czuję jakby było skierowane do mojej duszy. Jest czuły i opiekuńczy w stosunku do mnie, ale nasz seks jest ekstremalny. Uwalnia swoją ciemną stronę, która czai się w tej skonfliktowanej części jego. Każdego dnia bardziej go pragnę, nie widzę się, że mogłabym być zmęczona jego dotykiem. Pokazał mi stronę siebie, o której nie wiedziałam, że istnieje, zbudził seksualnego demona we mnie i uwielbiam, kiedy skłaniam go do wyjścia. Moje ciało jest stale pogrążone w seksualnym zadowoleniu. Zajęcia z samoobrony zbudowały moją sprawność fizyczną i wytrzymałość, aby rywalizować, co uzdrawia jego i moje serce. Jestem całkowicie i ostatecznie oddana miłości i jest to tak potężne, że pokonuje mnie, sprawiając, że chwytam swoją klatkę piersiową, aby utrzymać serce w miejscu, by nie wybiło z mojej piersi.

Ryan działa osobliwie, prawie zaborczo podchodzi do naszej przyjaźni, domagając się mojego czasu z dala od Blake'a. Sean całkowicie dochodzi do siebie, ale zaszła w nim zmiana. Odmawia zobaczenia się ze mną i Blake'm, i zmierza do domu rodziców na czas leczenia. Blake mówi, że to normalna reakcja. Po prostu potrzebuje czasu, więc stosuję się do jego życzeń.

Nie mogę się doczekać, aby opuścić zajęcia. Prawie podskakuję na siedzeniu, puls bije mocno, kiedy myślę o Blake'u. Muszę sprawić, aby zaspokoił mnie zanim odejdzie na okres dwóch nocy w podróż związaną z policyjnymi interesami.

– Wibrujesz, co do cholery się dzieje?

Patrzę na Ryana i przygryzam wargę w zażenowaniu. – Moje myśli są dzisiaj gdzieś indziej.

Jego oczy studiują moje, a następnie przewraca nimi. – Blake czeka na ciebie?

Nie mogę pomóc uśmiechowi, kiedy kiwam głową.

– Wasza dwójka potrzebuje wynurzyć się co jakiś czas, żeby nabrać powietrza.

Wsuwam swoje rzeczy do torby. – Nie będzie go przez dwie noce.

– Dobrze. Robię domówkę, podczas gdy go nie będzie, niech się ludzie dowiedzą. – Nie czeka na odpowiedź, wstaje i schodzi po schodach zanim wstałam z miejsca. Blake będzie zły, jeśli zrobimy imprezę, podczas gdy go nie będzie. Czuję się rozdarta z tego rodzaju rzeczami, ponieważ Ry jest moim przyjacielem. Nie będę zapraszać czy mówić Blake'owi, więc w ten sposób jestem neutralna, przekonuję siebie, pędząc z klasy.

Jestem zaskoczona, że nie ma go, aby mnie odebrać. Był przez ostatnie kilka dni. Pomimo tego robię swoją drogę do jego domu. Wychodzę z samochodu i zatrzymuję się jak kobieta wylatuje z jego domu, a jej twarz jest cała zaczerwieniona. Nie zauważa mnie jak zmierza swoją drogą do samochodu. Zostawiła drzwi uchylone.

Niepewnie popycham je, aby otworzyć, dziura otwiera się w moim żołądku. Nie cierpię stąpać po nieznanym. Niepokój jest we mnie i myślę, że to nie minie. Oddycham pełną pierśią i wchodzę do środka. Słyszę ruch na górze, podążam za nim i znajduje Blake'a wychodzącego z pokoju, który trzyma zamknięty na klucz, mający na sobie tylko dżinsy. Są one nisko zawieszane na biodrach, tors ma wzmocniony i pyszny, który faluje jak poprawia pasek.

Moje serce umiera mimo tego, że na nic nie mam dowodów i jestem irracjonalną kobietą, nie mogę pomóc temu choremu uczuciu skręcać moje wnętrze. Jak wyczuwa mnie, podnosi głowę.

– Hej, właśnie zmierzałem po ciebie. – Szybko odwraca się patrząc na drzwi.

– Kim była ta kobieta, Blake?

Patrzy w dół schodów, następnie wraca do mnie. – Dziewczyna, którą pieprzyłem.

Moje nogi poddają się. Upadam na podłogę, moje serce zwalnia prawie do zera. Czy on naprawdę właśnie powiedział jakby to było nic, jakby w porządku było pieprzyć kogoś innego? Czuję się jakbym była w tunelu aerodynamicznym; jest huk w uszach.

Kłęka przede mną, śmiejąc się. – Puya, miałem na myśli, że pieprzyłem kiedyś! Boże, mogłaś spać w dół tych pieprzonych schodów.

Czy on naprawdę się ze mnie śmiał?

– Co?

Jego twarz i oczy łagodnieją. – Jest kimś w rodzaju eks, przypuszczam.

Odpycham jego ręce jak chcą musnąć moją zabłąkana łzę z policzka. – Ty draniu. Dlaczego tu była? I co jest w tym pokoju?

Jego oczy tracą swoje ciepło. – To moje biuro, mówiłem ci to.

Potrząsam głową, myśląc o tej zarumienionej, uciekającej dziewczynie, o nim będącym w połowie ubranym wychodzącym z pokoju, który trzyma zamknięty. O mój boże. – To czerwony pokój, prawda?

Jego brwi się unoszą. – Jest pomalowany na białą.

Wstaję, a on idzie do swojej sypialni ze mną gorącą na swoim ogonie. – Czerwony pokój Christiana Greya. Blake!

Chwyta koszulę z komody trzymając ją w górze. – Kim jest Christian Grey? I Mel, mam się ubierać czy zamierasz zatrzymać swój PMS i być naga?

Zdejmuję buta i rzucam nim w niego; robi unik, co sprawia, że wlatuje na stację dokującą iPoda za nim. – Jesteś kurewsko szaloną suką.– Grzmi na mnie chwytając mnie za włosy.

Klepię jego klatkę piersiową. – Zostaw mnie, ty dupku.

Popycha mnie w stronę łóżka i loduję na stercie.

– Czym jest czerwony pokój? – Żąda, trzymając moją nogę i zdejmując drugi but jak kopię go w nagą klatkę piersiową, jego koszulka została porzucona.

– Pokój BDSM. – Grzmię.

Mruży oczy, a następnie wybucha głośnym chichotem trzymając się za brzuch. Moje usta są szeroko otwarte. Uspokaja się. – Wy kobiety i wasze wyobrażenia. Kim jest ten facet i skąd do cholery go znasz?

– Jest z książki.– Obrażam się. Jego postawa uspokaja się i pochyla się do przodu, odpinając guziki moich jeansów. Klepię jego dłonie, sprawiając, że warczy. – Nie dotykaj mnie, Blake. Dlaczego ona tu była?

Opychając się i oddalając ode mnie chwyta swoją koszulkę ze szczytu komody, zakładając ją. – Przyszła zapytać o ciebie! Czuje coś do mnie, ale jak wiesz ja nie czuję w ten sam sposób.

Siadam, poprawiając guziki w jeansach.

Jego oczy zwężają się. – Nie mogę zajmować się tą bzdurą zazdrości, Melody. Jeśli chciałbym ją pieprzyć, zrobiłbym to, ale nie robię. Jesteś jedyną, której chcę, a to jest nowe dla mnie.

Podchodzę prosto do niego. – Więc, dajmy ci medal za nie bycie zdziwą i zdradzenie mnie jak najwyraźniej robiłaś jej.

Chwyta moje ramię zatrzymując przed ucieczką. – Nie zdradzałem jej, ponieważ nigdy nie miałem kobiety, która była moja aż do ciebie.

Potrzebuję, aby powiedział mi, czym jesteśmy. Potrzebuję wiedzieć czy czuje to tak poważnie jak ja. – Jestem twoja, Blake?

Chwytając moje policzki przykładła swoje usta do moich szepcząc do nich. – Wież, że jeśli jakiś inny facet dotknąłby cię, zabiłbym go. Wiem, że nigdy nie chcę być wewnątrz innej kobiety, kiedy mam twoją perfekcyjność, w której mogę się zagłębić.– Dobrze, to w jakiś sposób romantyczne; tylko potrzebuje on pracy nad wyrażaniem. – Nie daj niepewności zainfekować swojego umysłu, Mel. Nie jest to atrakcyjna jakość i mam niską tolerancję na te kobiece gówno.

I wtedy odszedł i zrujnował to. – Nienawidzę cię – Mruczę czując się pokonana.

– Nie, nie nienawidzisz, kochasz mnie i to, dlatego zachowujesz się szalenie.– Podnosi mnie rzucając po raz drugi na łóżko. – Zamierzam wypieprzyć z ciebie tę szaleńczą bzdurę.

I zrobił to, i zostawił mnie zaspokojoną i nagą w swoim łóżku.

Budzę się jęcząc z przyjemnego bólu między udami. Zostawił swój znak w formie malinek malujących moją skórę na czerwono i purpurowo, zostawiając ślady w górę wewnętrznej strony ud, przez piersi i brzuch, i jego ulubione miejsce, aby zostawić je – mój wzgórek. To było jego pożegnanie zanim opuścił mnie.

Jego ciężki oddech na mnie jest dźwiękiem, jaki chcę nagrać i odtwarzać w kółko. Podciągam przykrycie na siebie i podskakują, kiedy widzę Ryana wpatrującego się we mnie.

– Ryan, jestem naga. Co tutaj robisz? – Wydaje się być w transie. Patrzą na otwarte drzwi, a następnie na niego; trzyma przedmiot w swojej dłoni, jego pieść ścisła to tak mocno, że jego knykcie są białe. Siadam i powoli przysuwam się do niego. To korkociąg.

– Ryan. – Szepczę. Jego ręka wystrzeliwuje w przód, zaskakując mnie ponownie ostrym końcem korkociągu zaledwie centymetry od mojego oka.

– Otworzyłem dla ciebie jakieś wino. Zejdź na dół i wypij.

Oddychanie nie istnieje. Jego ręka opada i odchodzi. Co jest do cholery?

Śpieszę z ubieraniem zauważając na to, że jest druga po południu. Muzyka gra, a kiedy skręcam do salonu jest tam dziewczyna tańcząca na stoliku do kawy. Ubrana jest w krótką, skórzana spódniczkę i cienki kawałek materiału owijający jej klatkę piersiową. Kiedy pochodzę bliżej widzę coś owijającego jej głowę; to knebel z piłeczką, jej usta utrzymują piłeczkę. Ona wydaje się nie mieć nic przeciwko.

– Masz, wypij. Wezwałem taksówkę dla ciebie.

Zbieram szczękę z podłogi i potrząsam głową na jego oferowane wino. – Mogłeś zostawić mnie śpiącą, Ry.

Patrzy na dziewczynę, a następnie na mnie. – Nie mogę ryzykować mając cię tutaj, kiedy taki jestem. – Mamrocze.

Szpilki dźwięczą po podłodze i kobieta cała w skórze dumnie kroczy w naszym kierunku. Moje oczy opadają i odwracam się do Ryana.

– Potrzebuję abyś wyszła na noc. Możemy mieć razem jutro.

– Chociaż może ona chce zostać i zabawić się? – Kobieta uśmiecha się ironicznie. Schyla się do otwartej torby i wyciąga kolejny knebel.

Maszeruję z domu, kiedy taksówka zatrzymuje się. Dają kierowcy dwudziestkę i mówię mu, że mam samochód.

Tęsknię za nim. Tęskniłam za nim, zanim nawet odszedł, co jest szalone, ale jestem oszalała z miłości i sieje to spustoszenie w moich emocjach. Chcę po prostu czołgać się w nim, żyć nim. Chcę stale słyszeć bicie jego serca, abym wiedziała, że jest tu, żyje, oddycha. Jestem jedną z tych irytujących kobiet, które żyją dla swoich mężczyzn. Urgh, jestem żałosna. Sprawdzam telefon, nie ma tam nic od niego i nie ma odpowiedzi na moją wiadomość pytająca czy pozostaje bezpieczny.

Ryan zostawił mi na poczcie głosowej nagranie abym przygotowała rzeczy na imprezę dzisiaj wieczorem i dostała się tam, aby pomóc. Nadal nie jestem spokojna z tym, ale długo nie słyszałam nic od Blake'a, co więcej – potrzebuję rozproszenia.

Dom tętni życiem, a muzyka rozbrzmiewa przez ściany dając domu puls. To jak udało mu się sprowadzić tak wielu ludzi w tak krótkim czasie było zaskakujące i niefortunne. Sprzątanie będzie kłopotliwe i Blake skopie nam tyłki.

Telefon wibruje przy mojej piersi, gdzie przechowuję go w swoim staniku. Nie mam zaufania, aby zostawić go gdzieś. Ciężko mi rozpoznać kogoś z wyjątkiem Red i Cherry, które praktycznie wibrują z ekscytacji, obie chcąc złapać spojrzenie Ryan'a. Nigdy ponownie nie widziałam, że pozwalał kobiecie robić sobie loda. Nie wiem czy te dziewczyny mogły go

obsługiwać, ale to nie moje miejsce, aby o tym z nim rozmawiać, więc zgaduję, że jeśli chcą zagrać, również mogą cieszyć się przejażdżką lub opuszczać park, w którym on lubi się bawić.

Imię Blake'a wyświetla się na wyświetlaczu i moje zmienne nerwy od niedostania od niego wiadomości syczą, kiedy akceptuję połączenie i słyszę jego głos.

– Hej.

Ruszam na, zewnątrz aby dostać się dalej od hałasu, ale nie jestem wystarczająco szybka. – Powiedz mi, że nie jest to impreza u mnie w domu, Melody?

Przełykam. On prawie nigdy nie używa mojego pełnego imienia. – Ryan zaprosił trochę ludzi. – Hałas w tle zaprzecza mojemu kłamstwu.

– Nie mogę w to uwierzyć. Bardzo dojrzałe, Mel. Cholera, powinnaś się z nim spotykać. – To boli.

– Miło, Blake. Nie miałam znaku od ciebie i to jest tym, co chcesz do mnie mówić?

Trzaski na linii i jego oddech sprawiają, że muszę odsunąć telefon. – Nie mogę się tym zajmować. Zadzwoń do mnie, kiedy zatrzymasz tę potrzebującą kobiecą bzdurę.

Telefon zamiera i tak też robi moje serce. Kilka drinków, jakie wypiałam wcześniej wzmacniają moje emocje.

Wkraczam z powrotem do środka, zatrzymuję się. Dziewczyna, którą widziałam uciekającą patrzy na mnie. Chrzanię to; mogę być dojrzałą osobą.

– Cześć, jestem Melody. Widziałam cię wychodzącą stąd wczoraj.

– Tak, widziałas. On ciebie też przeżuje. Jest niezdolny do miłości.– Jest zraniona, więc tylko kiwam głową, ona nie potrzebuje abym powiedziała jej, że on po prostu nie może kochać jej. – Nigdy nie deklaruje się i nie rezygnuje z podróży i prywatności. Czy kiedykolwiek widziałas wewnątrz jego biura, które trzyma zamknięte?

– A ty?

Zwęża oczy. – Nie, o to chodzi, że żadna nie widziała. Ma sekrety i sposób w jaki jest emocjonalnie wybrakowany, to nie mogą być dobre sekrety.– Musnęła mnie jak odchodziła. Nienawidzę tego, że sprawiła, że jestem paranoiczką, ale nie mogę się okłamywać. Nie rozumiem, dlaczego on jest taki, jaki jest. Co on może mieć w biurze, co musi być trzymane pod taką ochroną?

Rozglądałam się wokół na śmiejących się ludzi, tańczących i wypełniających dół domu. Podchodzę do kuchni, grzebię w szufladzie, szukając śrubokręta.

Maszeruję w górę po schodach, a facet, który wychodzi z łazienki, uśmiecha się do mnie. – Cześć.

Macham i zatrzymuję się, jego oczy są na mnie. Cholera, czy wszyscy myślą, że mówienie *cześć* na imprezie jest prowokacją seksualną?

– Cześć w odpowiedzi.– Unosi swoją brodę starając się być seksowny, a ja powstrzymuję się od wzdrygnięcia.

Potrzebuję go. Trzymam w górze śrubokręt, a jego oczy rozszerzają się pytająco.

– Czy możesz mi pomóc? Potrzebuję dostać się do swojego pokoju. Zamknęłam go, aby trzymać z dala od imprezowiczów, ale później zgubiłam klucz.– Dąsam się.

Uśmiecha się ironicznie. – Jasna sprawa.– Wykonuje szybką robotę odkręcając drzwi z futryny. Ha, proste to było, być może nie jest to pilnie strzeżone. Ignoruję kilka pytających spojrzeń od ludzi zmierzających skorzystać z łazienki. Czuję się teraz jak szalona dziewczyna, ale pozwalam alkoholowi dać mi fałszywą odwagę.

Facet patrzy do środka, jego brwi unoszą się. – Gdzie jest twoje łóżko?

Wchodzę do środka. Białe ściany są nagie, nie ma tam nic innego oprócz sejfu i biurka do komputera z laptopem na nim.

– Śpię na podłodze, mam bóle pleców– mówię do niego. Mruga i odchodzi.

Chodzę po małej, pustej przestrzeni, wykręcając sobie ręce razem, zanim zbuduję odwagę, aby usiąść przed biurkiem. Ma ono trzy szuflady z przodu po prawej stronie, zostawiając odstęp na fotel po lewej. Otwieram laptopa, ekran rozgrzewa się i prosi o hasło. Bębnię palcami po biurku, zastanawiając się czy próbować zgadywać, ale wiem, że będzie to niemożliwe i może zaalarmować Blake'a, że ktoś próbował i się nie udało. Zamiast tego próbuję z szufladami i otwieram zaskoczona tym, że nie jest zamknięta. Jest w niej pakiet dokumentów, niektóre z nadawcami. Wyciągam zawartość i przeczesuję je, ignorując poczucie winy w moim żołądku. Uczucie to jest ulotne i szybko zmienia się w nerwową chorobę.

Upadam na siedzenie, kiedy widzę siebie. Moje życie, moją rodzinę. Egzaminuję dokument po dokumencie, wszystkie wypełnione informacjami o mnie. Mojej cioci, moim przyrodnim bracie, o majątku taty i interesach. Pokój zamyka się dookoła mnie, powietrze jest wysysane. Cały hałas od ludzi na dole zanika. Wszystko cichnie oprócz bicia mojego serca, kiedy dochodzę do dokumentu datowanego na czas, kiedy moi rodzice zostali zamordowani.

Dlaczego Blake ma to wszystko? Jak długo on bada ich morderstwo? Zasysane powietrze wypełnia moje płuca, zamykam oczy i powoli liczę do dziesięciu. Nieśmiało otwieram je ponownie, czytam dokument, który ściskam w pięści.

Pan i Pani Masters

Czyste zabójstwo opłata za usługę \$300.000

Oplata za powstałe powikłania \$50.000

Gorące tętno ścigającej się rozpaczy przechodzi przez mój system. Ktoś zapłacił 300k, aby zabić ludzi, za których ja zapłaciłabym wszystko, co mam i więcej, aby wrócili? Dlaczego zabójca nie poszedł do mojego ojca i nie poprosił o więcej, jako wymianę za życie? Łzy zamazują moją wizję, spływając po policzkach. Ze złością opycham je. Policja nie powiedziała mi o żadnej z tych informacji, tylko karmili mnie kłamstwami. Chyba, że Blake nie podzielił się jeszcze swoimi odkryciami. Przewracam kolejną stronę, mój oddech zaczyna się.

Cel zlecony przez Markus Masters (syn)

Nie. Nie!

Nie mogę oddychać. Rozglądam się wokół, ale nie ma okna. Śpieszę z pokoju, na dół po schodach i poza dom, wymiotuję. Wypuszczam drinka, którego wypiałam do klombu. Markus wynajął kogoś, aby zabił mojego tatę? O mój Boże. Wciąż był niezgrabny w dostaniu testu na ojcostwo, więc nadal nie wiem czy był naszym tatą czy tylko moim. Markus ukradł go, ukradł mi obojga rodziców.

Blake dochodzi morderstwa moich rodziców. Czy to, dlatego jest ze mną? Zanurzam się we własnym rozbitym sercu. Nie mogę tego zrozumieć. Wychodzę przez drzwi i chwytam Jacka Danielsa następnie kieruję się na zewnątrz i wskakuję do swojego samochodu. Potrzebuję być sama.

Blake

PRZYJECHAŁEM OBSERWOWAĆ MOJEGO ojca z jego rodziną. Mam dwie siostry. To dziwne, zawsze żyłem tylko dla Ryana, a następnie wpadam w króliczą dziurę prosto w miłość do Melody, a teraz oglądam miniaturowe wersje siebie w żeńskiej postaci i jeśli Bóg pozwoli nie będą wmieszane w wewnętrzną walkę z bestią. Byłem udręczony, kiedy zadzwoniłem do Melody i zdenerwowałem ją. Jej głos zawsze drży, gdy się denerwuje. Muszę rozmówić się z Ryanem, to gównie szybko się nudzi, ale najpierw muszę iść do niej. Dzwonię powiedzieć, że wracam wcześniej. Jestem jedynie godzinę drogi dalej.

Śledzę GPS w jej komórce, który prowadzi mnie do jej akademika i używam klucza, który dorobiłem od niej.

Kołysze wolno biodrami, jej usta układają się w słowa rockowej ballady grającej z jej iPod'a. Wyczuwa rytm, poruszając się w synchronizacji z nim. Łzy spływają z jej oczu, kiedy napotykają na mnie, emocje zwiększone są przez butelkę Jacka, do połowy pełną na stoliku.

Skradam się z cienia, podchodząc do niej, odcień ze światła księżyca podkreśla ją. Jej tatuaż ma rację. Ona rozkwita po ciemku, ponieważ jestem ciemnością i ze mną ona rozkwita. Gdy jesteśmy osobno jesteśmy właśnie cieniami, widmami dusz, którymi byliśmy przyzwyczajeni być. Nigdy tak naprawdę nie mieliśmy dużo, a to, co mieliśmy zostało nam odebrane, ale się odnaleźliśmy. Została wysłana żeby mnie roztopić, przywrócić moje ciepło.

Wślizguję dłoń przy jej talii, obejmując ją sobą. Ukrywam twarz w jej włosach, wdycham, jabłkowy szampon, którego używa spływając po mnie dobra znajomością, a moje serce dudni w klatce piersiowej. Moje koniuszki palca muskają rąbek jej szczytu, ona nie potrzebuje wskazówek, jej ramiona podnoszą się dla mnie abym usunął materiał. Upuszczając na podłogę, głaszczę z powrotem w dół jej ramion i przez jej klatkę piersiową, która podnosi się z jej zrozpaczonym dyszeniem połączonym ze szlochami. Ona jest wciąż zimna z powodu z naszej kłótni.

– Dlaczego mnie chcesz?– Szepcze.

To pytanie, które większość chce wiedzieć. *Dlaczego je* i wśród oszustwa ukrywanego przed nią czuję potrzebę, aby nie skłamać jej.

Przebiegając ręką w dół jej tułowia, jej ciało drży poniżej mojego dotknięcia, ściągam jej spodenki i majtki w dół jej bioder, palcami nigdy nie opuszczając jej skóry. Opuszczam się niżej razem z nimi, więc mogę unieść nogę uwalniając ją całkowicie, mogąc rokoszować się jej nagością. Boże, ona jest piękna. Klęcząc patrzę w górę na nią, owijając rękami jej biodra, moje dłonie chwytają jej tyłek i niosą ją w przód, więc moja twarz może wdychać zapach jej pobudzenia. Wciągam ją w płuca i delektuję się jej kwileniem. Pachnie niebem. Odciągam oczy pokazując jej intensywność tego jak bardzo jej potrzebuję.

– Ja nie chcę cię.– Wzdryga się, jej ręce schodzą w dół, aby odpychać moje ramiona. – Nigdy nikogo nie chciałem. Żyłem swoim obojętnym życiem, zimnym, a później pewnego dnia ty zderzasz się ze mną, przemieszczając coś w środku mnie. Odmówiłaś zostawienia mnie jakby los postawił cię tam jedynie po to by sprawiać, że zdaję sobie sprawę, że jestem wciąż ludzki, że nie muszę żyć w ciemnościach przeszłości.

Jej powieki dygoczą, ponieważ więcej łez spada kaskadą z jej oczu. Stojąc, głaszczę czubkami kciuków przez jej zabarwione na czerwono policzki i składam moje wargi w dół by całować jej oczy zamknięte teraz. Stawiam ją na łóżku i smakuję łagodny, delikatny moment między nami. Oddycham ciężko, znajdując słowa, które czuję, a ona zasługuje by je usłyszeć.

– Kocham cię. Boże, kocham cię. Nie myślałem, że mógłbym kiedyś pokochać kogoś, ale tak jest.– Chwytam jej dłoń i umieszczam przy swoim sercu. – Sprawiasz, że ono bije mocniej, czuję cię w tym miejscu, czuję twoją duszę, oplata się wokół mojej, oczyszczając mnie, zalewając tak wielką miłością, od której czuję, że mogę runąć pod jej ciężarem. Nigdy nie myślałem, że mogę to czuć, a teraz robię to, jest to tak intensywne, że przeraża mnie, przeraża, że mogę to spieprzyć. To rośnie z każdą sekundą jaka mija. Kocham cię.

Oddając cześć jej ciału, każdemu calowi jej ciała, całując każdy palec, dłonie, jej delikatne nadgarstki, ramiona unosząc nad jej głową i przeciągając ustami do boku jej klatki piersiowej. Jej skóra smakuje jak cukierek z płynów, które ma w sobie. Jestem kompletnie pijany jej zapachem, smakiem. Jej ciało drży na moją uwagę, ona jest przyzwyczajona do naszej pośpiesznej, surowej namiętności, ale potrzebuję delektować się smakowaniem jej piękna.

Jej sapanie rozbrzmiewa echem przez pokój, zwiększając ciche stukoty dochodzące z jej muzyki. Odnajduję drogę przez jej pępek, wylizując jej smak. Schodzę niżej, czyniąc jej zadyszkę mocniejszą, jej małe kwilenie sprawia, że jestem zaniepokojony będąc w niej. Schodzę niżej, aby pokazać jej uroczej cipce te same czułe pocałunki, jakie pokazałem reszcie jej ciała. Płonie, jej podniecenie rozpala moją pierwotną potrzebę bycia szorstkim i zanurzam się w niej. Muszę spróbować wilgotnego ciepła pode mną. Wsuwam język między jej fałdki, jęcząc jak jaj smak budzi moje kubki smakowe, okrążając jej pulsującą łechtaczkę, jej jęki sprawiają, że jestem kurewsko szalony. Jej biodra unoszą się do moich ust, w błaganiu. Kontynuuję drażnienie zabierając ją na krawędź, ale nie dając jej tego, czego potrzebuje.

– Blake!– Jest to apel wyszeptany niskim, wypełnionym głodem powietrzem. Biorę dwa palce, aby dołączyły do ust, zagłębiając w jej gorącą głębię, jej ciasne ścianki ściskają je. Jej ciało wije się, zapadła w stan upojenia z pożądania i jest to wspaniałe. – Więcej. Blake!

– Więcej, czego? Czego potrzebujesz, Puya? Powiesz mi?

– Mocniej!

Ssę jej łechtaczkę i wpycham w nią palce. Ona szaleje pod moim językiem, jej cipka pulsuje wokół moich palców. Podnoszę głowę, aby obserwować ostatnie tchnienie rozkoszy, która obmywa ją. Sięga w dół i łapie mój nadgarstek, przesuwając w górę i w dół jak moje palce kontynuują pracę w jej cipce, jest to seksowne jak cholera, dając jej wskazówkę do rytmu swoją dłonią, jej biodra unoszą się do uzyskania tarcia przy jej łechtaczce. Mgielka potu pokrywająca jej skórę sprawia, że lśni w blasku księżyca.

Nie mogę się dłużej powstrzymać. Wychodzę z niej, sprawiając, że jęczy, oplakując stratę. Chwytam jej biodra i wskazuję, aby przewróciła się na drugą stronę; podporządkowuje się odradzając na brzuch, podnosząc w górę tyłek do mnie, oferując to, czego potrzebuję.

Zrzucając ciuchy wczługuję się na jej ciało, całując jej ramiona i w dół jej kręgosłupa. Moje dłonie podążają tą samą ścieżką. Liżę dołeczki w dolnej części jej pleców i zatapiam zęby w jej pośladku. Mruczy, następnie jęczy, kiedy liżę ukąszenie. Unoszę jej biodra dalej i zatapiam się prosto w niej, jej cipka otacza mnie. Pochylam się do przodu biorąc dłoń pod nią, moja druga dłoń jest w jej włosach, szarpiąc i ściskając mocno jej głowę do tyłu, dzięki czemu mogę uzyskać lepszy dostęp do jej wspaniałych cycków. Opieram się biodrami o jej i odpowiada na moje pchnięcie, jej ciało kołysze się przy moim, skóra na skórze, mój przód pokrywa jej całe plecy, mój łokieć jest jedyną rzeczą utrzymującą moje ciało przez zmiążdżeniem jej do materaca. Szarpiąc bardziej stanowczo jej włosy, przesuвам nasze ciała na bok tak, że jej przód jest całkowicie dostępny dla mojej ręki. Moje usta zatraskują się na niej jak tłok, moja druga ręka wsuwa się między jej nogi. Szczypiąc i klepiąc jej łechtaczkę delikatnymi klapsami doprowadzając ją do jęczenia, zabawiając się w rytm muzyki. Jej dłoń leży na szczycie mojej jak naprowadza nas, aby muskać jej łechtaczkę. Jej cipką wstrząsają konwulsje, dusi mojego kutasa i wykrzykuje moje imię. Gryzę dół jej ramienia i zatapiam się jeszcze kilka razy zanim ulegam przyjemności, jakie daje mi jej ciało.

Nasze ciężkie oddechy są teraz jedynym dźwiękiem. Sięgam po jej koldrę i przykrywam nas, trzymając ją przyciśniętą do mnie. Nie walczy i w ciągu kilku minut jej oddech wyrównuje się, a ja podążam za nią w sen.

Melody

JESTEM W PIECU, POT pokrywa moją i Blake'a skórę, dopasowując nas do siebie. Cholera, głowa mnie boli, butelka Jacka Danielsa gra swój bis przez moje ciało. Mój żołądek podskakuje. Przesuwam ciężkie ciało Blake'a, a on protestuje przewracając się kompletnie nagi na drugi bok, jego poranna chwała salutuje. Nie ważne jak marnie czy krucho się czuję, tylko widzenie jego dumy i gotowość sprawia nawilżenie między moimi udami. Muszę dać ulgę pęcherzowi i napić się wody. Wiele, wiele wody.

– Wracaj do łóżka.– Wibrujące echo głosu Blake'a podąża za mną do łazienki.

– Pysznic.– Odkrzykuję.

Dwie godziny później zatrzymujemy się przy wyniku imprezy. Przełykam nerwy, na myśl jego znajdującego drzwi swojego biura wyjęte z zawiasów. Piszę do Markusa, aby powiedzieć mu, że muszę przyjechać do domu porozmawiać z nim; odpowiada *jutro*. Dobra, jutro. Daje mi to czas, aby pozwolić mojemu gniewowi ropieć. Nie będę trzymać języka za zębami, nie okażę miłosierdzia, kiedy rzucę wszystko, co mam na niego. Jestem gotowa eksplodować i chce to w całości skierować na niego.

– Wchodzisz?

– Taa. Nie mogę zostać długo. Muszę dostać się na zajęcia i mam swoje lekcje samoobrony wieczorem.

– To dobrze, Mel. Ja również mam pracę wieczorem. Dom jest nieskazitelny. Moja szczęka opada i palce Blake gładzą mój policzek. – On jest dziwakiem na punkcie czystości, Mel. Tutaj nigdy nie ma bałaganu, kiedy wracam do domu, zazwyczaj tylko zdziry czające się w pobliżu.

Cholera. Nigdy się nie dowiesz, że tylko godziny temu dom był pełen studentów.

Podążam za nim na górę, moje oczy wytrzeszczają się na zamknięte, zablokowane drzwi od biura. O mój Boże, Kocham Ryana w tym momencie; ocalił mój tyłek. Podskakuje,

kiedy stopy Blake'a zderzają się z drzwiami do sypialni Ryan'a, wyważając je, otwierają się i rykoszetem uderzają o ścianę za nimi.

– Wstawaj, kurwa, i zabieraj się na zajęcia z Melody, teraz. Jestem poważnie chory przed twoje gówno. Za każdym razem gdy wyjeżdżam, zachowujesz się jak jakieś dziecko!

Nonszalancko wymaszerowuje i podchodząc do mnie miażdży moje usta swoimi. – Zadzwoń do ciebie wieczorem, kiedy skończę pracę, okej?

Zajęcia wleką się. Muszę przemyśleć swoje kursy. Nie cieszę się w ogóle college'm. Myślę o zainwestowaniu jakiejś kwoty pieniędzy w małą gazetę, która walczy z większym rywalem w moim rodzinnym mieście. Jestem młoda i nadal potrzebuję wykształcenia, ale jest to ogromny krok w kierunku, jaki chcę, aby obrała moja kariera. Perspektywa inwestowania nigdy nie przychodziła mi na myśl przed moją tragiczną stratą. Wymusiła ona wiele zmian w moim życiu. Dorastam z prędkością światła. Chcę, aby rodzice byli ze mnie dumni. Nie umrę od moich ran, będę jej posiadać i walczyć o powrót do życia.

– Kopnij, zadaj cios.– Mój instruktor krzyczy do mnie. Zapłaciłam za prywatne zajęcia, więc jeśli zeświruję on będzie jedynym tego świadkiem. Miałam wystarczająco dużo tego latającego gówna dzięki tej dziewczynie Abby. Pot zrasza moje czoło, całe ciało było przemoczone. Każe pracować mi ciężko i jestem wdzięczna, bo potrzebowałam wiedzieć jak się obronić, zwłaszcza z moimi planami skonfrontowania się z Markusem.

– Znakomicie Melody, robisz to niesamowicie. Idź pod prysznic.

Łykam wodę, którą jego ciężarna żona przyniosła mi do studia. Wygląda zachwycająco w piątym miesiącu ciąży i błyszczy. – Dziękuję Colleen– szepczę i odpowiadam jej promiennym uśmiechem.

Gorąca woda łagodzi moje mięśnie. Wykonuję szybką pracę susząc się i narzucając na siebie jakiś czysty dres. Blake napisał, że był w drodze, aby mnie odebrać i spędzić noc. Będę musiała się wymknąć rano zanim się obudzi.

Ryan

CLIVE SPOTKAŁ MÓJ WZROK JAK pompowałem paliwo do mojej furgonetki. Był z Jacobem, próbując podrywać obsługującą, która była bardziej zainteresowana magazynem o celebrytach, nad którym się pochylała, odwracając oczy od dwóch kretyńców. Idę dziś do Klubu Dziewięć i ta wyprawa będzie niedogodnością. Zazwyczaj doceniłbym wpadanie na Clive'a i pozwolenie mu odejść po kilku rundach z jego pięściami, ale część mojego mózgu, która nienawidzi przegrywać mówi mi, że już wystarczającą ilość razy pozwoliłem mu odejść.

Dreszcz przechodzi przez moje ciało od możliwości, jakie dziś wieczorem może ona przynieść. Rzecz o większości ludzi, którzy żywią bestię wewnątrz nich, włączając w to Blake'a; sądzą oni, że nie mają uczuć, a mimo to walczą ponuro ze sobą. Oni odrzucają pragnienia, dopasowując się do tego, co społeczeństwo oczekuje z ich strony. Chowają nikczemnego demona, ale nie ja, przyjaźnię się z moim. Lubię jego zasadę. Przestrzegam jego poleceń i oddaję się chorobie.

Nie cierpię na urojenia. Wiem, że jest coś brakującego we mnie. Urodziłem się z brakiem definiującego elementu, który sprawia, że jesteśmy ludźmi, ale jestem i nadal muszę żyć z tym, kim jestem...czym jestem. Jestem bestią. Blake pozwolił swojej duszy, aby popadła w zapomnienie, ale moja nie miała nigdy początku i nic nie mam wewnątrz niej, co mówi mi, że nie powinienem być tym, do czego zostałem stworzony.

– Na co się gapisz? – wypluwa z siebie Clive.

Byłem tak pochłonięty swoimi zdeprawowanymi myślami, że nie zauważyłem jak wyszedł ze sklepu. Poruszam spustem od pompy paliwowej i odkładam na miejsce.

Odwracam się twarzą do niego, wzruszając ramionami. – Nic, byłem zagubiony w myślach o uprawianiu seksu.

Mruży na mnie oczy, podnosząc wargę. – Jakbyś mógł uprawiać seks, dziwaku.

Boże, to jest prawie banalne, za łatwe. – Klub Dziewięć ma najlepsze cipki i uwielbiam pobierać próbki wszystkich, których mają do zaoferowania.

Jego twarz zmienia się w niedowierzanie. – To klub fetyszowy. Wiedziałem, że jesteś jakimś dziwakiem.

Przewracam oczami. – To cipki w zanadru. Jeśli lubienie sprawiania, że mój fiut jest mokry przez najlepsze dupy czyni ze mnie dziwaka wtedy masz rację, jestem dziwakiem.– Uśmiecham się z wyższością na pokaz.

– Jak do diabła dostałeś się tam? Z tego, co słyszałem to prywatny klub.

Gówniarz rozpatrywał to. Wiem, że nie jest dziewicą, mogę wyczuć to od kogoś. Jestem dobrym sędzią charakteru, ale zakładam, że nigdy nie był z kimś, kto wie, co tam robią. Nie powiem mu, pozwalam, aby właściciel realizował swoje fantazje na mnie, przez co dostaje, co chcę od klubu; o czym też nie wie Blake albo kolejna dusza dodana zostałaby do jego ofiar śmiertelnych. Mimo, że właściciel jest płci męskiej, lubi pieprzyć mnie w tyłek, podczas gdy udaję, że płaczę; pokręcone pieprzenie. Nie jestem gejem, podchodzę po prostu beztrudnie do swoich perwersji i pławię się w posiadaniu władzy nad nim. Obserwuję zdjęcie jego kochającej rodziny. Jak mieszka poza grzechem i zastanawiam się, jak wiele innych urodziło się takimi nieprawidłowymi jak ja.

– Mam członkostwo i mogę przyjmować gości, jeśli chcę.

Obserwuję zaskoczenie malujące się w oczach Clive'a. Przemyka oczami do Jackoba, a następnie znowu do mnie, przestępując z nogi na nogę. – Nie wierzę ci.

Mój wewnętrzny głos chce skrytykować go za bycie tak żalnym, ale przysłuży mi się doskonale. – W takim razie chodź ze mną.

Szybko wyszeptałem w ucho Monici mówiąc, że potrzebuję jej na resztę nocy i dodatkowej zdziwy, która mruga i przepędza swoich zaplanowanych klientów. Szczeka Clive'a jest szeroko otwarta, a jesteśmy tylko w wejściu.

– O mój Boże, to mój tata – jąka się.

Moje spojrzenie śledzi ścieżkę do człowieka, na którego się gapi i mówi prawdę, jego ojciec jest na monitorze z głównego pokoju z kilkoma u swoich stóp. Widziałem go tu wcześniej, ale zabronione jest, aby rozmawiać o tym, kto ma członkostwo, a faktem jest, że on nie chce rozmawiać, co powstrzymuje przed przesłuchiowaniem mnie zezwalając na zabawę tutaj.

– Mmm, tak jest.

Monica uśmiecha się ironicznie, włączając tryb uwodzicielki. Jej dekolt zwarty w gorsecie pociera o klatę piersiową Clive'a, kiedy pochyla się do niego mrużąc. – Chcę abyś pobawił się moją cipką.

Jego oczy zatrzymują się na niej i uśmiech rozjaśnia jego rysy. – Może powinniśmy przenieść się do mnie? Blake'a nie ma na noc – mówię.

W ciągu godziny wszyscy jesteśmy z powrotem u mnie w domu. Monica zabrała Trey'a i Layla'e zgodnie z moją prośbą. Jakob jest nerwowo i stara się ratować przed nami, ale Clive nazywa go cipką i nalega by stracił swoją v kartę dzisiejszej nocy. Ha, ma rację, ale nie w sposób, jaki podejrzewa Clive. Monica nie marnuje więcej czasu rozbierając się do naga przed Clive'm, sprawiając mu przyjemność. Jestem zaskoczony, że nie stracił swojego ładunku zanim nawet był w niej. Jej nogi rozszerzone szeroko ukazują dobrze wystrojoną cipę.

Layla przesuwa się w górę na Clive'a. – Nie patrz tylko na nią...zjedz ją.– Rozkazuje.

Jego podniecenie widoczne jest w prześlizgujących się oczach, rumieńcu płonącym na jego policzkach i twardości, którą stara się wydostać ze spodni. Patrzy na mnie dla pewności. Unoszę brwi w szybkim ruchu, sprawiając, że uśmiecha się i upada na kolana. Pochyla się prosto tam. Smakując to, co ona oferuje; jej jęki i pchnięcia miednicą są przedstawieniem, jakie wykonuje.

Jakob wygląda jakby miał pozbyć się żołądka na mój dywan, co sprawiłby, że Blake stanie się suką. Kiwam na Treya, który wykonuje swój urok na Jackobie. Do czasu, gdy Clive uwalnia swojego fiuta i wślizguje się w Monica'e, Jakob poddaje się temu, kim jest i ma Treya zabierającego jego dziewictwo na stoliku od kawy. Zapach seksu i deprawacji unosi się w powietrzu, karmiąc moje płuca.

Kiedy Clive rejestruje akt jaki Tray wykonuje swoim wielkim kutasem na małym tyłku Jackoba, jego twarz wykrzywia się w zmieszaniu, a następnie w obrzydzeniu, sprawiając, że Jacob odpycha Trey'a. Jacob potyka się o swoje ubrania i ucieka.

Layla zyskuje uwagę Clive'a kiedy zaczyna ssać sutki Monica'i. Muszę karmić swoje własne pragnienia, sprawić, że Jacob robi sobie przerwę i pokazać mu, kim jest dla swojego przyjaciela umieszczając się na ścieżce, która musi być w pełni odegrana. Podchodzę do Layli chwytając jej włosy w zamkniętej pięści i wyrywam ją od sztucznych cycków Monici. – Na górę, wszyscy. Nie chcę cieczy na kanapie.

Ryan

ODBIERAM DENERWUJĄCY, DZWONIĄCY TELEFON. – Co?– Burczę.

Słyszę pociąganie nosem na linii, a następnie ochryply głos Melody. – Potrzebuję abyś gdzieś ze mną pojechał. Do mojego domu. – Pociąganie nosem jest kontynuowane.

Kurwa, dlaczego musiałem zaprzyjaźnić się z ludźmi? Kiedy tak się zdarza oni oczekują, że będziesz ludzki, kiedy cię potrzebują.

– Mel, to długa droga. Czego potrzebujesz stamtąd, aby tam jechać?

Słyszę ją krążącą dookoła i siadającą, moje oczy obejmują wczorajsze działania. Gówno, straciłem to. Wiedziałem, że tak będzie, budowało się to.

– Potrzebuję tam kogoś, kiedy będę rozmawiać z moim przyrodnim bratem.

Interesujące.

Konsekwencje ostatniej nocy są niemożliwe do ukrycia. – W porządku. Przyjedź mnie odebrać.

Przechodzę obok Clive'a i zamykam za sobą drzwi, kierując się pod prysznic i oplukując grzech z mojego ciała. Straciłem to, nie ma już ukrywania dłużej moich perwersji.

Ubieram się i wychodzę, kiedy słyszę Melody naciskającą na klakson w samochodzie. Wsuwam się do samochodu i patrzę na jej twarz; jest zmartwiona, jej oczy są szkliste.

– O co w tym chodzi, Mel?

Potrząsa głową. – Po prostu muszę się z nim zobaczyć. Wyglądasz na wykończonego. Możesz spać, jeśli chcesz.

Wyciągam się na siedzeniu i po prostu to robię.

Budzę się szarpnięciem, gdy drzwi samochodowe zatrząskują się, światła stacji benzynowej, na której zatrzymała się Melody ranią moje oczy. – Kupiłam ci kawę.

Pocierałem dłońmi po twarzy. – Jak długo byliśmy w drodze?– Sięgnąłem po kubek i mrugnąłem, kiedy gorąca ciecz paliła mój język. – Nie możesz nazywać tego kawą!

Zamrugła. – Nie było cię cztery godziny.

Musiała potrzebować snu. Zastanawiam się czy Blake jest już w domu. Sprawdzam telefon by znaleźć sporo nieodebranych połączeń i wiadomości od niego. Musiał być w domu. Wyciszam telefon i wsuwam do kieszeni. – Chcesz abym poprowadził przez jakiś czas?

Żwir wzbija się jak zatrzymuje się przy jej domu. Czuję jej oczy na sobie. Oczekuje, że skomentuję dom.

– Wow, wielki.

– Momma tak nie sądziła. – Mruczy.

Rozciągam się, gdy wychodzę i idę do bagażnika zabrać jej torbę.

– Co robisz? Nie zabrałam niczego, nie zostajemy.

Krzyżuję ramiona na piersi. – Dopiero, co prowadziliśmy blisko osiem godzin. Nie jadę z powrotem dzisiejszej nocy.

Wyciąga telefon, wpatrując się w ekran. – Możemy zostać w hotelu, ale nie mogę tu zostać.

Patrzę na nią przez kilka sekund i ustępuję. Tak czy inaczej nie ważne, żadne z nas tej nocy nie będzie spać.

Wzdycha z ulgą i powoli, zbyt powoli, wspina się po schodach. Trzęsie się. Boże, jest taka słaba. Biorę klucz z jej ręki i otwieram drzwi, światła oświetlają hol i skłaniam ją do środka wchodząc pierwszy.

– Mel, to ty?– Jej brat woła, zatrzymując się, gdy widzi, że nie jest sama. – Ryan!

– Jestem bratem chłopaka.

Jego usta są szeroko otwarte, jego postawa twarda.

– Dobrze, wejdźcie. Chodźcie do jadalni. Przygotuję drinki.

Odwracam się do Melody. Gapi się na mnie, czekając na odpowiedź. – Bawimy się na niektórych tych samych scenach.

Jej rysy sztywnieją. – Jak to w ogóle możliwe? Wiesz, że jest moim przyrodnim bratem, nie wydajesz się w ogóle zaskoczony?

Rozluźniam szczękę. Jej pytania są bez znaczenia w tej grze. – Wejdz, Mel. Dzisiaj będzie wiele rewelacji.

Zostawiam ją nadal zdezorientowaną, ale podąża za mną bez kolejnych pytań.

Mój telefon szaleje, ale ignoruję go. Wszystko, co się wydarzyło, sprowadziło nas tutaj i choć nie było to tym jak widziałem by to rozegrać, nie spodziewałem się brata odzyskującego swoje człowieczeństwo i zakochującego się w Melody. Jakie są szanse?

Melody

ONI OBAJ SIĘ ZNAJĄ? JAK MAŁY JEST ŚWIAT. Nienawidzę kompletnego braku szacunku dla moich uczuć, kiedy Markus mówi nam abyśmy przeszli do jadalni. Nie wiem, dlaczego mnie to zaskakuje. Ten facet jest bezdusznym tchórzem odpowiedzialnym za śmierć moich rodziców.

Ryan zwyczajnie siedzi przy stole, bębniąc palcami po ciemnej powierzchni drewna. Chodzę po pokoju starając się zablokować duchy, które nawiedzają moje wspomnienia o tym pokoju.

– Więc?– Pyta Markus, odkładając butelkę whisky na stół z trzema szklaneczkami. Musi mieć szósty zmysł o tym, co nadchodzi.

Sięgając do kieszeni jeansów wyciągam pakiet papieru, skanowana przez nich gorączkowo po prawej. Moje serce uderza tak głośno w mojej piersi, że martwię się czy nie popękają kości. Rzucony na stół papier, unosi się po wypolerowanym drewnie, zatrzymując się niedaleko butelki. Ryan ogląda go, podnosząc się nieznacznie, aby mieć lepszy widok.

– Skąd to masz?– Pyta Markus. Jego oczy przenoszą się do Ryana. – Sprzedałeś mnie, kurwa?

Moje wnętrze stężało. Usłyszałam to, prawda? Mój świat przekręca się jak patrzę na mojego przyjaciela.

– Dobrze, to jest niezręczne. – Ryan, mój przyjaciel, brat Blake’a, mówi przez pokój, ale brzmi tak odlegle.

Wysuwam krzesło i szybko upadam na nie, więc nie spadam na podłogę.

– Mam to od jego brata. Jest detektywem, Markus. On najwyraźniej prowadzi dochodzenie w twojej sprawie za morderstwo moich rodziców, ty sukinsynie!

Nawet się nie wzdyga czy stara zaprzeczyć temu. Wlewa szota whisky i popycha szklankę w moim kierunku. On jest poważny w tej chwili? Chwytam szklankę i rzucam w niego, ale jego ramię wysuwa się chroniąc twarz, szklanka odbija się od jego ramienia.

– Ty cholernie szalona suko.

– Nazywasz mnie szaloną? Skończę z tobą za to. Kiedy cię aresztują użyję każdego centa, jakiego chciałeś odziedziczyć, aby mieć pewność, że nigdy nie zobaczysz świata zewnętrznego z więzienia ponownie.

Jego uśmiezek jest śmiertcionośny, ale chrzanić go, chcę sprawiedliwości dla jego chciwości.

– To – podnosi kawałek papieru. – Jest kontrakt z zabójcą, Mel, ty pieprzona idiotko!

Ryan porusza ramionami,.

– Jesteś płatnym zabójcą?– Chcę się śmiać z siebie za pytanie, ale moje życie jest pełne teraz szaleństwa i potrzebuję usłyszeć wszystko i mieć na to odpowiedzi, więc nie będzie więcej zmieszania, nie będzie więcej kłamstw.

– Nie ja, Mel. Blake.

Jego słowa wyciągają oddech prosto ze mnie, a wraz z nim, moją duszę. Umieram raz za razem. Pięść jest bardziej zaciśnięta niż wcześniej. To kłamstwo...nie może być.

– Kiedy pierwszy raz cię zobaczyłem wiedziałem, że byłaś wyjątkowa. Prowokowałaś mnie, Melody.– Ryan wstaje ze swojego krzesła. – Twój wygląd, muskanie twoich nóg o moje. Chciałaś mojej uwagi, więc dostałaś ją. To było przeznaczenie! Spotkałem twojego brata w Klubie Dziewięć. Lubi tam dziwkę imieniem Vicki, jest ona brudną, małą dziwką, a wygląda jak ty.

Chcę zastanowić się nad tym bólem. Nie mogę znieść tego więcej. Moje serce wali w klatce piersiowej. Markus wpatruje się we mnie, załamując ręce.

– Widzisz, twój brat w ogóle nie jest twoim bratem i lubi karać biedną, małą Vicki i udawać, że to ty. Nie mogłem w to uwierzyć, kiedy Vicki ujawniła jego perwersje mnie. Nazywa ją Melody, podczas gdy pieprzy i dyscyplinuje ją.– Stłumiony śmiech Ryana jest zimny; to dziwne słyszeć jego śmiech. Uświadamiam sobie, że tak naprawdę nigdy wcześniej nie słyszałam, aby się śmiał. – Myślałem, że to musi być przypadek, ale jedynym powodem, dlaczego byłem tam pieprząc Vicki było z tego samego powodu. Ponieważ wygląda jak ty. Więc nawiązałem kontakt i faktycznie, mały gnojek był trochę po szalonej stronie, o której nie mogę mówić.– Ściąga dziwną maskę używając palca wirując nim przy czaszce aby wskazać szaleństwo. – To było przeznaczenie. Byłem wypróbowany i serwowany tobie na talerzu! A ty sprawiłaś to wszystko takie proste, Melody. Kiedy życie Blake'a się zmieniło. Śmierć wpłynęła na niego i kompletnie odmieniła, ale mieliśmy niezdrowe wychowanie. Ty z drugiej strony, miałaś idealny zestaw rodziców. Świeciłaś prawdziwie jasno i chciałem obserwować twoje strzępy. Chciałem obserwować jak wiele ciemności może przyćmić to światło.– Przypiera mnie ból, on bawi się moją głową? Jego serce było czarne, zepsute, a moje z każdą nową tajemnicą, jaką ujawniał rozpadało się. – Markus był łatwy do manipulowania.

– Pieprz się, Ryan.– Wypluwa Markus.

Temperatura w pokoju spada, powietrze prawie ożywa elektrycznym napięciem. Ryan rusza się jak kot rzucający się na zdobycz, jego dłonie zaciskają się na gardle Markusa. Przyciąga go do swojego ciała i odciąga, następnie do siebie ponownie zanim prowadzi ogłuszonego Markusa na siedzenie, na którym umarła moja matka. Kolor odpływa mu z twarzy i spogląda w dół na swój brzuch, moje oczy podążają w zwolnionym tempie. Czerwony atrament rozwija się na materiale. Och nie...nie...nie. To się nie dzieje.

– Nie wyglądaj na taką zmartwioną. Zasłużył na to. Nie chciałaś, aby zapłacił? I przerwał moja opowieść.

Krzyki wypełniają pokój. Moje. Ciężki, głuchy odgłos spada na bok mojej głowy, kradnąc moją świadomość.

Blake

WYŁĄCZ TO, MEL. ŚCISZ TO. Moje oczy dostosowują się do strumienia światła w pokoju, ogrzewającego go jak piekarniku. Cholera, jest gorąco. Jestem sam z notatką nabazgraną na kawałku rozerwanego papieru na jej poduszce.

Muszę coś zrobić. Powinieneś mi powiedzieć.

Co do cholery to oznacza? Chwytam moja komórkę – to było to, co mnie obudziło – unoszę brwi na osiemnaście nieodebranych połączeń od mojego partnera, Zach'a. Coś musiało pójść źle wczoraj w nocy. Jest nerwowość w powietrzu, że nie mogę umieścić tam palca. Oddzwoń, czekam.

– Blake, dzięki, kurwa. Potrzebuję abyś przyszedł. Nie rozmawiaj z nikim, chodź prosto do pokoju dowodów numer trzy.

Rozmowa została rozłączona, a mój umysł wirował. Nie ma mowy, aby mieli coś na mnie, jestem zbyt ostrożny. Notatka Melody gapi się na mnie. Próbuję jej numer i zostawiam odpowiedź na poczcie. – Oddzwoń do mnie od razu po odsłuchaniu tego.

Dwadzieścia pięć minut później idę z głową w dół do pokoju dowodowego numer trzy.

Zach rusza do mnie, skanując korytarz zanim zamyka drzwi. Jego dłoń pociera jego piaskowe włosy.

– Co do cholery, Zach?

– Usiądź.– Nie lubię przyjmować rozkazów od ludzi, ale niepokój w jego głosie sprawia, że siadam. –Przyszły nowe dowody w sprawie morderstwa w Klubie Dziewięć. Video ze sklepu klika bloków dalej.

– I co tak długo?

Siada przede mną potrząsając głową. – Szli przez materiał filmowy znajdując podpis graffiti na ich tylnej ścianie. Tak czy inaczej, Blake, musisz to zobaczyć.

On mnie przeraża. Odwraca się, aby skonfigurować i klika play. Ekran budzi się do życia. Ciemna, wąska uliczka pokazana jest na ekranie. Chwile mijają zanim pojawia się postać; to podejrzany. Zdejmuje przez głowę swoją przemoczoną krwią bluzę i wrzuca ją do kosza na śmieci. Jego twarz wchodzi do pełnego widoku sprawiając, że podnoszę się, moje krzesło zderza się z podłogą.

Zrobiłem wszystkie te kursy, czułem to w swoich kościach, ale ignorowałem to wszystko. W swoim sercu wiedziałem, że jest z nim coś złe. O Boże, prawie każda osoba, która jest blisko, związana albo ofiara psychopaty wypowiada te słowa. Czy zmusiłem go do tego. Czuję się chory. Zabijałem, ale nigdy nie czułem przyjemności z tego jak on to zrobił. Nie jestem brutalem, nie bez przyczyny. Nie zabijam przypadkowo, dla zabawy.

– Blake?– Mgła zamyka się wokół mnie. – Nie pokazałem tego nikomu innemu. Poszło do mojego biurka.

– Musze wyjść. Musze iść do niego.

Biegnę przez komisariat, odgrywając wszystko, co wydarzyło się w moim życiu do teraz. Jak mogłem pozwolić mu się tym stać? Jak teraz mogę go ocalić?

Próbuję się do niego dodzwonić parokrotnie, zostawiając wiadomości głosowe. Pędzę z samochodu w poprzek naszego podjazdu, rzucam klucze starając się otworzyć drzwi, drżenie mojej ręki jest nową rzeczą dla mnie.

Dom jest cichy, ta sama niepokojąca atmosfera otaczająca mnie, kiedy się obudziłem.

– Ryan!

Biorąc po dwa schodki na raz biegnę wzdłuż korytarza i walę w jego zamknięte drzwi, zawiasy grzechoczą od uderzenia. Drzwi powoli otwierają się. Ryk mojego własnego serca rozsadza czaszkę. Krew. Tak dużo krwi. To się naprawdę dzieje. Rozpadam się, wpadając do czeluści piekła. Mój czas nadszedł, a to jest piekło, musi być.

Kurwa, to Clive. Nagie ciało dzieciaka z college'u, otwarte oczy, podcięte gardło. Dwie kobiety dzielą ostrze dekorujące jego łóżko. Boże, nie mogę nawet określić śmiertelnego ciosu, są one podziurawione w pieprzone ukośniki. Krew pokrywa każdy ich nagi cal, biały pokój został pomalowany ich zyciami.

Zamykam drzwi, schodzę na dół do pokoju dziennego. Jego komputer jest uruchomiony, zatrzymuje video na ekranie. Naciskam odtwórz, tracąc grunt pod nogami, moje kolana upadają na podłogę ze stukotem. Melody leży w jego łóżku ubrana w bezrękawnik i majtki, w których widziałem ją tej pierwszej nocy, kiedy tu została. Leżała bez ruchu jak stał nad nią głaszcząc się. Chcę umrzeć, więc nie musiałbym być świadkiem tego.

Znalazł swoje uwolnienie, podskakując na łożku wyciągając bluzę, aby się wytrzeć zanim spycha ją z powrotem do torby.

Co do cholery? Melody. Gdzie do kurwy ona jest? Gdzie jest Ryan?

Włączam moje śledzące ją GPS. Jest w drodze. Gdzie do cholery zmierza?

Melody

ISTNIEJE NACISK NA MOJĄ TCHAWICĘ. Pieczenie lodowatego odczucia kłuje podeszwy moich stóp, ramiona podtrzymują mnie, nacisk na moje gardło wzmacnia się. Moje dłonie są związane za plecami.

Moje zmysły zostają uderzone przez wszystko na raz i Ryan napęnia mój obraz. Zwisam z sufitu na linie wokół mojej szyi, moje stopy ślizgają się w wiadrze z lodem.

– W końcu. – Nie dopowiadam mu. Nie mogę krzyczeć. – Lubisz lód? Pomyślałem po prostu o tym, podczas gdy brałaś drzemkę. Jeśli Blake dotrze tu zanim lód roztopi się pozwolę mu cię zabić.

Jest szalony. Jak może być taki ślepy odnośnie niego? Znieczulica wobec innych. Lekceważenie wszystkich. Poczucie wyższości. Jest zaborczy i zimny, ale szukałam usprawiedliwienia tego, a teraz toksyczny związek, który zachęcałam, niszczy mnie jak choroba.

– Blake zabił przez to, co myślał było moim honorem. Mój ojciec miał słabość do młodych mężczyzn.– Nie chcę dalej słuchać. Lina nie zabije mnie wystarczająco szybko. – Kiedyś zwykłem przyglądać się jak patrzył na Blake'a. Wiedziałem, że walczył ze swoimi pragnieniami i walczył z nimi używając przemocy. Jednakże tylko na Blake'u. Wszystkie moje siniaki zadałem sam sobie, aby sprawić żeby Blake myślał, że on mnie krzywdzi. Tamtej nocy, nocy, kiedy Blake zabił go, szydziłem z niego. Szarpał się w swoim pokoju. Gonił mnie do mojego pokoju i uderzył, krzycząc o nie posiadaniu wszystkiego w głowie.– Jego uśmiezek jest najdziwniejszą rzeczą, jaka kiedykolwiek widziałam. – Upadłem na łóżko i podszedł dusząc mnie. Wszedł Blake i pozwoliłem scenie mówić samej za siebie. Dodałem trochę stłumionych krzyków na pokaz.– Wzruszył ramionami, jak jedenastolatek rozplanowując coś tak przesiąkniętego złością, co jest normalne.

Skomlenie opuszcza moją zwężoną krtań, kiedy widzę Blake'a stojącego tam, chłonącego scenę.

– Och, bracie. W sam raz na dobrą zabawę.– Ryan pojawił się w mojej linii wzroku, blokując mnie od widoku Blake’a. – Stał się mordercą tamtej nocy, ale nie przestał. Nie myślał, że wiem, że zabija dla pieniędzy. Więc kiedy natknąłem się na twojego...– Uniósł rękę na znak cudzysłowie. – brata, podsunąłem pomysł o zatrudnieniu kogoś, aby zabił twoją rodzinę. Dałem mu kontakt do Blake’a i bum. Zrobione.

Nie mogłam złapać oddechu. Kłamie. Moje całe życie zamiera tak zimno jak lód pod moimi stopami. On kłamie, prawda? O Boże. Powietrze w moich płucach całkowicie zamiera, mój świat ponownie przechyla się do granicy zniszczenia. Mój wzrok zaciera się jak zaciskająca lina zabiera mi tlen.

– Było to idealne. Nawet zawiozłem go na lotnisko i napisałem do ciebie, podczas gdy byłaś w drodze do domu na spotkanie z nim.

Każde słowo, które wypływa z siebie tnie mnie, umieszcza prawdę w mojej duszy, dodając więcej blizn do już zranionej istoty, która powoli umiera.

Blake

ZWISAŁA Z SUFITU, liną dookoła jej szyi. Jej ręce zostały związane, a jej nogi szarpały się, aby utrzymać równowagę w wiadrze wypełnionym lodem. On zaszedł tak daleko, że nigdy nie myślałem, że go takiego znajdę. Jestem taki zagubiony w swojej własnej skórze, nie jestem pewien czy kiedykolwiek jeszcze siebie odnajdę. Moje serce krwawi ze strachu o Melody i sprzeczne wybory w stosunku do Ryana. Słyszę jak mówi, że ustawił scenę z moim ojczymem. Bawił się mną od dzieciństwa.

– Ilekroć znajdowałem siniaki na tobie, obwiniałem siebie za chodzenie do szkoły czy wychodzenie z domu i bycie ze znajomymi, dzięki czemu mogłem oddychać. Każdy znak na tobie, każda łza, jaka wylałeś, kiedy pokazywałeś mi, dzieliłem je. Boże, zabijałeś mnie powoli, kawałek po kawałku. Każdej nocy mojego życia modliłem się o siłę, aby chronić cię, ale kosztowało to mnie. Piekło odpowiedziało na wezwanie, moja dusza była pokutą i znikła po trochu, przygasając przez opiekę nad jego zdeprawowaną przynętą, rozpuszczając człowieczeństwo we mnie dopóki Melody nie obudziła dobra we mnie. Chłopiec, który oddał swoje życie za miłość swojego brata był zdradzony przez tego samego brata. To bolesne.

Jego prawie czarne oczu patrzą w dół na lufę pistoletu.

– Wiem, że chcesz mnie chronić, Blake. Dla ciebie, prawdopodobnie tylko dla ciebie, czasami chce móc, ale po prostu nie mogę. Jestem pusty. Łaknę zniszczenia. To jedyna rzecz, która daje mi jakiś rodzaj uczucia.

– Dlaczego bawiłeś się moim życiem tak bezlitośnie?

Wzrusza ramionami. – Ponieważ lubię władzę. Człowieczeństwo jest słabe. Miłość jest słabością, Blake, to było twoje. Zabawiłeś się w przyjęcie bestii, ale nie była tak naprawdę twoja. Jesteś tylko potworem, jakiego stworzyłem.

Melody traci przytomność; muszę zdjąć ją. On wie, o czym myślę; może odczytywać ludzi lepiej niż ja. – Odetnij ją.

Sięgam po ostrze trzymane w bucie, dla pewności obserwując Ryana. Krew z ciała Markusa skaża powietrze śmiercią. Chwytając nadgarstki Melody w jedną rękę, przecinam tam więzy, podnoszę w górę, aby przeciąć ten na jej szyi. Czuję, że on podchodzi do mnie, ale

odcięcie jej jest warte ostrza przepalającego moje żebra jak przebija moje płuco. Ból jest nie do wyobrażenia, ale nie tak bolesny jak fakt, że mój braciszek dźgnął mnie.

Upadam na podłogę, Melody ląduje na mnie, wybudzając się z pół przytomnego stanu. Wiadro przechyla się i wylewa się z niego na podłogę lodowata zawartość. Ona zostaje ściągnięta ze mnie. Tracę ją, tracę wszystko. Nie mogę patrzeć jak płonie to, co zbudowaliśmy. Nie mogę czołgać się w popiele walcząc by ugasić żar grożący, że zmieni mnie nieodwołalnie. Nie przetrwam jej śmierci z jego ręki, jeśli przeżyję. Wydzielina mojej cieplej krwi przemacza moją koszulkę. Nie mogę uwierzyć, że to tak ją tracę. Ona jest moja. Ja jestem twórcą koszmarów, a tutaj żyję w swoim własnym. Mój świat kończy się tuż przede mną i pod ręką jedynej osoby, jaką kochałem w swoim całym życiu.

Mówią, że wiesz, kiedy spotkasz jedną. Melody wpłynęła na mnie taką siłą, wytatuowała swoją duszę w mojej i nie mogę pozwolić mojej ciemności zabrać ją ze świata. On jest moją odpowiedzialnością. Pozwoliłem mu ukształtować mnie na to, czym jestem. Powinienem przejrzeć zasłonę dymną.

Potrzebuję, aby się obudziła. Potrzebuję, aby walczyła, ale nie może. Cholera, moje słońce zdradza mnie, jej światło zanika w cień demonów mojego brata. Jak mogłem pozwolić mu, aby to zaszło tak daleko?

– Czy ja spierdoliłem cię tak źle?– Wykrztuszam, krew podchodzi mi do gardła; to naprawdę zły znak. Muszę ciągle pytać czy to jest prawdziwe, jeśli ta scena dzieje się rzeczywiście. Próbuje chwycić powietrze, aby napełnić swoje płuca.

Pojawia się obok mnie, potrząsając głową. – Po prostu nie łapiesz tego, Blake. Mordujesz i traktujesz ludzi jak worki mięsne, co może spieprzyć każde rodzeństwo.

Mój oddech świszczy i wysyła ze mnie gwizd. – Wykaz moich grzechów nie może odkupić twoich, Ry.

Jego zęby zgrzytają. – Nie chcę odkupienia, nie rozumiesz! Nie musisz nic robić. Urodziłem się taki. Zawsze miałem poczucie nieuleczalnego i absolutnego niepokoju i nudy w swojej skórze. Wszyscy wokół mnie byli inni niż ja, ale tacy sami jak każdy inny. Jesteś całą, nieróżnicowana masą słabości rządzoną przez miłość i lojalność. Nigdy nie rozumiałem, ale chciałem rządzić.– Kręci szyją, oddycha przez zęby, dźwięk ten syczy w pokoju. Widzę drgnięcie ruchu, Melody, ale nie chcę, aby zwrócił na to swoją uwagę. Muszę utrzymać go mówiącego, więc ona będzie mogła się wydostać.

– Czy moja miłość do ciebie znaczy cokolwiek? Jestem twoim bratem.

Jego głowa odchyła się na bok jak przygląda mi się z politowaniem. – Podoba mi się, że mnie kochasz i wykorzystałem to. Pragnąłem manipulacji. Zmiana czyjegoś życia jest potężną rzeczą. Przyglądanie się jak ludzie rozpadali się, popychanie ich tak daleko do mojej deprawacji, sprawianie, że nie mieli wątpliwości czy jest to ich własna nienasycona potrzeba.

Mam apetyt na krzywdę i tylko wtedy naprawdę czuję, że żyję, kiedy jestem nieustraszony. Jedyną rzeczą, która mnie nakręca jest posiadanie i niszczenie innych, wewnątrz i na zewnątrz, ciało i duszę. Chcę obnażyć ich, aby byli tacy puści jak ja.– Kopie moje nogi. – Powinieneś dziękować mi, Blake, za wyprowadzenie cię z nieszczęścia. Chcę patrzeć na twarz Mel, kiedy ostatni oddech opuści twoje płuca. Chcę, aby myślała, że zabiłeś jej rodziców.

Płaczę po raz pierwszy od niepamiętnego czasu. Łzy palą ścieżkę w dół moich policzków. Mój brat był tylko iluzją. Ta osoba stojąca nade mną nie jest z tego świata. On jest definicją zła. Założyłem, że Markus zatrudnił drugiego faceta takiego jak ja, kiedy wszedłem do domu tamtej nocy, aby znaleźć masakrę. Już wychodziłem jak weszła.

– Ty ich zabiłeś?

Moje życie przygasa, biała para przyćmiewa mój wzrok.

– Zamierzałem przyjść i obserwować ciebie. Przyleciałem noc wcześniej i nie mogłem powstrzymać się od przedstawienia się, jako przyjaciel Mel właśnie odwiedzający okolicę, a oni byli tacy gościnni, zapraszając mnie abym został na obiad.– Uśmiecha się nad zwłokami Markusa ułożonymi praktycznie w tej samej pozycji, co jej matki.

– Przepraszam. O Boże. Przepraszam, Blake.– Krzyki Melody przecinają powietrze. Słyszę drzwi, szum powietrza przy ostrzu, dźwięk czkawki, jaki plądruje w środku. – Argh, Przepraszam. Boże wybac mi.– Jej krzyki są bardziej bolesne niż w nocy, kiedy znalazła rodziców.

Kompletne niedowierzanie Ryana jest widoczne na jego twarzy. Była prowadzona przez niewidzialny przymus dający jej siłę, ponieważ ostrze przechodzi przez całe jego plecy, czubek przeszywa jego brzuch. Upada do przodu, przechylając się na bok, aby wylądować z łomotem obok mnie. Czarne oczy bezdusznego chłopca patrzą na mnie. Nie ważne jak bardzo mój mózg mówi mi, że mojego brata, którego kochałem nawet tu nie było, moje serce nadal krwawi jak oglądam jego śmierć. Podmuchy powietrza w krótkich wybuchach opuszczają jego usta zanim się ucisza. Żadnego tchu. Nic. Poddaję się przyciągającemu mnie snowi, który ciągnie mnie w dół.

Me|ody

BLAKE BYŁ W ŚPIĄCZCE przez sześć tygodni; obrażenia wewnętrzne prawie odebrały mu życie. Prawie odebrałam życie swoimi rękoma. Ryan musiał umrzeć. Został zabrany razem z nami, ale jest najdalszą rzeczą od człowieka. Grał rolę, zwodził, manipulował i deprawował dusze. Jest mistrzem grzechu, władany rękoma diabła, ale ja nie jestem Bogiem. Nie mogę decydować o jego losie. Gdy odnaleźli bicie jego serca, zabrali jego życie, więząc w szpitalu dla psychicznie chorych. Zabrał wszystko ode mnie i chociaż Blake nie zabił moich rodziców nadal przyszedł do mojego domu to zrobić. Jak mogę pozwolić sobie być z kimś potrafiącym to zrobić? Jak mogę kochać go tak głęboko, że chcę zwinąć się w kłębek i umrzeć z bólu nie będąc z nim?

Czekałam przy jego łóżku świątek, piątek czy niedziela, aby się obudził. Sześć tygodni nie wiedząc nic. Można wiele zrobić w sześć tygodni. Rzucić college. Zainwestować w gazetę. Zburzyć dom; nie było mowy abym mogła trzymać go po tak wielkiej ciemności, jaka się tam zebrała. Zatrzymam ziemię i pozwolę jej zdziczeć i oddam z powrotem naturze.

Zaczynanie od początku jest przerażającą perspektywą, ale taką, której potrzebuję. Utrzymywałam w tajemnicy to, co dowiedziałam się o sekretach Blake'a, które stały w sprzeczności z moją moralnością. Moja miłość do niego obezwładniła ją. Był ofiarą w dużej mierze, nie usprawiedliwia to jego grzechów, ale również ich nie ujawnię. Po prostu będę się starać zapomnieć, że kiedykolwiek byłam w tym mieście. Będę ignorować duszące imadło zwinięte wokół mojego kurczącego się serca i próbować żyć. Starać się ruszyć dalej.

Minęło trzy tygodnie odkąd opuściłam go w szpitalu i mój umysł nie może skoncentrować się na Seanie, który zamawia naszą kawę. Przyszedł zobaczyć się ze mną w sprawie Ryana. Powiedział mi rzeczy, których życzyłabym sobie, aby nie powiedział. To było przez Ryana, że Sean skończył naprzeciwko samochodu, który prawie odebrał jego życie. W pełni odzyskał zdrowie, ale blizny emocjonalne są wryte na nim, tak jak na mnie.

– Więc odeszłaś, aby zostać ze swoim byłym?– Jego uniesione brwi żartobliwie oskarżają.

Biorę kawę z jego dłoni. – To nie tak. Po prostu potrzebowałam trochę normalności. Zaproponował mi to.– Spędziłam tydzień z Zanem po tym jak opuściłam Blake’a obudzonego w szpitalu. Potrzebowałam jego spokoju.

Chodziliśmy do sklepu; chłodniejsze noce są mile widzianym wytchnieniem od wilgoci mijających upałów.

– Jesteś najsilniejszą osobą, jaką znam, Mel. Nie wiem jak przetrwałaś. Zmagam się ze wstawaniem z łóżka każdego dnia. Czuję się taki zdradzony przez samego siebie, przez moją własną niezdolność zobaczenia zła wśród dobra.

Wsuwam dłoń w jego. – W środku umieram kawałek po kawałku. Miałam dni, kiedy myślałam, że pokonałam wojnę, jaką on stworzył, ale codziennie wciąż walczę, aby znaleźć spokój. Zabrał zbyt wiele ode mnie, ale nie złamał mnie całkowicie, tak jak chciał. Oddycham, żyję. Walczyłam zbyt ciężko, aby ocalić swoje życie by pozwolić mu się pokonać nawet bez bycia tutaj. On odszedł, Sean.

Jesteśmy z powrotem w moim nowym mieszkaniu, moje stopy zatrzymują się, kiedy załamany Blake siedzi na podłodze, plecami przy moich drzwiach. Podnosi się na spotkanie ze mną.

– Och, to jest żenujące. Myślałem, że po prostu nie otwierałaś drzwi. Rozmawiałem ze sobą.

Drzwi mojej sąsiadki otwierają się. Tuli swojego kota, jej włosy są w wałkach. – Próbowałam powiedzieć mu, a później straszylam policję, ale powiedział, że on jest policją i pokazał mi odznakę i wszystko. To musi być to jak udało mu się przejść obok portierni.

– Dzięki, Linda. – Mruczę, machając do niej. Daję klucze Sean’owi i mówię mu żeby poczekał w środku. Patrzy nerwowo na Blake’a przez zastosowaniem się.

– Co tu robisz? Jak mnie w ogóle znalazłeś?

Sięga do kieszeni, wyciągając telefon. – GPS.

Oczywiście musiał śledzić mnie za pomocą GPS

Boli nawet patrzenie na niego. Moje serce pędzi jak dzikie konie, ich tupanie echem przechodzi przeze mnie, sprawiając, że każdy włos unosi się na powierzchni mojej skóry. – Nie mogę tego robić, Blake. Powiedz, co musisz i odejdz.

Potrząsa głową. – Nie odejdę.– Otwieram usta, aby odpowiedzieć, ale trzyma swoją rękę w górze wyciszając mnie. – Kiedy słońce zajdzie, nie możesz trzymać się gasnącego światła jak pojawia się zaćmienie. Albo chowasz się przed nim, albo stajesz się nim. Nie

mogę się usprawiedliwiać, tak czy inaczej wszystko wiesz. Nie jestem idealną osobą, wcale nie wystarczająco dobrą dla ciebie. Zrobiłem sporo okropnego gówna i doświadczyłem zła w najprawdziwszej formie, ale ty rozbudziłaś część mnie, o której nie miałem pojęcia, że dalej istnieje. Ponownie złożyłaś część mnie, kiedy myślałem, że rozpadła się w kurzu. Dałaś mi powód, aby odszukać duszę, która kiedyś mieszkała tutaj.– Uderza pięścią w klatkę piersiową. – Serce, które kiedyś nie było tak cholernie zimne i ... – Jego oczy upadają do moich stóp. – samotne, Mel. Boże, to samotne, zimne miejsce. Zamknięte w mojej głowie. Złość. Żal. Nie spodziewałem się ciebie. Nie wiedziałem, że byłem zdolny do pokochania ciebie. Nie zdawałem sobie sprawy, że wśród czekającej nocy słońce może wejść ponownie, wypełnić ciemność, uczyć potępieńców być mniej samotnymi, znaleźć miłość tak wzmacniającą, co sprawia, że wszystko w twoim życiu przed tym, zaciera się.

Łzy palą szlak w dół moich policzków, rozpalając płomień pod nimi. Muszę się obudzić.

– Nie wiem, kim jestem bez ciebie. Spadam, tonę w prawdzie wszystkiego, co minęło. Kochałem go, Mel. Wzniosłem się i zabiłem dla niego, a to wszystko było grą. Przeciągał mnie jak gumę, aby widzieć jak daleko mógł rozciągnąć mnie zanim pękłem.

On załamuje się tuż przede mną. Mogę wyciągnąć rękę i rekonstruować postrzępioną duszę przez zamknięcie na zasuwę. Mogę zaoferować mu swoje serce krwawiące, pozwalając mojemu pulsowi napędzać nas oboje.

Dusił się, ale mogłam oddychać za niego gdybym mogła wybaczyć sobie za kochanie go. Wciąż czułam się jakbym zdradzała rodziców. On nie był ich mordercą, ale mógł być.

– Wchłonełaś moją duszę, Puya, a nie chcę jej z powrotem. Chcę być pulsem w tobie. Tęsknię za tobą, to zabija mnie. Umieram bez ciebie. Nie chcę żyć w świecie gdzie nie kochasz mnie.

To ta rzecz. Nie ważne jest nic innego. Jediną rzeczą, która się liczy jest to, że kocham go i nie mogę przestać. Posiadam go, a on posiada mnie.

Blake

– TATUSŃ...TATUSŃ.

Każdego dnia budzi mnie w ten sposób. Jej małe stópki depczą moje łydki jak wspina się po moim ciele, aby usiąść na moich ramionach i szeptać mi do ucha mimo wcześniejszych krzyków.

– Zgadnij, co?– Jej przyciszony mały oddech ogrzewa moje ucho.

– Co?– Burczę do poduszki.

– Ciocia Ruth jest tutaj i powiedziała, że wyśle chłopców na górę w dziesięć minut, jeśli nie wstaniesz i się nie ubierzesz.

Cholera, co za czarownica z tej mojej siostry. Zajęło to parę lat, ale więź z moimi siostrami i ojcem była zbudowana na tragedii, poczuciu winy i straconym czasie, nadrobiona dziesięciokrotnie przez bezwarunkową akceptację i miłość.

– Chłopcy? Nieee, proszę nie chłopcy.

Chłopcy byli moimi bratankami i oni w przeciwieństwie do mojego aniołka, nie deptali tylko łydek, oni bombardowali mnie do czasu aż spadłem z łóżka.

Jej chichot rozbrzmiewał w pokoju, rozpalając światło we mnie, którego nigdy nie wiedziałem, że mogę posiadać. Kiedy Melody padła w moje ramiona w jej mieszkaniu, nigdy ich nie opuściła. Włożyłem pierścionek na jej palec miesiąc później, a ten mały cherubinek teraz śledzący atrament swojego imienia, Cereus, po moim ramieniu przyszła rok później.

Dorośliśmy i nauczyliśmy się radzić sobie i oddychać razem. Ryan zmienił nas oboje w najgorszym razie, ale zmieniliśmy siebie na plus. Los splótł nas i chociaż diabeł poprowadził mnie na wiele grzesznych dróg, Bóg mógł być jedynym powodem, dlaczego spotkałem Melody. Była świętym, wysłanym, aby mnie ocalić i zrobiła to. Przetrwaliśmy, obudziłem się. Czuję. Kocham. Mam empatię.

10 lat później niż tamto

Ryan

OSIEMNAŚCIE LAT BEDĄC UWIEŻZIONYM w miejscu pełnym ludzi tak złamanych, manipulacja jest jak dziecinna gra. Pielęgniarki pracują długie godziny za słabe pieniądze z mężami niepokazującymi im zainteresowania, zjadało to mnie, kiedy przdybyłem. Zabawną rzeczą jest, że jesteśmy nazywani obłąkanymi, jak szalony musisz być, aby współczuć komuś takiemu jak ja? Ale oni to robią. Ta twarz może sprawić, że znikają majtki zakonnicy. Kto jest tym złamanym, ludzie?

Melody grała tu rolę, o której nie wiedziała. Wciąż jestem trochę rozgoryczony tym jak rzeczy rozegrały się na końcu. Widzisz, kiedy uznają kogoś za swoje oni zostają ze mną wiecznie, obsesja, jeśli ci się to podoba. Żyją pod moją skórą we krwi, która jest pompowana przez moje żyły. Nie lubię przegrywać, a dokładnie to poczułem, kiedy zanurzyła tamten nóż we mnie.

Mój umysł na nowo przeżywa wszystko, co się wydarzyło; zabójstwo jej rodziców, walenie głową tego pojebanego szkodnika, który nazywał mnie pedalskim śmieciem, kiedy minąłem go w uliczce za Kubem Niebieskim. Clive i te brudne dziwki z Klubu Dziewięć, krew płynąca z nich rzeką wina. Mmmm, połamanie Seana. Zakochał się we mnie i śnił o mnie biorącym go. Obserwowałem jego podniecenie, kiedy powiedziałem, że również go pragnę, następnie wziąłem go tak brutalnie moją pięścią; płakał i pisał jak mała świnka będąca duszoną. Zaproponowałem mu odprowadzenie do domu później, ponieważ był zbyt obolały, aby siedzieć na siedzeniu samochodu. Był tak zdenerwowany na siebie, że nie mógł obsłużyć mojego typu potrzeb seksualnych, wielokrotnie przeproszał mnie. Jak żałośnie. Nie było prawie zabawy z nim; preferuję silniejsze umysły. Niedowierzenie i strach, które przemknęły przez jego twarz jak wepchnąłem go pod nadjeżdżający samochód jest wspomnieniem, które chociaż mogę smakować. Pozwalam tym wspomnieniom pomagać przetrwać sobie na tym postoju w swoim życiu.

Oni myślą, że wyleczą mnie, ale to jestem ja, nie ważne jak wiele lekarzy, jak wiele leków, nie mogą wyleczyć kogoś, kto nie jest chory. Nie jestem chory. Nie jestem złamany. Nigdy nie byłem cały od początku.

– Jesteś gotów rozpocząć swoje nowe życie, Ryan? Właśnie masz stać się częścią świata ponownie, być uczciwym cywilem, a następnie za rok nawet nie będziesz musiał mnie odwiedzać.– Mój psychiatra uśmiecha się promiennie.

– Życie wśród normalnych ludzi?– Żartowałem.

– Jesteś normalny, Ryan.– Boże, w jakim błędzie on jest.

Wkładam kurtkę i usuwam obrazy, które odgrywają się w moich rozpustnych snach. Coś, co starali się ukryć przede mną, ale tylko sprowokowało mnie do gry uzdrowionego pacjenta.

Moja urocza bratanica, idealna mieszanka Melody i Blake'a.

Mój głos odpowiada. – Jestem gotowy.– Mój umysł mówi. – Nie jestem normalny. Nie czuję. Nie kocham.

Nie mam empatii.

KONIEC